

Tygodnik Polski

23, rue Talibout
PARIS (IX)

CENA
PRIX 0,60 F

LA SEMAINE POLONAISE

3 GRUDNIA 1967
DECEMBRE

Nr 49 (529)



FP 2373

RODŁO — ZNAK WYTRWANIA (45-lecie Związku Polaków w Niemczech) — str. 5

BRATERSTWO DWÓCH BLIŹNIACZYCH REGIONÓW — NORDU i ŚLĄSKA — str. 6

„WSZYSTKIEMU PODOŁAĆ — PRZED NICZYM NIE USTĘPOWAĆ” — str. 12

Polski duet fortepianowy: Wacław Kisielewski i Marek Tomaszewski (tu z Mireille Mathieu) otrzymał I nagrodę na festiwalu w Rennes (patrz str. 9)

Kisielewski et Tomaszewski (ici avec Mireille Mathieu) ont reçu le Grand Prix du Festival de Rennes (page 9)



Ponad 100 osób odbyło 600-kilometrowy marsz protestacyjny z Mediolanu do Rzymu jako wyraz protestu przeciw agresji amerykańskiej w Wietnamie. Po zakończeniu 26 dni trwającego marszu w dniu 29 listopada, jego uczestnicy wzięli udział w wiecu przeciwko barbarzyńskiej wojnie wietnamskiej



Podczas 49 salonu samochodowego w Turynie zademonstrowano wiele ciekawych modeli nowych wozów. Zwracał uwagę samochód Bisiluno 031 zwany „Srebrnym Lisem”, stanowiący zapowiedź kształtu pojazdów roku 2000. Na zdjęciach powyżej i niżej: „Srebrny Lis” z profilu i z tyłu

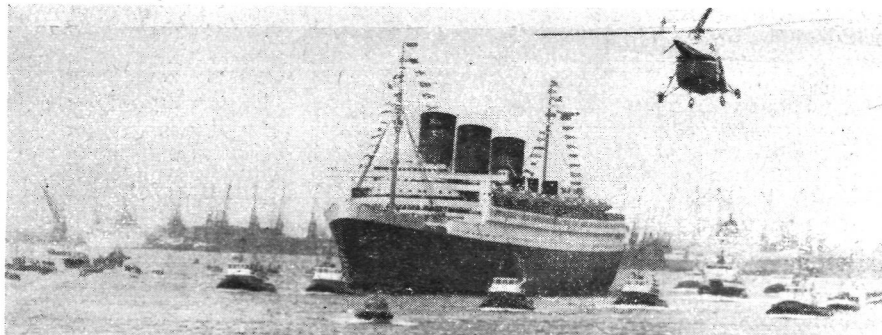


W związku z wodowaniem trzeciej z kolei brytyjskiej łodzi podwodnej, wyposażonej w pociski strategiczne typu „Polaris”, przystosowane do przenoszenia bomb nuklearnych, odbyło się wiele demonstracji członków ruchu CND (kampanii na rzecz rozbrojenia). Powyżej: policjanci usuwają demonstrantów, którzy zagroźli drogę do stoczni w Barrow samochodem z oficjalnymi gośćmi udającymi się na ceremonię wodowania łodzi podwodnej „Repulse”



Ofiarami brutalnych akcji „oczyszczających”, prowadzonych przez amerykańskich agresorów w Wietnamie Południowym, są setki wietnamskich rodzin przesiedlonych przemocą do specjalnych obozów. Opustoszałe wsie są palone i równane z ziemią. Na zdjęciu: „przesiedlanie” ludności z okolic Chu Lai

Zdjęcia:
CAF i KEYSTONE



Sławny statek pasażerski „Queen Mary” udał się w ostatnią podróż za ocean. Po przybyciu do Long Beach w Kalifornii statek zostanie zamieniony w muzeum i pływający hotel. Na zdjęciu: „Queen Mary” opuszcza swój macierzysty port w Southampton w honorowej eskorcie floty holowników



W widowisku telewizyjnym pod tytułem „C'est la vie” wystąpił wiecznie młody i zawsze niezmqordwany Maurice Chevalier w otoczeniu kilku pięknych dziewcząt w strojach z roku 1925

W listopadzie wprowadzono w pociągach dalekobieżnych obsługę restauracyjną przy pomocy mini-barów. Zyskały one duże uznanie wśród pasażerów, którzy nie lubią korzystać z wagonów restauracyjnych, a chcą coś zjeść podczas podróży



Claude Bessy, znana tancerka i gwiazda opery, opuściła niedawno szpital Boucicaut, gdzie leżała przez dwa miesiące unieruchomiona po wypadku samochodowym, jakiemu uległa w Hiszpanii. Po powrocie do zdrowia Claude podejmie pracę w operze

Jeszcze jeden dowód na to, że miłość pokonuje wszelkie przeszkody. Księżniczka sabaudzka Marie-Beatrice, córka eks-króla Włoch Umberto, postanowiła poślubić aktora Maurizio Arena, wyrażając nadzieję, że rodzina wybaczy jej ten „mezalians”



▲ Le lancement du „Repulse”, troisième sous-marin atomique anglais, a provoqué d'énergiques manifestations des partisans du CND (Campagne pour le désarmement nucléaire).

▲ Plus de cent Italiens ont participé à la marche Milan-Rome pour protester contre l'agression américaine au Vietnam.

▲ Les Américains ne semblent surs d'eux que quand il n'y a pas de Vietnamiens dans les environs. Une de leurs méthodes favorites est de parquer la population dans des camps spéciaux et de raser les villages. Les voici en action près de Chu Lai.

▲ La Bisiluno 031 dite aussi „Renard d'Argent” a été très remarquée au Salon de l'Automobile à Turin.

▲ Le „Queen Mary” a quitté Southampton pour sa dernière traversée. Amarré à Long Beach en Californie, le paquebot sera transformé en musée et en hôtel flottant.

▲ „C'est la vie” (on pourrait ajouter „éternelle”) tel a été le titre de l'émission TV où Maurice Chevalier est apparu en compagnie de jolies filles „1925”.

▲ Les „minibars” ambulants inaugurés le mois dernier sur certaines lignes doivent répondre aux desirs de ceux qui n'aiment pas les wagons-restaurants.

▲ Complètement rétablie des suites de son accident d'automobile, la danseuse-étoile Claude Bessy a quitté l'hôpital Boucicaut pour sa maison de Lamorlaye.

▲ L'amour semble avoir eu raison des résistances dynastiques: Marie-Beatrice de Savoie épouse l'acteur romain Maurizio Arena. Mais qui se mésallie?...

PANIE REDAKTORZE!

Grypa zagnała mnie do łóżka. Piszę więc w łóżku, jak sam wielki Wolter. Myślę o tym, że skoro za kilka dni będzie „Barburka” wypadaloby machnąć „List” na temat górniczego święta. Tylko od czego tu zacząć? Bliska jest mi ta sprawa, czuję ją naprawdę, a przecież mimo to odnoszę wrażenie, że przepaść między mną a piórem jest tak wielka, jak gdybym musiał wykubać je dopiero z najsmiglejszego orla. Chciałbym napisać o „Barburce” aktualnie, w czasie teraźniejszym, i jakoś nie potrafię nic wymyślić. Może dlatego, że powoli, ale w sposób nieustępliwy zarówno „Barburce” jak i górnictwu w ogóle usuwa się u nas, jeśli wolno tak powiedzieć, grunt spod nóg.

W naszej okolicy mało jest już teraz czynnych kopalń; odwykliśmy już od buczenia kopalnianych syren; młodszy górnicy wyjechali do innych okręgów węglowych; nasze kolonie przestały być koloniami wyłącznie górniczymi, bo wielu młodych ludzi pracuje w nowo powstałych zakładach metalurgicznych. Inaczej niż za naszych czasów wygląda dziś także i „Barburka”.

W dawnych latach „Barburka” — to były akademie, uroczysty nastrój i w ogóle. Dziś jest to po prostu dzień wolny od pracy. Ale co emerytowi po dniu wolnym? Przecież w naszej kolonii mieszkają sami prawie górnicy emerytowani. I jak tu pisać o „Barburce”? Kusa rada!

Ale gdybym tego tematu nie poruszył, to wiem, że nie mógłbym sobie znaleźć miejsca i chodziłbym jak struty. Przecież choć dla mnie każdy dzień jest na dobrą sprawę wolny, to jednak poniedziałku 4 grudnia nie mogę się już doczekać. Cóż, że kopalnia, w której pracowałem, stoi nieczynna? Że może bezużyteczne „piki” pokrywa rdza? Że żadnej sztreki wybijał już w życiu nie będę? Byłem górnikiem i nadal jestem górnikiem. Cóż, że górniczego święta nie obchodzi się już dziś tak uroczysto jak kiedyś? Dla mnie jest ono nadal jednym z najważniejszych dni roku. Nie tylko dla mnie zresztą. Przypuszczam, że gdybym tego swojego dzisiejszego „Listu” nie poświęcił „Barburce”, to niejeden stary górnik kłąby i sapał ze złości.

Bo też „Barburka” to nie tylko te kartki z napisem „Vive Sainte-Barbe”, jakie otrzymujemy od krewnych i znajomych, to nie tylko to pudełko cygar czy paczka „jasnej tabaki”, czy kwaterek rumu, jakie sprezentują nam w poniedziałek żona i dzieci. „Barburka” to także wspomnienia — przede



wszystkim o dawnych, o minionych „Barburkach”. W mojej pamięci za sprawą tego listu” odżyły wszystkie na raz.

Pierwsza „Barburka” była dla każdego z nas czymś nowym. Nie byliśmy jeszcze wtedy dostatecznie oswojeni ani z Nordem, ani z górnictwem. Towarzystwo było wyłącznie męskie — żon i matek nie zdążono jeszcze sprowadzić z Polski. Następne „Barburki” były już organizowane przez pierwsze stowarzyszenia emigracyjne. „Barburki” wojenne były szare i smutne. A w ostatnich latach „Barburki” nie miały już tego splendoru co dawniej. Na nitkę rozmowy lub

wspomnień niż górnicy w dzień „Barburki” całe swoje życie.

Słowem — starzejemy się, świat, który nas otacza, przestaje być samym tylko węglem. A niech tam. My i tak obchodzić będziemy „Barburkę” póki życia. A ja póki sił pisać będę przy „Barburce” o górnicy i będę przysyłał im stare i wzruszające „Szczęść Boże”.

Józef Grzybek

GÓRNICZY są twardymi ludźmi. Ciężka praca i ustawiczne niebezpieczeństwo, które nad nimi wisi, zahartowało ich, uczyniło ich wytrwałymi i mężnymi.

— Było to osiem, może dziewięć lat temu. Góra się zerwała i zmiotła stęple, którymi podparty był strop. W pierwszej chwili wszyscy górnicy

zaczęli uciekać, ale po chwili wrócili. Mój kolega Kupczyk został pod węglem. Dwa zwałone stęple żelazne chwyciły mu stopę i przytrzymały. Zacząłem go wyciągać, ale nie mogłem sobie z tym sam poradzić. Gdy

koleczy wrócili, pomogli mi i wtedy uwolniliśmy Kupczyka spod rumowiska.

To nie jest jedyne wspomnienie p. Józefa KONARSKIEGO z dramatycznych chwil, przeżytych w głębi kopalni. Innym razem, wspomnia, odgrzebywał wraz z kolegami młodego górnika, którego zasypało całkowicie. Wydobyli go, żył i nawet nie był ranny. Dostał 15 dni zwolnienia z pracy, aby otrząsnąć się z doznanego szoku. Gorzej było z Baranem. Zginął na miejscu.

— Usłyszeliśmy tylko jeden raz krzyk Barana, a potem koniec. To było straszne...

— U nas to nieraz gorzej, niż na wojnie — mówi w zamyśleniu p. Czesław KONARSKI, młodszy brat Józefa.

Gdy obaj bracia mówią to, czuje się wyraźnie, że za najbardziej przykre i bolesne wspomnienia nie uważają tych chwil, kiedy sami byli w niebezpieczeństwie, ale te, kiedy nie mogli pomóc innym. Poczucie solidarności, przyjaźń i braterska pomoc w potrzebie — to cechy prawdziwego górnika.

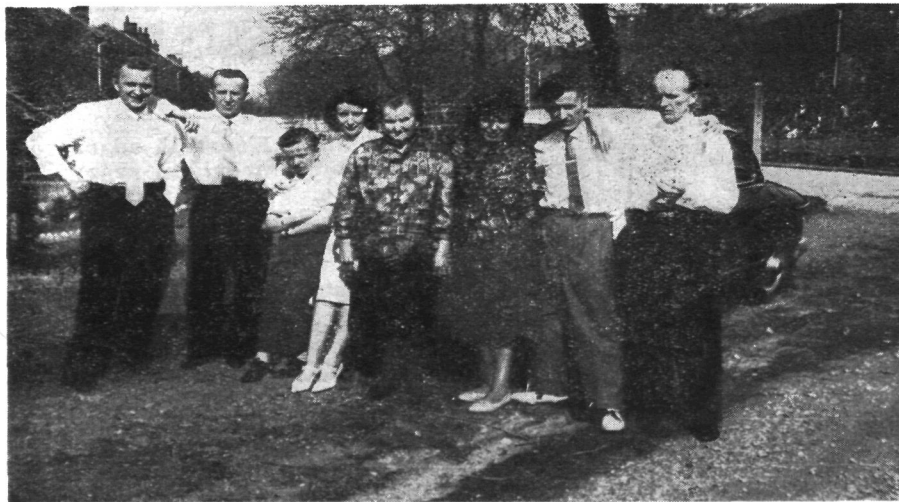
UPAŃSTWA KONARSKICH jesteśmy w środowisku naprawdę górniczym. W tej licznej rodzinie, która przywędrowała do Marles-Mines spod Kalisza przed czter-

RODZINA PRAWDZIWIE GÓRNICZA

dziestu pięciu laty, nie ma ludzi o innym zawodzie. Ojciec, p. Stefan KONARSKI, pracował w kopalni do 58 roku życia. W ostatnich latach życia tracił wzrok. Zmarł wkrótce po wojnie, w 1945 roku.

Z liczego potomstwa państwa Konarskich uchoowało się sześcioro dzieci. Najstarsza, WŁADYSŁAWA, wyszła za mąż za Kowalskiego, górnika. Mają dwie córki. Starsza wyszła już za mąż, również za górnika, młodsza jest w École Normale w Arras. Następni z kolei synowie — JÓZEF i EDWARD są górnikami. Pan Józef spędził pięć lat w niewoli, w Niemczech. Dwukrotnie uciekał, ale złapali go i wtrącili z powrotem do obozu. Groziło mu nawet odesłanie do słynnego obozu karnego w Rawie Ruskiej, ale jakoś szczęśliwie do tego nie doszło. Młodszy, Edward, przepracował już 30 lat w kopalni. W czasie wojny był bardzo zaangażowany w Résistance. Przez długi czas nikt z rodziny się tego w ogóle nie domyślał, tak umiał się pan Edward zamaskować. Dopiero pewnego dnia przyszedł po niego kolega z FFI i trochę złty głośno powiedział:

— Spiesz się, wysadzamy Niemcom pociąg z amunicją!



Oto cała rodzina: bracia Czesław i Edward Konarscy, mały Robert Kowalski (syn pani Heleny), p. Kazimiera Sobkowiak, matka — p. Franciszka Konarska, p. Helena Kowalska, p. Czesław Sobkowiak i p. Józef Konarski

Dalszy ciąg na str. 4

LEKCJA „HISTORII“ ŚLĄSKA
W TYGODNIKU „RIVAROL“O SILINGACH, PTOLOMEUSZU
I FRANCUSKIM „PROFESORZE”

FRANCUSKI TYGODNIK „RIVAROL” wystąpił z lekcją historii na temat Śląska. Autor pretendujący do roli profesora poucza w niej swych słuchaczy, którzy jakoby nie dostrzegali oczywistych faktów historycznych w dotychczasowej nauce i wskutek tego wyciągają błędne wnioski co do aktualnych zjawisk i problemów politycznych. Taki jest przynajmniej sens wykładu „Rivarol”. Forma może rzeczywiście ciekawa, aczkolwiek nie specjalnie oryginalna. Niestety, faktografia, której użył „profesor” z francuskiego tygodnika, roi się od legend, niedokładności i przeinaczeń, nie uwzględnia natomiast zupełnie rzetelnej wiedzy i osiągnięć badawczych, jakie w odniesieniu do dziejów Śląska zostały ustalone. Bo też wykład „Rivarol” nie ma wiele wspólnego z wiedzą historyczną, jest bowiem w rzeczywistości powtórzeniem materiałów — jakich dla celów politycznych używali pruscy zaborcy Polski, później zaś hitlerowska a obecnie rewizjonistyczna propaganda spod znaku tzw. ziomkostw. Nic też dziwnego, że artykuł „Rivarol” stał się cenną pożywką dla tych czasopism w NRF, które głoszą hasła odwetowe.

Znamienne, że wykład „Rivarol” do złudzenia przypomina przemówienie nieżyjącego już ministra spraw zagranicznych republiki bońskiej, Brentano, wygłoszone na zjeździe przesiedleńców śląskich w Bochum 1 lipca 1956 r. Miejscami jest jakby żywcem przepisany z tego przemówienia.

Brentano pokusił się wtedy o przedstawienie dziejów Śląska od czasów najdawniejszych, by wzmocnić odwetowe nadzieje heilujących ziomków. Pełny tekst tego przemówienia doręczono wówczas prasie. Nie przedrukowano go jednak żadne z czasopism czy dzienników zachodniemieckich, nie przytoczono nawet z niego jakichś obszerniejszych fragmentów, ograniczając się jedynie do lakonicznej informacji, że minister przemawiał na zjeździe ziomkowskim. Po prostu uznano, że argumentacja, jaką się posłużył w dowodzeniu niemieckich „praw” do Śląska, była przebrzmiała, zgrana i niepoważna.

Na wstępie swych pseudonaukowych pouczeń, wykładawca „Rivarol”, podobnie jak przed dziesięć laty Brentano, stwierdził, że nazwa Śląsk pochodzi od teutońskiego plemienia Silingów. Zajmiemy się dzisiaj owoimi Silingami, jak i próbami wywodzenia słowiańskiej nazwy Śląska od tego germańskiego plemienia, inne części wykładu pozostawiając do następnych artykułów.

WIEŚCI SPRZED 2 TYS. LAT

Wiadomość o Silingach pozostawiło z dawnych czasów zaledwie dwóch ludzi. Claudius Ptolomeusz, grecki uczony, autor kilku dzieł, a wśród nich „Nauki geografii w 8 księgach”, zawierającej jakby objaśnienia do mapy świata zebrane od wcześniejszych autorów, a także od wędrujących kupców, żołnierzy itp., nie zawsze ściśle relacjonujących swoje spostrzeżenia i zasłyszane nazwy. Ptolomeusz żył między rokiem 100 a 178 naszej ery. Wśród 8 tysięcy nazw miejscowości, plemion, grodów, rzek i gór wzmiankuje też o Silingach.

Drugim autorem, który o nich wspominał, był hiszpański biskup Hydatius, który podał, że Silingowie, pochodzący ze szczepu wandalskiego, przywedrowali w pocz. V wieku do Hiszpanii, gdzie w roku 418 zostali doszczętnie wytepieni przez Gotów.

Nikt się na ten temat poza nimi nie wypowiadał aż do pierwszej połowy XIX wieku i nikt nie łączył Silingów ze Śląskiem, choćby dlatego, że Ptolomeusz umieścił ich na swej mapie gdzieś w okolicach rzek Haveli i Szprewy, a więc na terenie Górnych Łużyc. Natomiast na Śląsku miał według niego zamieszkiwać szczep Lugjów, składający się z trzech plemion: na Śląsku Dolnym (okolicie dzisiejszego Głogowa) — Lugoi Iomanno, na Śląsku Środkim (okolicie Wrocławia) — Lugoi Idunoi i Lugoi Buroi na Śląsku Górnym, to jest w okolicach źródeł Wisły. Nie ma u Ptolomeusza słowa o samym Śląsku, gdyż nazwa ta, podobnie jak i Hydatiusowi, w ogóle nie była mu znana.

JAK POWSTAŁA LEGENDA?

Połączenie nazwy Śląska z Silingami zrodziło się w 1830 roku w głowie niejakiego Ignacego Imsiega, niemieckiego nauczyciela ludowego. Był to wymysł całkowicie przypadkowy, niczym nie podparty, ale płodny w fałszywe konsekwencje. Fantazje Imsiega zlikwidowała nowoczesna nauka bez reszty druzgocącymi dowodami, które przedstawili językoznawcy, archeolodzy i historycy. I to nie tylko polscy. Niemniej jednak pokutują one nadal jako argumenty propagandowe w służbie niemieckiego rewizjonizmu i za ich pośrednictwem trafiły na łamy francuskiego „Rivarol”.

Wymysł Imsiega nie wytrzymał próby czasu. Po pierwsze dlatego, że Ptolomeusz nie umieścił Silingów na Śląsku, choć wiele wskazuje na to, że plemię takie istniało i było germańskie. Ale skoro nie było go na Śląsku, nie od niego ukształtowała się nazwa tej ziemi. Po drugie: gdyby nawet Ptolomeusz błędnie ułokował Silingów gdzie indziej, a błędów takich jest u niego wiele, to nie ma najmniejszych historycznych dowodów, które wskazywałyby na ich pobyt na Śląsku. Po trzecie: nauka stwierdziła niezbicie, że nazwy plemion brały się zawsze od nazw geograficznych a nie odwrotnie. Nazwa Wisłanie wzięła się od Wisły, Morawianie od Morawy, Hobolanie od Hoboli, Szpewanie od Szprewy, Bobrzanie od Bobru itp., a Słężanie od Słęzy — którą to nazwę nosi jeden z dopływów Odry, jak i góra na południe od Wrocławia. Nie mogła więc Słęza wziąć swej nazwy od Silingów.

SŁOWIAŃSKA NAZWA

Skąd się zatem wzięła owa nazwa i od czego pochodzi? Od rdzennie słowiańskiego pierwiastka słownego „sleg” i „słag”. „Slegnąć” znaczy moknąć, „sleganina” — to pora deszczowa; wilgoc — to „słagwa” lub „słakwa”, mokre mgliste powietrze, ślota, deszcz ze śniegiem. I stąd drogą rozwoju doszło do nazwy „Słęż” dla góry nawiedzanej często ślągwą oraz „Słęza” dla rzeki o mokrych bagnistych brzegach, a dalej do nazwy słowiańskiego plemienia Słężanie i z kolei do nazwy całego kraju, który zamieszkiwali — Śląsko czy Śląsk.

A że Słężanie byli odwiecznie ludem słowiańskim potwierdziły liczne wykopaliska archeologiczne i potwierdzają to nadal. Świadczenia archeologii przeczą niemieckim wywodom o autochtonicznym germańskim ludności śląskiej.

Rozległe badania, podjęte przez naukę polską na cmentarzyskach śląskich koło Sobociska pod Olawą, koło Nowej Cerekwi, w Tarcholicach, Groszowicach, w Izbičku oraz w innych miejscowościach, wykazały z gruntu błędne teorie dawnej nauki niemieckiej i stwierdziły niezbicie nieprzerwaną ciągłość rozwoju społeczno-kulturalnego i etnicznego ludności śląskiej od epoki brązu.

Proces etnogenezy, czyli kształtowania się grup etnicznych plemion śląskich, przebiegał na miejscu i był długotrwały. Na historyczną jedność tych plemion i później ich narodowości złożyły się tysiąclecia. Nie były już później w stanie tej etnicznej jedności słowiańskiej i polskiej zniszczyć obce najazdy na ziemie śląskie czy kolonizacje. Twierdzenie, jakoby Słowianie zjawili się na Śląsku dopiero w VI wieku naszej ery po jego opuszczeniu przez plemiona germańskie, było również wymysłem nie popartym żadnymi dowodami, ukształtowanym na fałszach lub przemilczeniu faktów, jakich dostarczała archeologia.

Klasyycznym przykładem są tu wykopaliska w Opolu. Kiedy w latach międzywojennych podjęte w tym mieście przez Niemców badania archeologiczne na miejscu zburzonego piastowskiego zamku okazały się prawdziwą rewelacją, przybyły z Berlina dyrektor centralnego muzeum archeologicznego Rzeszy, nakazał natychmiastowe przerwanie prac. Odkrycia wskazywały bowiem na odwieczną słowiańskość grodu i ziemi śląskiej. Przeczył fałszywym teoriom służącym imperia-listycznej polityce niemieckiej Rzeszy. Polskim uczonym odmówiono wstępu na teren opolskich wykopalisk. Mało — hitlerowscy archeolodzy zataili bogaty materiał wydobycy bezpośrednio po odkryciu, z wyjątkiem kilku mało znaczących przedmiotów. Odkryte słowiańskie budownictwo i urządzenia zaszypano. Cel tego był jasny.

Ptolomeusz, który przekazał wieść o Silingach, ma swoją pozycję w historii nauki. Nieliczne jednak z jego ustaleń wytrzymały próbę czasu. Żył przecież i działał prawie 2 tys. lat temu. Rozsyłał się m. in. ptolomeuszowski system budowy świata, którego punktem centralnym miała być nieruchoma Ziemia, a inne planety miały wokół niej krążyć. Rozsyłał się pod uderzeniem naukowych dociekań Mikołaja Kopernika. I nikt już dziś na świecie nie wierzy w astronomiczne bajeczki Ptolomeusza. Co do ptolomeuszowskich Silingów, nie kwestionuje się wprawdzie ich istnienia, ale dowodzenie, że byli oni autochtonicznym plemieniem na ziemiach rdzennie słowiańskich i że od nich wywodzi się nazwa Śląsk, czy wzięta od niej niemiecka nazwa *Schlesien* lub zlatynizowana *Silesia*, jest podobnym absurdem jak dowodzenie, że Słońce krąży wokół Ziemi.

Stanisław ZIEMBA

P.S. „Profesorowi” z tygodnika „Rivarol”, jeżeli naprawdę rzeczywiście gruntownie poznać prawdę o pochodzeniu nazwy Śląsk, radzę zapoznać się z następującymi publikacjami: Nordenskiöld, Fascimile-Atlas, Stockholm 1889, tab. V; Cl. Ptolomeus, Geographia, ed. C. Mueller — C. Fischer, Paris 1901; Curtz O., Die Geographie des Ptolomeus Handschriften, Text und Untersuchung, Berlin 1923; Lubor Niederle, Slovanské starožitnosti, Praha 1912; W. Semkowitz, Historyczno-geograficzne podstawy Śląska, w „Historii Śląska” Tom I, Kraków 1933; K. Tymieniecki, Ziemia polskie w starożytności — ludy i kultury najdawniejsze, Poznań 1951; W. Hołubowicz; K. Maleszczyński, Historia Śląska, Część I do połowy XIV w., Wrocław 1960. Wymieniłem tu tylko część prac łatwo stosunkowo dostępnych.

Wydoby „Rivarol”, usiłując przypisać Niemcom „historyczne” prawa do Śląska, nie ograniczają się jedynie do sprawy nazwy. Obejmują i późniejsze okresy aż do naszych czasów.

W następnym artykule poświęconym lekcji „historii” Śląska w „Rivarol” zajmiemy się oświetleniem twierdzenia, że „w ciągu dziejów królowie polscy czterokrotnie: w 1335, 1338, 1356 i 1376 uroczyste rzekli się wszelkich pretensji do Śląska”.

RODZINA PRAWDZIWIE GÓRNICZA

Dalszy ciąg ze str. 3

Wtedy dopiero rodzina zaczęła się wszystkiego domyślać. Z lat tych zostało również niemało wspomnień...

HELENA, czwarte z kolei dziecko, pracowała w tych latach w fabryce w Lille. Musiała zrywać się rano bardzo wcześnie, aby dojeść piechotą na czas do pracy. Mąż jej, STANISŁAW KOWALSKI, dzisiaj już emerytowany górnik, jest bratem męża najstarszej siostry, Władysławy. Ma on wybitne zdolności językowe. Przez radio nauczył się języka angielskiego i to tak dobrze, że w kopalni angażowano go wielokrotnie na tłumacza, gdy przyjeżdżała jakaś delegacja z Anglii.

Następny, po siostrze Bronisławie, która zmarła niedawno, jest CZESŁAW KONARSKI, górnik od 14 roku życia. Gdy zaczął pracę w 1944 roku, ojciec był chory, najstarszy brat w niewoli. Ponieważ był zbyt młody, a chciał dostać pracę, aby pomóc rodzinie, wydrapał datę urodzenia w metryce i — przyjęto go do kopalni. Obecnie ma już przepracowanych około 23 lat na „piątce” w Auchel, na „dwójce” na Clarence, na „dwójce-bis”.

Wczesne rozpoczynanie pracy to nie

rzadkość w rodzinach górniczych. Pan Józef pamięta, jak starsi górnicy podszadali go, aby wdrapał się na wóz, bo był zbyt mały, aby samemu wejść o własnych siłach. Pchał wozy początkowo, od 16 lat zaczął ładować węgiel. Nieraz popłakał się, gdyż praca była ponad siły, ale starał się jak mógł. W 1931 roku, w okresie kryzysu, łatwo było stracić pracę. Wszyscy żyli wtedy w obawie utraty roboty. To były chyba najcięższe lata w życiu rodziny.

Najmłodsza siostra, KAZIMIERA, jest także żoną górnika, CZESŁAWA SOBOKOWIAKA, który również od 14 roku życia pracuje w kopalni. Jest on górnikiem z dyplomem: ma certificat d'Aptitude Professionnelle, który zdobył w Centre d'Apprentissage w Marles. Miał awansować na sztygara, ale nie chciał. Nie lubi kierować innymi, woli pracować na swoim miejscu.

— Gdy jedziemy do Polski, to także jesteśmy w środowisku górniczym, u rodziny — mówi p. Kazimiera. — W przyszłym roku pojedziemy znowu wszyscy razem.

SYNEK PAŃSTWA SOBOKOWIAKÓW, mały BERNARD, jest ulubieńcem całej rodziny. Mieszkają razem: babcia Konarska, wujkowie Józef, Edward i Czesław, którzy po-



Sześcioro dzieci pani Franciszki Konarskiej wzięło swój los z kopalnią. Najmłodszy jej wnuczek, Bernard chyba już nie będzie górnikiem

zostali kawalerami, no i pani Kazimiera Sobokowiakowa z mężem. Chłopczyk przebywa stale w otoczeniu starszych, którzy się nim troskliwie opiekują, i jest rozwinięty ponad wiek. Mając dwa i pół roku zdumiewał całą rodzinę zmysłem obserwacyjnym

i wiadomościami z różnych dziedzin. Przede wszystkim interesuje się samochodami.

Czy zostanie też górnikiem? Matka pragnęłaby, żeby zrobił wyjątek i obrał sobie inny zawód. Rodzina Konarskich dała górnictwu już dosyć ludzi.

I mały Bernard, i wszyscy członkowie rodziny mówią po polsku. Zachowali sentyment dla starej ojczyzny swych rodziców i nie chcą zapomnieć języka, który ich z nią łączy.

Pan Józef Konarski odznaczony jest dwoma medalami pracy: Médaille de Travail pour 25 ans; Médaille de Travail de Vermeil pour 35 ans. W tym roku otrzyma medal p. Edward.

Uroczyste wręczenie odznaczeń odbywa się na Barburkę. W dniu tym rodzina składa sobie życzenia i wspólnie przeżyte lata. Podobnie jak tyle rodzin górniczych we Francji, w Belgii, w Polsce, na całym świecie. Wszyscy ludzie wiedzą o tym świecie, wszyscy słyszą tradycyjne: *Niech żyje nam górniczy stan!* Ale może nie wszyscy wiedzą, ile zawdzięczamy tym ludziom, którzy z upartą wolą, w codziennym trudzie i niebezpieczeństwie wydzierają ziemi jej skarby, aby we wszystkich domach było ciepło, jasno i radośnie, aby w świecie mógł dokonywać się postęp.

3 GRUDNIA 1922 roku, dokładnie przed 45 laty, delegaci skupisk ludności polskiej w ówczesnej Rzeszy, zebrani w Berlinie przy Holzmarkstrasse 10, powołali do życia Związek Polaków w Niemczech. Skupił on zdecydowaną większość Polaków w państwie niemieckim. A więc zarówno mieszkających z dziada pradziada na swych polskich ojcowiznach na Pomorzu, Śląsku, na Warmii i Mazurach i części Wielkopolski, które po pierwszej wojnie pozostały za granicznym kordonem, a także wychodźstwo polskie z byłego zaboru pruskiego — w Westfalii, Nadrenii, Saksonii, w rejonie Berlina i w innych dzielnicach Niemiec. Związek zrzeszał także liczne organizacje polskie — zawodowe, spółdzielcze, szkolne, kulturalne, sportowe i inne, stając się ich koordynatorem, kierownikiem i opiekunem. Zarząd Związku Polaków, na którego czele stanął Stanisław Sierakowski z Waplewa — jako prezes, i Stanisław Kunz z Bochum — jako jego zastępca, rozwinął z miejscą żywą działalność. Upłynął jednak rok, zanim władze Rzeszy wyraziły zgodę na wpisanie nowej organizacji polskiej do rejestru sądowego, co nastąpiło w Berlinie, w sądzie Mitte C 2

RODŁO ZNAK WYTRWANIA

przy Neue Fridrichstrasse 12/17 pod nr 4069.

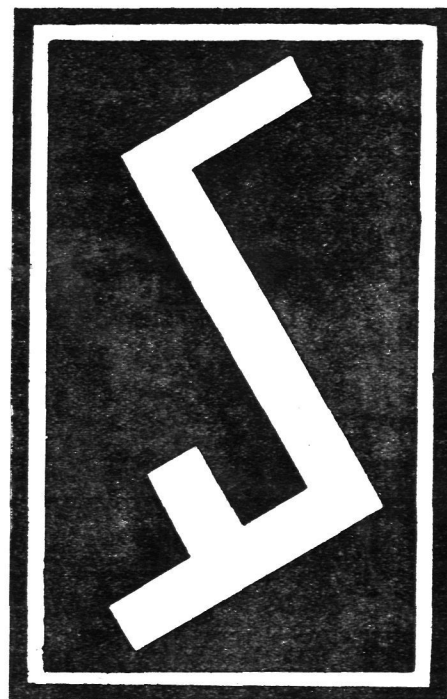
Utworzenie Związku Polaków w Niemczech przypadło na okres, w którym wielu Polaków, w tym i czołowych działaczy spośród wychodźstwa, po odzyskaniu przez Polskę państwowości postanowiło powrócić do ojczyzny, a wiele rodzin górniczych z Zagłębia Ruhry przeniosło się do pracy we Francji. Nie mogło to jednak wpłynąć na osłabienie działalności Polonii w Niemczech. Związek Polaków ogarnął niebawem całokształt życia polskiego w Rzeszy jako organizacja naczelna, przyjął na siebie odpowiedzialność za losy półtoramilionowej ludności polskiej. Związek bronił praw rodzimej ludności polskiej, prowadził działalność gospodarczą (miał m. in. własne banki), kulturalną i oświatową, utrzymywał wiele szkół, a po pokonaniu licznych przeszkód utworzył dwa gimnazja, wydawał prasę polską, był ponadto członkiem Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech i Światowego Związku Polaków. Znakem Związku było Rodło — stylizowany bieg Wisły.

Zarząd Związku występował z licznymi petycjami i memoriałami do władz Rzeszy, przeciwstawiając się w okresie międzywojennym polityce stopniowego niszczenia żywiołu polskiego, bronił dorobku polskiej kultury, polskich nazw, współpracował ściśle z innymi mniejszościami narodowymi, którym przypadło żyć w Rzeszy — Duńczykami, Fryzami, Łużyczanami i Litwinami. Członkami Związku Polaków byli Polacy z obywatelstwem niemieckim, mieli oni je z okresu rozbiorów, a więc sprzed odrodzenia się państwowości polskiej w 1918 r.

ZWIĄZEK POLAKÓW w Niemczech organizacyjnie dzielił się na pięć dzielnic: I — Śląsk, II — Berlin i Ziemia Połabskie, III — Westfalia i Nadrenia, IV — Prusy Wschodnie, V — Pogranicze i Kaszuby. Na krótko przed wojną, w 15-lecie istnienia, zorganizował on w Berlinie wielki Kongres Polaków z Niemiec, na który przybyło kilka tysięcy przedstawicieli ze wszystkich dzielnic. Kongres poprzedzony został zjazdami dzielnicowymi. Podjęto na nim szereg ważnych uchwał, zwracając szczególną uwagę na pięć „Prawd Polaków”, które obowiązywały wszystkich Rodaków zamieszkałych w Rzeszy. Przestrzeganie tych „Prawd” gruntowało wiarę w narodowe siły i zapewniało wytrwanie, mimo coraz trudniejszych warunków życia w państwie brunatnego molocha.

W 1939 r., zanim jeszcze hitlerowskie armie napastnicze wtargnęły w granice Polski, działalność Związku została sparaliżowana. Ponad tysiąc najwybitniejszych jego działaczy ze wszystkich dzielnic zostało aresztowanych, a później skierowanych do obozów koncentracyjnych. Wielu nie przeżyło wojny, wielu zmarło wkrótce po jej zakończeniu z obozowego wyczerpania. Wszelka działalność Związku, jego licznych organizacji, placówek, instytucji, szkół, została w 1939 r. zawieszona, a majątek skonfiskowany, w tym i oszczędnościowe depozyty bankowe tysięcy polskich robotników i chłopów. Wartość skonfiskowanego majątku oszacowana została na 30 milionów reichsmarek.

Terror, konfiskaty, mordy, więzienia i obozy, przymusowe wcielanie młodzieży polskiej do armii niemieckiej, nie złamały jednak w latach 1939—1945 Polonii niemieckiej. Wytrwała.

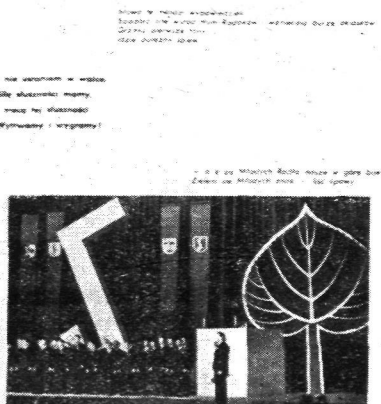


W 1947 roku, westfalscy działacze Związku Polaków reaktywowali koła Związku, najpierw w części Niemiec okupowanej przez Brytyjczyków. Skupiły one wtedy ok. 35 tysięcy członków. Odzyskano Dom Polski w Bochum, który stał się głównym ośrodkiem życia polskiego. Formalne reaktywowanie organizacji, teraz jako **Związku Polaków w NRF**, nastąpiło dopiero w 1950 r. Wobec tego, że przedwojenne dzielnice ZIP — Śląsk, Kaszuby, Pomorze, Warmia i Mazury — powróciły do Macierzy, reaktywowany Związek skupia obecnie wyłącznie wychodźstwo polskie, które w niejednym wypadku reprezentowane jest już przez czwarte a nawet piąte pokolenie. Wytrwało ono przy polskości i jest z niej dumne. Członkowie i działacze Związku Polaków z tych dzielnic, które po wojnie powróciły do polskiej państwowości, skupili się w Kraju w szeregach Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich i Północnych (TRZZ). Wielu z nich pozostaje nadal w serdecznym kontakcie z działaczami Związku Polaków w NRF.

W TYM ROKU Związek Polaków w Niemieckiej Republice Federalnej obchodzi setną rocznicę przybycia do Westfalii i Nadrenii pierwszych dużych grup wychodźstwa zarobkowego z Pomorza, Mazur, Wielkopolski i Śląska. Byli członkowie Związku, którzy przebywają w Polsce, zorganizowali w Opolu uroczystość — 40-lecie Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech, które działały w ramach Związku Polaków. 45-lecie Związku Polaków w Niemczech znajduje też na pewno szerokie echo w Kraju.

Od reaktywowania Związku Polaków w 1947 roku po ciężkich ciosach wojennych upływa 20 lat. Niestety, krzywdy wyrządzone Polakom przez III Rzeszę do dzisiaj nie zostały jeszcze przez republikę bońską naprawione. Zwrócony co prawda został Związkowi Dom Polski w Bochum, ale rząd boński nadal jest głuchy na pozostałe roszczenia polskie. Związek Polaków w NRF upomina się jedynie o tę część skonfiskowaną przez III Rzeszę, która stanowiła majątek Dzielnic Westfalskiej, szacując ją na 4 miliony marek. Jak dotąd na próżno. Istnieje w NRF pałaca potrzeba założenia kilku szkół polskich, a nawet gimnazjum dla młodzieży polskiej. Zwrot słusznych należności bardzo ułatwiłby i poszerzył programową działalność Związku Polaków w NRF, czego mu z okazji 45-lecia istnienia serdecznie życzymy.

POLACTWO WALCZĄCE



87

Młodzież spod znaku Rodła na licznych imprezach, zlotach i spotkaniach emigrantów polskich występowała pod hasłem: „My, młodzi Polacy w Niemczech — Polactwo walczące”. Na zdjęciu powyżej: jedna ze stron broszury wydanej z okazji 15-lecia Związku Polaków w Niemczech w 1938 r. Czytamy na niej następujący czterowiersz:

„I nie ustaniem w walce,
Siłę słuszności mamy,
I mocą tej słuszności,
Wytrwamy i wygramy!”

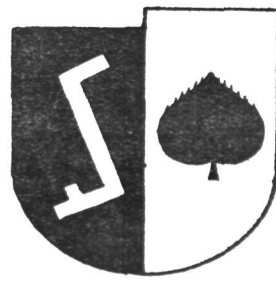
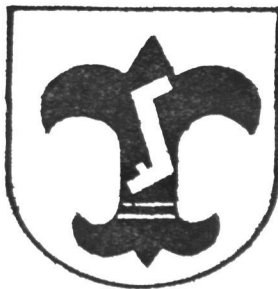
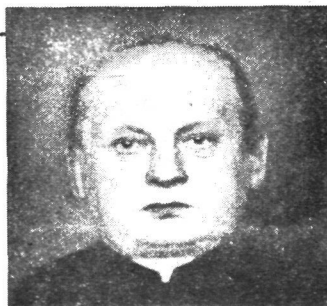
Po prawej: fragment odezwy wydanej w Bochum na 15-lecie Związku Polaków. Na zdjęciu — jeden z założycieli Związku Polaków w Niemczech, ks. dr Bolesław Domański.

Poniżej: emblematy kół śpiewaczych, harcerstwa i stowarzyszeń młodzieży zrzeszonych w Związku Polaków pod wspólnym znakiem Rodła.

Święto Rodła Polactwa na Westfalii i Nadrenii z okazji 15-lecia Związku Polaków w Niemczech w Bochum 9. I. 1938

W piętnastolecie naczelnej organizacji Ludu Polskiego w Rzeszy — Związku Polaków w Niemczech — Polacy na Westfalii i Nadrenii, zebrani na dzielnicowym święcie Rodła wyznali uroczystie

„W obronie naszych ideałów
wspólną siłą stawać będziemy”.



BRATERSTWO NORDU i ŚLĄSKA

Wszystkich, którzy znają północną Francję i Śląsk, uderza ogromne podobieństwo tych dwóch regionów. Skoncentrowanie wielkiej ilości zakładów ciężkiego przemysłu i kopalń, zagęszczenie ludności zamieszkującej miasta i osiedla stykające się niemal ze sobą i tworzące jeden olbrzymi zespół urbanistyczny i przemysłowy, a przy tym różnorodność krajobrazu — charakteryzują zarówno Śląsk, jak i Nord. Dochodzi do tego jeszcze jedna bardzo charakterystyczna cecha: na Nordzie, podobnie jak na Śląsku, słyszy się bardzo często mowę polską.

OZYWIONE kontakty polsko-francuskie ostatnich lat, wzrastająca z roku na rok turystyka do Polski i obustronna wola dalszego zacieśniania stosunków sprawiły, że pomiędzy obu regionami powstawać zaczęły coraz liczniejsze więzy. Zarządy miast, organizacje społeczne, związki zawodowe, a także organy administracji państwowej Nordu i Śląska postanowiły stworzyć regularną, bliską współpracę i wymianę w różnych dziedzinach. Zaczęto od zawarcia serii jumelage'y pomiędzy miastami francuskimi i polskimi obu okręgów. Wkrótce okazało się, że jest to forma współpracy niewystarczająca. Chodziło o stworzenie trwałych kontaktów zapewniających dużej liczbie ludzi, w tym oczywiście i młodzieży, szeroki dostęp do wzajemnej wymiany.

W roku 1964 nawiązane zostały liczne kontakty osobiste i organizacyjne. W następnym roku współpraca ta nabrała jeszcze szerszego zasięgu. Grupa 55 działaczy górniczych związków zawodowych wyjechała do Polski, delegacja górników francuskich wzięła udział w święcie górników polskich w Katowicach. Współpracę nawiązały dzienniki: „Liberté” z Lille i „Trybuna Robotnicza” z Katowic. Delegacja b. kombatanów polskich zrzeszonych w katowickim oddziale ZBoWiD (Związek Bojowników o Wolność i Demokrację) z prezesem Sylwestrem Newakiem na czele, odwiedziła Lille i inne miasta Nordu, m. in. Dunkierkę, Valenciennes, Guesnain, na zaproszenie b. kombatanów ANACR (Association Nationale des Anciens Combattants et Résistants).

JESZCZE większego rozmachu nabrała wymiana w roku 1966. Koordynowana jej podjęło się Stowarzyszenie „France-Pologne”, działające aktywnie na terenie departamentów Nord i Pas-de-Calais. Postanowiono nie ograniczać się do osobistych kontaktów, ale podjąć wymianę materiałów informacyjnych dla wzajemnego lepszego poznania się. Łącznie z wymianą delegacji, wystaw, wymianą dokumentacji na temat np. życia organizacji b. kombatanów obu regionów; organizowaniem wycieczek, organizowaniem wymiany grup dzieci — współpraca Śląska z Nordem nabrała prawdziwego rozmachu.

W styczniu 1967 r. podpisano deklarację stanowiącą uzupełnienie dotychczasowych porozumień. W tym roku w styczniu delegacja ANACR z Nordu i Pas-de-Calais przebywała na Śląsku. Ostatnio delegacja ZBoWiD-u przybyła z wizytą do Lille. (Sprawozdanie z pobytu delegacji zamieszczamy obok).

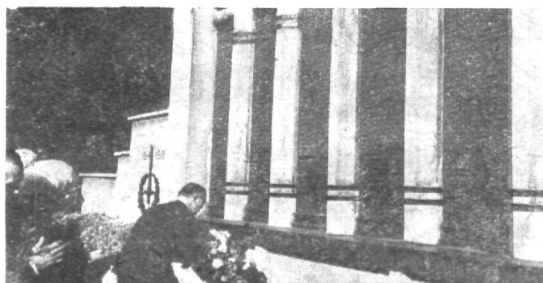
Drużyny piłkarzy obu regionów rozgrywają regularnie mecze o puchar dziennika „Liberté”. Przyjeżdżających do Francji sportowców przyjmują rodziny miejscowe. W czasie ostatniego pobytu drużyny juniorów z Katowic zorganizowano w Guesnain kolokwium na temat sportu w Polsce i we Francji.

W bieżącym roku odwiedził Lille przewodniczący Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki z Katowic celem nawiązania kontaktów z Union des Ligues Sportives du Nord de la France i zaprosił do odwiedzenia Polski przewodniczącego tej organizacji p. Sergant.

OBU REGIONOM chodzi również o rozszerzenie współpracy i wymiany na dziedzinę kultury, sztuki, szkolnictwa. Projektowane są wyjazdy nauczycieli, zespołów artystycznych, chórów, nawet oper. Nad tymi i wieloma innymi formami zblżenia, celem dokładniejszego wzajemnego poznania się, obradowała przed miesiącem w Katowicach delegacja radców generalnych z północnej Francji, wraz z przedstawicielami Śląska. W skład delegacji wchodził: p. Becur — mer Eth, p. Montaigne — mer Halot, p. Duchemin — mer Moevres, p. Hurler — mer Bourbon, p. Mouton — mer Lourches — wszyscy radni generalni, reprezentujący pełny wachlarz polityczny Francji. Przyłączyło się do nich dwóch reprezentantów prefektury departamentu Nord: pp. Hondt i Duflo.

W najbliższym czasie projektowany jest wyjazd do Polski administratorów francuskich kas górniczych oraz przyjazd do Francji delegacji górniczych polskich.

Wymiana pomiędzy północną Francją i Śląskiem jest jedynym w swoim rodzaju przykładem współpracy całych regionów dwóch krajów. Dotychczasowe osiągnięcia są okazałe i pozwalają rokować jak najlepsze nadzieje na przyszłość.



La Noble Tour w Lille (powyżej) jest obecnie pomnikiem ku czci ofiar ostatniej wojny. Delegacja polska skierowała tutaj pierwsze kroki po przyjeździe do Nordu. Po złożeniu wienieców byli kombatanami polscy i francuscy opowiadali swe wspomnienia z lat walki z okupantem i deportacji. Na zdjęciu z prawej stoją: pp. Cecylia Łosinowa, Adam Dawidowicz, Marthe Desrumeaux, Janina Stolarzewiczowa oraz Teodor Mańczyk

Konsul generalny PRL w Lille p. Tadeusz Wegner (po lewej w środku) wraz z delegacją kombatanów ze Śląska złożył wieniec pod pomnikiem poległych w Fives. Na pomniku w Fives widnieją długie kolumny nazwisk poległych. Są wśród nich również i nazwiska Polaków poległych, rozstrzelanych oraz deportowanych przez faszystów

Przewodniczący delegacji mgr Adam Dawidowicz, pochodzący z Katowic, po okupowaniu Polski przez hitlerowców był współredaktorem jednej z pierwszych gazet konspiracyjnych, jaka ukazała się na Śląsku już jesienią 1939 r. Nosila tytuł „Kilof”. Po ucieczce ze Śląska przed poszukującą go policją wstąpił do Armii Krajowej i brał udział w Powstaniu Warszawskim

„Ils ont quitté leur toit, leur terre et tête nue ils ont pris le chemin tout droit de la mort inconnue...”

„Sous les coups de l'occupant dans les prisons, dans les camps de déportation, dans les rues, sur les champs de bataille... Pour que la France vive...”

W STAREJ średniowiecznej baszcie obronnej w Lille, zwanej La Noble Tour, która po ostatniej wojnie przekształcona została na mauzoleum ofiar hitleryzmu, wracają wspomnienia z najstraszniejszych lat, jakiegokolwiek przeżywali Francuzi i Polacy. Czytając nazwy miejscowości, w których znajdowały się obozy śmierci, byli kombatanci polscy i francuscy wspominali swój udział w walkach za wolność obu krajów.

W skład delegacji Śląska, która przybyła do Lille, wchodził: p. Adam DAWIDOWICZ, magister praw, członek zarządu okręgowego ZBoWiD w Katowicach i członek Rady Głównej ZBoWiD, p. Teodor MAŃCZYK — członek zarządu okręgowego ZBoWiD, dawny Bajończyk i uczestnik powstań śląskich; p. Cecylia ŁOSIN — repatriantka z Francji, łączniczka w Résistance znana pod pseudonimem „Monika”, i p. dr Janina STOLARZEWICZOWA — zasłużona uczestniczka walki z okupantem, była deportowana, profesor języka polskiego.

Delegacja ta, która przybyła do północnej Francji na zaproszenia ANACR, rewizytując b. kombatantów francuskich po ich niedawnej bytności w Polsce, rozpoczęła swój pobyt od złożenia wieńca przed La Noble Tour. Delegatom polskim towarzyszył wicekonsul PRL w Lille p. Stanisław Topa. Ze strony gospodarzy przybyła liczna delegacja członków Stowarzyszenia ANACR z p. Marthe Desrumeaux na czele, p. Maurice Van Eckhoutte, p. Georges Baesen, p. Henri Dernocourt, p. Alphonse Derouloz, p. Julien Valdher i inni członkowie Comité du Souvenir de l'Usine de Fives oraz szereg innych osobistości.

Po złożeniu hołdu poległym, goście polscy zwiedzili muzeum w Lille, a następnie przyjmowani byli w Konsulacie Generalnym PRL. Przyjęcie wydane przez konsula generalnego p. Tadeusza Wegnera z małżonką zgromadziło bardzo wiele osobistości francuskich i polskich.

Obecny był: p. Rabouin — dyrektor delegacji międzydepartamentalnej Ministerstwa b. Kombatantów i Ofiar Wojny; p. Monnet — sekretarz generalny Urzędu Departamentalnego b. Kombatantów; p. Daum — generalny inspektor Académie de Lille, prezes honorowy b. kombatantów FFI; p. Carpentier — mer Marly, członek Biura Krajowego ANACR; p. Willaume — sekretarz departamentalny ANACR; p. Dumez — jeden z lokalnych przywódców Résistance, odznaczony przez Polskie Krzyżem Grunwaldzkim; p. Jules Loyn — przewodniczący sekcji Nord Association Nationale des AC et Victimes de Guerre des PTT; pani Marthe Desrumeaux — przewodnicząca ANACR; p. Dauloue — sekretarz ANACR; p. Fossier — przewodniczący sekcji Nord Fédération Nationale des Déportés, Internés et Résistants Patriotes; p. Roger Legrand i p. René Lalé — przewodniczący „France-Pologne” w departamentach Nord, Pas-de-Calais; p. Mieczysław Golon — sekretarz generalny Faculté de la Chimie; p. Paweł Poziemski — prezes ZUPRO i wiele innych osobistości.

Tego samego dnia grono polskich i francuskich kombatantów udało się do Fives, gdzie było podejmowane przez komitet zakładowy. Po złożeniu wieńców pod pomnikami poległych, delegaci polscy wzięli udział we wspólnym obiedzie zorganizowanym w stołówce robotniczej. Przemówienia p. Van Neckoute — przewodniczącego Commission du Souvenir, konsula Wegnera, reprezentanta dyrekcji fabryki p. Moraël oraz p. Marthe Desrumeaux wyrażały szczerą radość ze współpracy Śląska z północną Francją.

W następnych dniach delegacja polska przyjmowana była przez zarządy miejskie Waziers, Aulnoye, Pont-sur-Sambre, Bavay, Fourmies, Maubeuge, Valenciennes, Bruay-sur-Escaut, Vieux-Condé, Trith, Thiant, Raismes, Condé-sur-Escaut, Fresnes-sur-Escaut, Dunkierki i St. Paul.

Lokalna prasa Nordu poświęciła dużo uwagi wizycie b. kombatantów polskich w tym regionie.



W klubie fabrycznym w Fives nastąpiło spotkanie delegacji Śląska z komitetem zakładowym fabryki i z licznymi b. kombatantami tego okręgu. W spotkaniu wziął udział konsul generalny pan Wegner



Na przyjęciu w Konsulacie Generalnym PRL w Lille wznoszono toasty i wymieniano wiele serdecznych spostrzeżeń o wspólnych losach i wspólnej walce Francuzów i Polaków. Druga od lewej: p. Cecylia Łosinowa, działała w konspiracji na terenie Francji jako łączniczka „Monika”. W przyjęciu wzięły udział liczne osobistości. Poniżej od lewej: p. dyr. Rabouin z Ministerstwa b. Kombatantów, p. Natalis Dumez oraz inspektor generalny Académie de Paris — p. Daum



Natalis Dumez (powyżej) przypomniał o walkach Polaków i Francuzów ze wspólnym wrogiem. Adam Dawidowicz wyraził radość z poznania kombatantów francuskich, z którymi łączą Polaków braterstwo broni



Członek delegacji p. Teodor Mańczyk (na zdjęciu obok — drugi po prawej), dawny powstaniec śląski, witał w imieniu kombatantów śląskich generała de Gaulle'a podczas jego pobytu w Katowicach (na zdjęciu powyżej). On też towarzyszył Prezydentowi w drodze pod monumentalny Pomnik Powstańców Śląskich. Weterani powstań śląskich, podobnie jak powstańcy wielkopolscy, zrzeszeni są jako samodzielna organizacja w ramach ogólnokombatanckiego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, tzw. ZBoWiD

Zdjęcia: Władysław Sławny

BITWA O TAJEMNICE

PRÓBA PROWOKACJI W CYRKOWYCH KOSTIUMACH

AGENCI niemieckiego wywiadu wojskowego, czyli tzw. „abwehry”, grasujący w Polsce przed wojną, usiłowali w 1927 r., przy pomocy dwóch wyższych urzędników poselstwa niemieckiego w Warszawie — Lortza i Weissa, zorganizować nie lada prowokację. Zdołali oni nawiązać kontakt z pewnym generałem służby czynnej i nakłaniali go do wojskowego opanowania Wolnego Miasta Gdańska. Zbyt wielkiej siły do takiego przedsięwzięcia nie było trzeba. Gdańsk, pozostający pod opieką Ligi Narodów, dysponował jedynie policją porządkową, Polska, jak i Niemcy, miała na jego obszarze i w porcie zapewnione przywileje, ale oba państwa były zobowiązane do gwarantowania statusu Wolnego Miasta.

Projekt zdobycia Gdańska był dość prosty: dwie kompanie polskiej piechoty, przebrane w ubrania cywilne, miały być przetransportowane na jego teren jako personel polskiego Cyrku Braci Staniewskich... Te dwie kompanie, po zrzuconiu zewnętrznych ubrań, w zupełności wystarczyłyby do wykonania perfidnie pomyślanej prowokacji, bazującej na polskim patriotyzmie. Nic jednak z tego nie wyszło. Przypuszczalnie generał, którego nazwisko jeszcze dzisiaj pozostaje w ukryciu, był nie w ciemnię bity, prowadził z Niemcami pertraktacje, a niezależnie od tego przedstawił sprawę komu należało.

ODDZIAŁ II Sztabu Głównego Polskiego Ministerstwa Spraw Wojskowych, zajmujący się wywiadem i kontrwywiadem, znał też wszystkie szczegóły, materiały i osoby związane z projektowaną awanturą i tym samym wszedł w posiadanie niezbitych dowodów kompromitujących poselstwo niemieckie w Warszawie a także rząd Rzeszy. Ze strony polskiej sprawy jednak wówczas w ogóle nie ujawniono. Nie żądano nawet wydalenia owych dwóch urzędników poselstwa. Po raz pierwszy ujrzano ją światło dzienne dopiero ostatnio, a więc po 40 latach, zresztą marginesowo i tylko w przypisie interesującej książki pt. „Bitwa o tajemnice”.

Dlaczego dopiero dzisiaj dowiadujemy się o próbie nieudanej i kompromitującej Rzeszę prowokacji?

MNIEJ WIĘCEJ w tym samym czasie na obszarze Niemiec rozpoczął swą działalność wywiadowczą na rzecz II Oddziału rotmistrz Jerzy Sosnowski herbu Nałęcz, podobno jeden z najdolniejszych pracowników wywiadu okresu międzywojennego spośród tych, którzy zostali zdemaskowani.

O sprawie Sosnowskiego, jego aresztowaniu, procesie przy drzwiach zamkniętych w Berlinie w 1935 r., wyrokach śmierci dla jego współznawców i dożywociu dla niego, a także o wymianie go za siedmiu szpiegów niemieckich schwytanych w Polsce i wytoczeniu mu w Warszawie procesu oraz o wyroku skazującym na lat 15 — przed drugą wojną wiele pisano w całej prasie europejskiej. Zresztą sprawa ta nie została do końca wyświetlona i chyba nigdy się o niej wszystkiego nie dowiemy.

Wówczas, tj. w drugiej połowie lat dwudziestych, a więc we wstępnym okresie pobytu Sosnowskiego w Rzeszy, nadsyłane przez niego materiały były tak rewelacyjne, iż specjaliści w „dwójce” podzielili się na dwa obozy co do ich autentyczności. I wtedy — czytamy w „Bitwie o tajemnice” — „zachowując niezbędne środki ostrożności płk Studencki odbył we wrześniu 1927 r. podróż inspekcyjną do Niemiec, która upewniła go, że brak podstaw do niepokoju”.

Płk Studencki był szefem II Oddziału, a więc osobą niezwykle wysoko postawioną w hierarchii wojskowej



i państwowej. Było rzeczą niesłychaną i niepraktykowaną, aby sam główny szef takiej instytucji udawał się na obcy teren będący przedmiotem jego zainteresowań. Do tego istnieją agenci różnych stopni i kwalifikacji. Nakrycie w Rzeszy Studenckiego, który bawił tam oczywiście pod fałszywymi dokumentami, groziło niebywałą kompromitacją rządu polskiego.

Płk Studencki odbył tę podróż bez przeszkód, a niemiecki agent, niejaki Rudolf, pracujący dla Sosnowskiego, z którym zetknął się w Rzeszy, nie pisał o tym ani słowa, choć zdemaskowanie Studenckiego gwarantowało Rudolfowi dużą karierę. Schwytanie szefa polskiego wywiadu na terenie Rzeszy byłoby dla Niemców więcej warte niż seria najtajniejszych dokumentów polskiego sztabu.

Ryzyko podróży Studenckiego do Niemiec podjęto jednak mając w zapasie dotkliwą ripostę, właśnie ową prowokacyjną próbę zamachu na Gdańsk. W wypadku niepowodzenia i aresztowania Studenckiego w Rzeszy, mieli być natychmiast zatrzymani w Warszawie jako zakładnicy urzędnicy poselstwa: Weiss i Lortz.

PRZYTOCZMY jeszcze jedną rewelację z kart tej ciekawej książki, nie znaną dotąd, do której wciągnięto w okresie międzywojennym najtęższe mózgi... matematyczne.

W latach trzydziestych Niemcy wprowadzili mechaniczny sposób szyfrowania tajnych depesz przy pomocy specjalnej maszyny, którą nazwali „Enigma”. Depesze w ten sposób zaszyfrowane przekazywano sztabom poszczególnych jednostek drogą radiową. Przejmował je również polski radiowywiad. Zasyfrowanie „Enigma” było — zdaniem niemieckich uczonych — nie do rozwiązania dla niewtajemniczonych w zasady szyfru. A jednak w Polsce opracowano praktyczny system, szybko odczytujący maszynowe tajemnice. Był to sukces, jakim nie mogli się poszczycić ani specjaliści francuscy, ani angielscy.

„Bitwa o tajemnice” obfituje w wiele równie sensacyjnych przykładów, z czego większość przedstawiono w ogóle po raz pierwszy. Autor dokonał rzeczy, jakiej przed nim nikt nie zrobił, jeżeli chodzi o ten nie znany ogłowi szerszej odcinek stosunków polsko-niemieckich, w których nawet w okresie ciszy i pozornie zewnętrznej poprawności między obu państwami trwała zacięta, bezwzględna bitwa o tajemnice, prowokowana ustawicznie przez Niemców.

Niemiecka „Enigma” naprowadziła Oddział II na pomysł skonstruowania własnej maszyny do mechanicznego zaszyfrowywania, oczywiście z innymi zasadami. I maszyna taka została zbudowana, choć sztab główny, opierając się na odkryciu tajemnic „Enigmy”, odnosił się do dzieła polskich mózgow szeptycznie. Przystąpiono jednak do wyprodukowania odpowiedniej ilości takich maszyn, naturalnie w największej tajemnicy, przeznaczając je dopiero na dalszy okres wojny.

Tajemnicę tę zdołano utrzymać, ale maszyn nigdy nie użyto. Przed samą wojną wojsko polskie miało ich 125. Na pocieszenie pozostaje tylko fakt, że nie dostały się one w ręce niemieckie. Większość z nich zniszczono w Rumunii, a kilka zdołano dowieźć pod koniec 1939 roku do Francji. Czy tu z nich korzystano, nikt na ten temat niczego nie ujawnił.

Z przedstawionych w książce licznych przykładów odnosi się wrażenie, że w tej permanentnie trwającej bitwie strona polska, mimo mniejszych możliwości materialnych, wielu błędów organizacyjnych i ścierających się wewnątrz tendencji politycznych, miała jakby pewną przewagę i wykazywała chyba więcej inteligencji i polotu. To, że osiągnięć polskiego wywiadu w sposób właściwy nie wykorzystano w odpowiedniej chwili, było sprawą czynników kierujących państwem.

Karol PAWŁOWSKI

* Władysław Kozaczuk: „BITWA O TAJEMNICE” — Służby wywiadowcze Polski i Rzeszy Niemieckiej 1922—1939. Książka i Wiedza, Warszawa 1967. Stron 314. Cena 30 zł.

„Dziękuję polskim lekarzom”

Do Anglii powróciła ostatnio z kuraacji w Polsce 11-letnia Krystyna Mary Pradun. Historia jej choroby i zabiegu, jakiemu została poddana w Kraju, zasługuje na najwyższą uwagę. Zapoznaje nas z nią ojciec dziewczynki — Piotr PRADUN — w liście, który ukazał się w prasie krajowej.

Autor listu jest byłym oficerem Armii Polskiej w Wielkiej Brytanii i pracuje obecnie jako inżynier-drogowiec w biurze urbanistycznym przy Radzie Miejskiej Londynu. Ożeniony z Angielką ma dwie córki: Krystynę Mary i Bernadettę.

— Młodsza z córek — pisze w liście p. Pradun — 11-letnia Krystyna Mary cierpiała na wrodzone zwichnięcie stawu biodrowego. Londyńscy specjaliści trzykrotnie przeprowadzali skomplikowane operacje, które doprowadziły w końcu do przemieszczenia główki kości biodrowej do sztucznej panewki, wyżłobionej 6 cm powyżej panewki naturalnej. Nóżka dziecka stała się przez to krótsza o 6 cm, usztywniła się i rozpoczął się nieodwracalny, zdawałoby się, proces wykrzywiania kręgosłupa. Brytyjscy lekarze orzekli, że jedno, co można jeszcze w tej sprawie zrobić — to usztywnić nogę na trwale po ukończeniu przez Krystynę 18 lat, kiedy już przestanie rosnać. Krystyna groziło trwałe, uciążliwe kalectwo.

— W trakcie odwiedzin Kraju parę lat temu — pisze dalej p. Pradun — zainteresowałem się polskimi osiągnięciami w zakresie chirurgii dziecięcej. W tym roku postanowiłem oddać córkę w ręce polskich specjalistów.

„Bezelowa i przeciwskazana” — jak to orzekli, w najlepszej szpitalnej wieży, londyńscy specjaliści, kolejna operacja została wiosną tego roku przeprowadzona w Warszawie. Zalecił ją i udokumentował jej celowość dr Jerzy Sowiński, przeprowadził zaś prof. dr Adam Gruca wspólnie z dyr. dr Felicjanem Lothem. Przesunięto z powrotem główkę kości biodrowej do odbudowanej przy użyciu mas plastycznych oryginalnej panewki. Pomimo koniecznego przy tym zabiegu — skrócenia trzonu kości udowej o 2,5 cm, nóżka Krysty wydużyła się o przeszło 3 cm. Przywrócono sprawność stawu biodrowego i zapobieżono groźbie deformacji kończyny i kręgosłupa.

Dodajmy, że po paromiesięcznej kuraacji szpitalnej i trzymiesięcznym pobycie w znanym Ośrodku Rehabilitacyjnym w Konstancinie (pisaliśmy o nim w jednym z poprzednich numerów „Tygodnika”) leczący Krystynę dr Józwiak i inni lekarze z Konstancina stawiają jak najlepsze prognozy na przyszłość. Krystyna potrafi samodzielnie i normalnie chodzić i jeśli będzie utykać — to tylko nieznacznie. Dziewczynka świetnie czuła się w Konstancinie, zaprzyjaźniła się ze wszystkimi w Ośrodku.

Podczas pobytu Krysty w Konstancinie jej matka Angielka mieszkała w Warszawie i była w stałym kontakcie z córeczką. Również siostra Krysty — Bernadetta — miała okazję widywać ją kilkakrotnie, ponieważ przebywała w lecie na kolonjach dla dzieci Polonii zagranicznej w okolicach Warszawy.

— Cała więc nasza rodzina — kończy list p. Pradun — zadziernęła silne więzy z Polską i przed powrotem wyleczonej Krysty do Londynu raz jeszcze składa najgorętsze podziękowania tym wszystkim, którzy przywrócili zdrowie Krysty i szczęście jej rodzinie.

Za pośrednictwem konsula generalnego PRL w Londynie p. Piotr Pradun przesłał również do ministra Zdrowia i Opieki Społecznej list z wyrazami wdzięczności i uznania dla polskich lekarzy.

„MISS COUTURE”

A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives)

Siedziba: 199, rue de Paris LILLE

Telefon: 53-10-03

Konfekcja męska,
damska i dziecięca

■ SUKNIE ■ SPÓDNICY
■ SWETRY ■ BLUZKI
■ POPELINY ■ TERGAL

PIERZE ● WSYPY ● POSZWY ● DAMASY

Ceny niskie

Na żądanie wysyłamy próbki

UNE fois de plus la Pologne était à Rennes la grande triomphatrice. En 1962, le Festival des Variétés de Rennes naissait au monde de la chanson; cinq ans se sont écoulés au cours desquels il a grandi et s'est fait une réputation qui le place aujourd'hui au rang des plus grandes manifestations du music-hall européen.

La Pologne y participait pour la troisième fois; en 1965 le chanteur auteur-compositeur polonais Czesław NIEMEN (actuel numéro 1 de la chanson polonaise) a remporté le Prix Spécial du Jury et l'Hermine d'Argent tandis que Violetta Villas (actuellement vedette du Casino de Paris à Las Vegas) et Piotr SZCZEPANIK recevaient le Prix d'Interprétation. En 1966 ce fut pour Michaj BURANO le Prix d'Honneur du Festival, le Prix



de l'Union du Commerce et l'Hermine d'Argent.

Cette année deux jeunes pianistes, Marek TOMASZEWSKI i Wacław KISIELEWSKI, ont remporté le Grand Prix du Festival: 3000 F, offert par l'Union du Commerce de Rennes, et l'Hermine d'Or.

Leur succès a été bien mérité. Voici ce que dit „Ouest-France”: „Pour terminer la soirée, un numéro exceptionnel a provoqué l'admiration unanime; c'est celui de deux jeunes pianistes polonais: Wacław Kisielewski et Marek Tomaszewski, véritables virtuoses qui ont su allier, d'une façon assez surprenante, un style moderne et rythmé à des réminiscences de haute tradition. Le Festival de Rennes aura eu le privilège de trouver en eux des artistes d'une classe véritablement internationale”.

Autres lauréats du V Festival de Rennes: Gilles et Dominique (Disc AZ) — Hermine d'Argent, Stéphane Reggiani (fils du comédien Serge Reggiani) — Grand Prix de la S.A.C.E.M., Jacques Hustin — Hermine de Bronze, Maria et Santiago (Argentine) — Prix des Jeunes.

Eddie Barclay présidait avec compétence et autorité le jury qui était composé de: M. Félix Vitry (directeur de Bobino), Mme Renée Lebas, Pierre Brice (le célèbre comédien), M. Janton adjoint au maire de Rennes, Mme Lizée de l'ORTF, M. Terrière, M. Barry, M. Kindler et M. Montant.

Le succès du V Festival International de Rennes a été éclatant: plus de seize mille spectateurs en trois jours! Il est évident qu'une grande partie du public est venue voir non seulement les concurrents, mais aussi et peut-être surtout, les vedettes qui donnaient leur tour de chant chaque soir après la compétition. Voici leur noms: Claude Luter et Colette Deréal la première soirée, Alain Barrière la deuxième, Nino Ferrer et Jacques Dutronc la soirée et la matinée du dimanche.

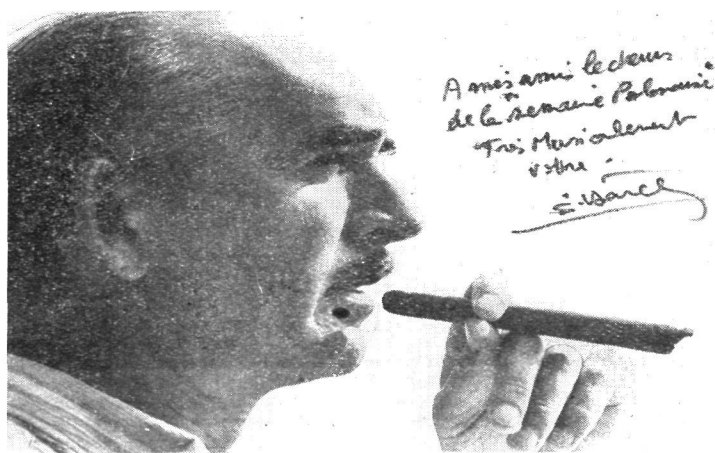


Laureats I nagrody — M. Tomaszewski i W. Kisielewski

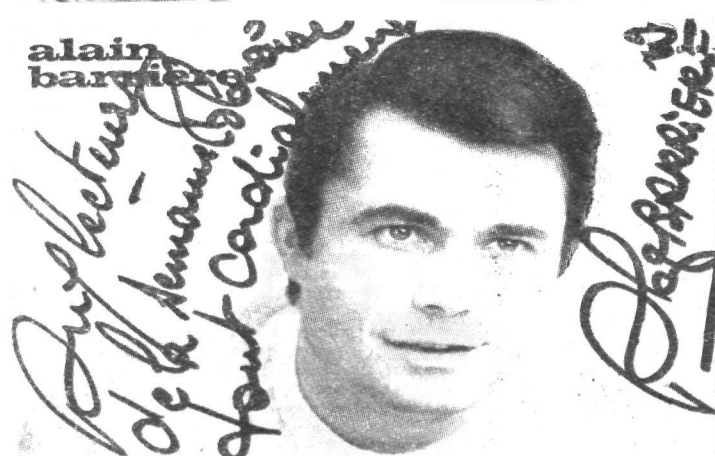
GRAND PRIX DU FESTIVAL INTERNATIONAL DE RENNES AUX POLONAIS Marek TOMASZEWSKI ET Wacław KISIELEWSKI

Trzeci kolejny udział Polski w Międzynarodowym Festiwalu Variétés w Rennes był Nagrodę — „Grand Prix du Festival” — oraz wielkim triumfem dwóch młodych pianistów: 3 tysiące franków i „Złotego Gronostaja”. Marka TOMASZEWSKIEGO i Wacława KISIELEWSKIEGO, którzy zdobyli najwyższą

*Pour les lecteurs de
la Semaine Polonaise
avec l'expression de ma
fidélité déjà ancienne
André Chanu*



*A mes amis lecteurs
de la Semaine Polonaise
Très cordialement
Alain Barrière*



*alain
barrière*

*Les lecteurs
de la Semaine Polonaise
font cordialement*

*Les lecteurs
de la Semaine Polonaise*

PUBLICZNOŚĆ RENNES przyjęła polskich pianistów entuzjastycznie, a nagroda jednogłośnie przyznana przez jury spotkała się z gorącą aprobatą sali.

André CHANU, dyrektor artystyczny festiwalu, stwierdził, że jeszcze nigdy od początku istnienia Międzynarodowego Festiwalu w Rennes nie było tak idealnej jedności widowni i jury.

— Jest to dowód — powiedział nam p. André Chanu — że silna indywidualność obu młodych pianistów i ich wysokiej klasy wirtuozeria, połączone w „duet” fortepianowy, dają niezwykle fascynujący rezultat artystyczny, nie posiadający wzorów ani naśladowców.

Wydaje mi się, że mają oni wielką przyszłość w skali międzynarodowej. W muzyce ich odnajduję fundament najwyższej jakości muzyki klasycznej i młodzieńczość nowoczesnego rytmu, a nawet powiedziałbym — humoru. Poza tym są to bardzo przyjemni, swobodni, bardzo młodzi i ładni chłopcy, którzy sami doskonale się bawią na scenie, co niesłychanie ujmuje widownię. Jestem bardzo zadowolony, że publiczność festiwalu i jury oceniły tak wysoko ich wielki talent.

Przewodniczący jury — p. Eddie BARCLAY, którego wszyscy dobrze

znamy, odpowiedział na nasze zapytanie:

— Oczywiście, Marek Tomaszewski i Wacław Kisielewski posiadają wszystkie dane, aby stać się gwiazdami nie tylko estradowymi, lecz także płytowymi, i to w skali światowej. Jestem nimi zachwycony i zaproponowałem im kontrakt. Chciałbym nagrać z nimi jak najszybciej płytę 33 tours z 12 utworami, zarówno polskimi, jak i francuskimi. Jeśli podpiszemy umowę, to płyta ukaże się na rynku bardzo szybko.

Alain BARRIÈRE, który występował jako „vedette” drugiej części programu i przyjechał do Rennes prosto z festiwalu w Rio, gdzie reprezentował Francję, z dużym uznaniem wyrażał się o polskich pianistach:

— Są znakomici! Przychylam się w całej pełni do opinii moich kolegów i publiczności Rennes, która jest mi bardzo bliska, bo sam też jestem Bretończykiem. Przy okazji, pragnę przekazać serdeczne pozdrowienia Waszym Czytelnikom i podziękować za wielką ilość listów, jaką od nich otrzymałem po artykule, który poświęcił mi swego czasu „Tygodnik Polski”.

Nam pozostaje tylko życzyć Markowi Tomaszewskiemu i Wacławowi Kisielewskiemu dalszych sukcesów!



■ 16-letni Piotr Janowski laureatem Konkursu im. H. Wieniawskiego

V Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu zakończył się wielkim triumfem młodego 16-letniego Piotra Janowskiego z Warszawy. Zdobył on główną nagrodę jako pierwszy z Polaków, występujących dotychczas w konkursach imienia H. Wieniawskiego.

W V Konkursie (czwartym po wojnie) wzięło udział 21 kandydatów z Bułgarii, Czechosłowacji, Francji, Jugosławii, Polski, ZSRR. W międzynarodowym jury pod przewodnictwem prof. Grażyny Bacewicz uczestniczył m. in. znakomity skrzypek polski, mieszkający stale w Meksyku — Henryk Szeryng.

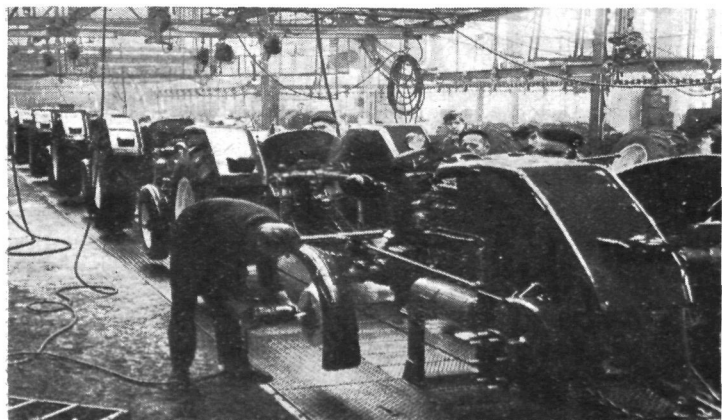
Po dwóch eliminacjach na liście dopuszczonych do finału — grania koncertów z towarzyszeniem orkiestry — znalazło się dziesięcioro kandydatów, w tym aż pięcioro skrzypków polskich.

Laureatem I nagrody został 16-letni **PIOTR JANOWSKI**, uczeń prof. Ireny Dubiskiej, laureatem II nagrody został skrzypek radziecki **Michał BEZWIERCHNYJ** (na zdjęciu powyżej), III nagrodę zdobyła Polka **Kaja DANCZOWSKA**, uczennica prof. Eugenii Umińskiej.

(W jednym z najbliższych numerów zamieścimy obszerną informację o młodziutkim laureacie i sukcesie polskiej szkoły skrzypcowej).

■ Coraz więcej dla wsi i na eksport

Rok bieżący przyniósł dalszą poprawę w zaopatrzeniu rolnictwa w sprzęt mechaniczny. Między innymi, wieś otrzymała po raz pierwszy większą liczbę — około 16 tysięcy sztuk — ciągników średniej mocy (Ursus-C 4011). W wersji przeznaczony na eksport ten typ ciągników — pod symbolem Ursus C 350 — Polska sprzedaje do Hiszpanii, Francji, Urugwaju, Holandii i Anglii. W roku przyszłym Zakłady Mechaniczne „Ursus” wyprodukuje łącznie 34 tysiące traktorów, w tym 22 tysiące ciągników typu C-4011. Na zdjęciu: Ursus-C 4011 — na taśmie montażowej Zakładów Mechanicznych w Ursusie.



PROSTO Z POLSKI

■ Polscy archeolodzy — w poszukiwaniu legendarnej stolicy cesarstwa Mali

W połowie listopada na pokładzie M/S „Warszawa” wyruszyła ze Szczecina do Afryki Zachodniej ekipa archeologów, aby w ciągu czterech miesięcy prowadzić poszukiwania w miejscowości Niani, położonej w buszu o ponad 100 km od Konakry.

Jest to już trzecia z kolei wyprawa na Czarny Ląd organizowana przez dyrektora Muzeum Pomorza Zachodniego Władysława Filipowiaka. W czasie dwóch poprzednich wypraw w latach 1962 i 1965 natrafił on właśnie w Niani na szczątki starych budowli, które obecnie poddane zostaną szczegółowemu badaniu.

Zdaniem naukowców, są to pozostałości stolicy legendarnej cesarstwa Mali, które obejmowało swoimi wpływami i wysoko zorganizowaną administracją duże obszary Afryki Zachodniej. Znalezione podczas wyprawy zasila bogate zbiory afrykanistyczne, którymi dysponuje Muzeum Pomorza Zachodnie-

■ Lubelski lekarz — wynalazcą nowej metody określania czynnika RH

Dyrektor wojewódzkiej stacji krwiodawstwa w Lublinie dr Tadeusz Węgorzecki wynalazł nową metodę określania czynnika RH we krwi. Ma ona szczególne znaczenie w nagłych wypadkach, gdy tylko szybka transfuzja krwi może uratować życie chorego.

Dotychczas na przeprowadzenie tego typu badania trzeba było całej godziny, a niekiedy więcej czasu, jeśli zachodziły komplikacje i krew miała np. niską krzepliwość. Metoda dr Węgorzeckiego skraca czas trwania badań do trzech minut! Ponadto jest ona niesłychanie prosta i może być stosowana w każdych warunkach. Dotychczas badania można było przeprowadzać jedynie w laboratorium przy użyciu specjalnych surowic. Obecnie wystarczy wyznaleziona przez dr Węgorzeckiego pasta, którą miesza się z odrobiną krwi pacjenta i minimalnie podgrzewa.

Bardzo pochlebna opinia dotycząca metody lubelskiego

lekarza, nad którą pracował on blisko 10 lat, wydał zakład serologii Instytutu Hematologii w Warszawie. Przeprowadzone badania kontrolne potwierdziły jej pozytywne walory.

■ Kielich i czekoladki króla Stasia

Do zbiorów Łazienkowskich przybyło kilka pamiątek po królu Stasiu, nabytych przez dyrekcję Muzeum Narodowego w Warszawie. Jedną z nich jest kielich kryształowy z napisem „Naród z Królem — Król z Narodem”, otrzymany przez Stanisława Augusta po uchwaleniu Konstytucji 3 Maja.

Obok kielicha, który wraz z kasetką eksponowany jest w niszy sypialni królewskiej, znajdują się również niedawno nabyte XVIII-wieczne czekoladki, czy może tabliczki czekolady, z których jedna jest koloru kremowego, a

■ Poczta raketowa po raz siódmy

W niektórych krajach tzw. poczty raketowe mają już wieloletnią tradycję, np. w Austrii sięgają okresu przedwojennego. W Polsce są domeną Krakowa, a ściślej — Oddziału Polskiego Związku Filatelistycznego Krakowskiego Aeroklubu i — obecnie — Muzeum Lotnictwa.

Pierwszy lot poczty raketowej z kopertami ofrankowanymi okolicznościami datownikiem i zaopatrzonymi w specjalne nalepki — odbył się w 1960 r. na Pustyni Będowskiej, dwa loty zorganizowano w Nowym Targu.

Obecnie — po dwuletniej przerwie — w drugiej połowie listopada zorganizowano siódmy lot poczty raketowej.

Rakieta mająca około 2 m długości wystrzelona została na terenie Nowej Huty w kierunku Igołomi. Pomiściła ona ok. 4 tysięcy kopert.

■ Echa wizyty prezydenta de Gaulle'a w... modzie polskiej

Zupełnie nieoczekiwany wpływ wywarła wizyta prezydenta de Gaulle'a na krajową... modę. W ostatnim okresie Kraków i Warszawa przeżywają szal francuskich czapek wojskowych, które zyskały sobie nazwę „degolówek”. To nakrycie głowy zyskało sobie szczególnych zwolenników wśród „nastolatków” i studentów obojga płci. Jak dotąd, głównym ośrodkiem produkcji „degolówek” jest Kraków.

■ 67 starych „Polskich Fiatów” zaoferowano Fabryce Samochodów

Trudno uwierzyć, że aż 67 ofert wpłynęło do Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu, która w kwietniu bieżącego roku ogłosiła, iż jest zainteresowana kupnem egzemplarzy przedwojennego samochodu osobowego — „Polskiego Fiata”. Okazuje się, że sporo tych samochodów wytrzymało próbę czasu, przetrzymało zawieruchy wojenne i dziś jeszcze jest „na chodzie”.

„Polski Fiat” był przed wojną produkowany w 5 wersjach: typ 508 — kareta 2- i 4-drzwiowa, typ 525 — limuzyna 6-osobowa, kabriolet oraz typ 518 — furgonetka.

Oferty nadesłane do Fabryki Samochodów, która chce kupić stare wozy dla celów reklamowych — w związku z uruchamianiem produkcji nowego polskiego samochodu osobowego, dotyczą wszystkich 5 odmian.

■ Płonąca rzeka w środku Krakowa

Na wysokości prawie pół metra sięgały płomienie unoszące się nad rzeczką Wilgą w Krakowie.

Przyczyną tego stała się korozja przechodząca dołem koroty rzeźki rurociągu gazowego. Wydoływający się gaz, z nie wyjaśnionych przyczyn zapalił się.

Specjalne ekipy po dłuższej pracy zlikwidowały źródło ognia i naprawiły rurociąg.

Tygodniowa GAWĘDA

- ◆ Co w trawie piszczy?
- ◆ Uspołecznienie wymiaru sprawiedliwości
- ◆ Nowe kodeksy

Obrał niedawno zjazd polskich prawników, członków Zrzeszenia Prawników Polskich (ZPP), skupiającego 13.000 przedstawicieli tego zawodu, zatrudnionych w wymiarze sprawiedliwości (prokuratorzy, sędziowie, adwokaci, pracownicy administracji tego aparatu), jako radcowie prawni przedsiębiorstw i instytucji oraz w administracji państwowej (przede wszystkim w radach narodowych wszystkich stopni). Przy tej okazji ZPP oceniło dorobek prawnictwa polskiego, które uzyskało w życiu społecznym Kraju poważne stanowisko; zapotrzebowanie na prawników jest tak duże, że dotychczasowe wydziały prawne wyższych uczelni nie mogą wystarczyć; zwłaszcza w administracji ogólnej i gospodarczej nadal istnieje deficyt jurystów. W związku z tym Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego zaporwiada utworzenie dwóch nowych wyższych uczelni, w Katowicach i w Białymstoku. (Na marginesie: zadziwiające, jaki awans uzyskuje Białystok — przed wojną niewielka i brudna miasteczka w Polsce B; staje się dziś, po odbudowie i rozbudowie, dużym centrum kulturalnym. Białostocka Akademia Medyczna — to już znana i uznana w Kraju uczelnia, podobnie Wyższa Szkoła Inżynierska, a teraz jeszcze — prawnicza!).

Dorobek Zrzeszenia Prawników Polskich wysoko ocenił na jeździe sekretarz KC PZPR Władysław Wicha, podkreślając słuszne tendencje do dalszego upośleczenia zawodu prawnika, który „z natury rzeczy jest zawodem społecznym, jest służbą społeczną, która — poza gruntowną wiedzą fachową — wymaga przede wszystkim zaangażowanej obywatelskiej postawy...” Wskazał jednak Władysław Wicha, że jeszcze nie wszystko dokonane, prawnicy powinni pomóc „w walce z biurokratyzmem, ze skostniałą rutyną — o podniesienie poziomu pracy, o większą kulturę pracy, o socjalistyczny stosunek do obywatela, który w pewnych okolicznościach wciąż jeszcze — niestety — nazywany jest petentem”.

Sporo uwagi poświęcono w obradach „niezawodowym prawnikom”, tzn. tym ludziom, którzy nie będąc z wykształcenia prawnikami, pomagają rozstrzygać problemy prawne. Przede wszystkim — ławnicy, którzy w sądach PRL mają te same prawa, co zawodowi

sędziowie. Właśnie ostatnio rady narodowe dokonały okresowego wyboru tysięcy ławników do sądów powszechnych. Kadencja ławnika trwa trzy lata, a głos jego na rozprawie waży tyle samo, co zawodowego sędziego. Najczęściej trzyosobowy zespół sędziów składa się z przewodniczącego, sędziego zawodowego i dwóch ławników — sędziów ludowych. Przy rozbieżności głosów w sprawie winy i kary decyduje prosta matematyka 2:1. Już to wskazuje, jak ogromna jest rola ławników. Dodajmy do tego, że mają oni prawo (w odróżnieniu od przysięgłych w krajach, w których istnieją sądy przysięgłych) do aktywnego uczestnictwa w toku rozprawy, zadawania pytań itd.

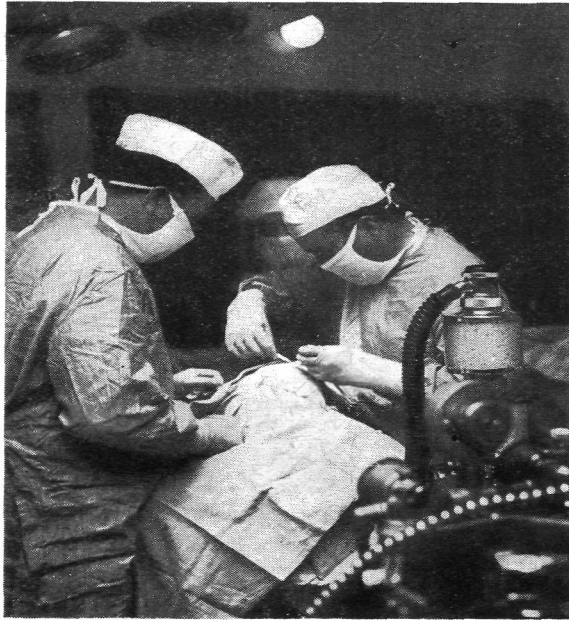
Oddzielną sprawą jest sądownictwo społeczne, np. w wielkich zakładach pracy, gdzie drobniejsze przekroczenia sądowne są na miejscu, przez niezawodowych sędziów wybranych przez załogę. To bardzo ciekawy problem, wymagający jednak oddzielnego omówienia.

Kwestią wreszcie, która zajęła sporo miejsca podczas obrad ZPP — jest omówienie nowych aktów prawnych, a zwłaszcza kodyfikacji całego dziedzina prawa. Sporo dokonano: Sejm uchwalił już kodeks cywilny, kodeks rodzinny i opiekuńczy oraz kodeks postępowania cywilnego. Kodeks postępowania administracyjnego, uchwalony jeszcze wcześniej, zdał egzamin życia. Natomiast nie dokonana jest jeszcze sprawa kodeksu karnego. Przed kilku laty przedstawiony projekt nowego kk został mocno skrytykowany w prasie i na zebraniach; przystąpiono do nowego opracowania, zbliża się ono ponoć już ku końcowi, podobnie jak projekt nowego kodeksu postępowania karnego. Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że kodyfikacja prawa — to nie jest prosta rzecz. Dokonuje się jej raz na dziesięciolecie, toteż lepiej przedtem dokładnie wszystko przedyskutować, niż pośpiesznie uchylać to, co trzeba będzie zmieniać.

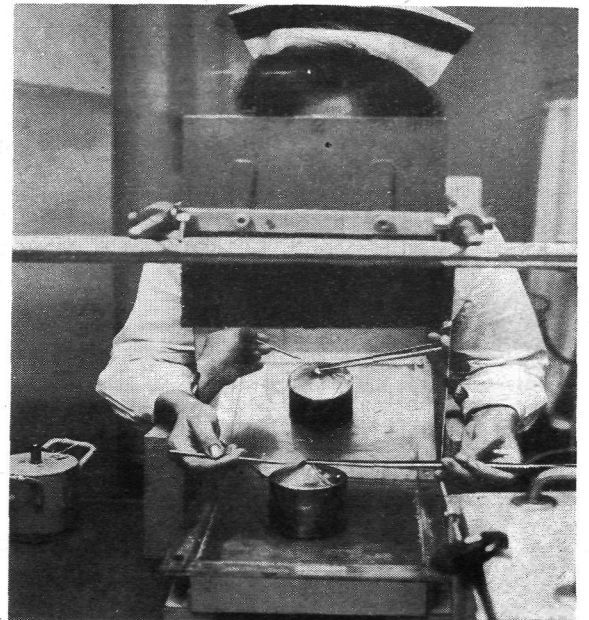
„Widzimy w prawie skuteczny oręż w walce o pokój i w budowaniu ładu społecznego” — powiedział ustępujący Zbigniewowi Resichowi dotychczasowy prezes ZPP Marian Mazur. O to chyba właśnie chodzi.



Naświetlanie małego pacjenta kobaltem-60 przywróci mu zdrowie. Do tego zabiegu chorego chłopczyka przygotowuje doktor Stefania Klebińska



Leczy się tu nie tylko promieniami. Często wczesna operacja daje dobre rezultaty. Instytut posiada nowoczesnie urządzonej Klinikę Chirurgiczną



W Klinice Onkologii Ogólnej Instytutu stosuje się naświetlania i wkluwania igłami radowymi. Tak właśnie wygląda przygotowanie igły do zabiegu

UZDRAWIAJĄCY PROSZEK

CZY WIECIE, jak wygląda rad? Jest to biały proszek, przypominający zwykłą sól kuchenną, oczywiście tylko w dzień. W ciemnościach świeci tak silnym światłem, że można przy nim czytać.

Po odkryciu promieniotwórczości nowego pierwiastka i zauważeniu silnego działania radu na skórę, Maria Skłodowska-Curie dała kilku lekarzom do badań naukowych po szczypcie nieznanego jeszcze przedziwnego białego proszku. Jednym z obdarowanych był prof. H. A. Becquerel (w 1903 r. wspólnie z małżonkami Curie otrzymał Nagrodę Nobla). Zawinął on w papier szklaną rurkę z radem i schował do kieszonki kamizelki. Po upływie pewnego czasu wzburzony Becquerel wpadł do pracowni i zwrócił rurkę z radem, mówiąc: „zabierzcie sobie to „niesforne dziecko”. Okazało się, że w dość krótkim czasie rad przepalił mu kamizelkę, koszulę i wgrzył się w skórę. Tak zaczęły się szczegółowe badania nad właściwościami „niesfornego dziecka”, które wykazały, że rad może znaleźć zastosowanie przy zwalczaniu bardzo groźnej choroby — raka.

Maria Skłodowska-Curie zawsze pragnęła, aby z jej osiągnięć naukowych korzystało polskie społeczeństwo. Gdy w 1913 roku powstała skromna Pracownia Radiologiczna Towarzystwa Naukowego Warszawskiego w gmachu przy ul. Sniadeckich 8 (dawniej Kaliksta), prowadzenie tej placówki, na której otwarcie uczona przyjechała z Paryża, powierzyła ona swoim najzdolniejszym uczniom — Polakom: Janowi Danyszowi i Ludwikowi Wertensteinowi (Danysz zginął w pierwszych miesiącach wojny w 1914 roku na froncie francuskim. Wertenstein, mimo bardzo trudnych warunków materialnych, nadal prowadził pracownię).

W 1921 roku Maria Skłodowska-Curie przekazała Pracowni Radiologicznej w Warszawie 1000 dolarów — sumę otrzymaną w darze od Polek obywaterek Stanów Zjednoczonych.

Ponownie Maria Skłodowska-Curie odwiedziła pracownię w 1924 roku. Asystentką prof. Ludwika Wertensteina była wówczas Aniela Nowicka. Oto, co pisze o tej wizycie:

„O oznaczonej porze prof. Wertenstein wprowadza Marię Skłodowską-Curie i przedstawia Jej zarówno pracownikom naukowym, jak i fizycznym. Pani Curie każdemu z nas zadaje indywidualne pytania, dotyczące aktualnie wykonywanej pracy. Onieśmielona, drżącym głosem staram się rzeczowo odpowiadać na pytania wielkiej uczoney. Prof. Wertenstein, długoletni asystent p. Curie w Paryżu, ze swobodą omawia nasze projekty i kłopoty, zarówno naukowe, jak i finansowe.

O godz. 5-tej po południu zjawiają się nieliczni zaproszeni goście: prof. prof. Białobrzęski, Piętkowski, Pożaryski... i tu pamięć mnie zawodzi. Krótkie powitalne przemówienie prof. Białobrzęskiego. Wiadomo, że Maria Skłodowska-Curie nie lubi etykiety. Na laboratoryjnym stole podaje czarną kawę (w nowych zlewkach) i ciastka. Słyszysz jak Pani Curie cichym głosem mówi o radości przybycia do wolnego Kraju, a następnie o swym najgorętszym życzeniu stworzenia w Warszawie Instytutu Radowego dla badań naukowych i dla walki z rakiem”.

Wypowiedziane wówczas życzenie uczoney spełniło się. W 1932 roku ze składek społeczeństwa powstał Instytut Radowy w Warszawie. Tak więc w tym roku obchodzimy poza 100-lecie urodzin Marii Skłodowskiej-Curie, również 35-lecie Instytutu Radowego jej imienia w Polsce.

ZARÓWNO samo powstanie Instytutu, jak i wyposażenie go w bezcenny gram radu zawdzięcza Polska pani Marii. Upamiętnieniem tego jest wielki napis na gmachu Instytutu: „Marii Skłodowskiej-Curie w hołdzie”. Jej imię nosi także Instytut Onkologiczny.

Zasłużonym w edukacji narodowej

Ponad 400 tysięcy pedagogów i wychowawców w całej Polsce obchodziło tradycyjne święto — Dzień Nauczyciela. Uroczystości zorganizowane w Kraju były wyrazem zainteresowania społeczeństwa podnoszeniem na wyższy poziom nauczania i wychowania młodzieży. Były też dowodem uznania i szacunku dla trudnej, ofiarnej pracy nauczycieli. Przewodniczący Rady Państwa Edward Ochab udekorował w Belwederze 92 zasłużonych pedagogów i wychowawców wysokimi odznaczeniami państwowymi.

W tym roku po raz pierwszy z okazji Dnia Nauczyciela minister oświaty i szkolnictwa wyższego wręczył 30 zasłużonym na polu oświaty i wychowania Medale Komisji Edukacji Narodowej. Podczas aktu dekoracji minister Henryk Jabłoński w przemówieniu nawiązał do postępowych tradycji oświaty w

Polsce, do pierwszego w Europie ministerstwa oświaty (w 1773 r.) — Komisji Edukacji Narodowej, podkreślając, że w

osobach pierwszych wyróżnionych Medalem uczeni zostali wszyscy, których wkład troski i pracy stał się fundamentem rozwoju narodowego systemu edukacyjnego.



Po lewej: minister oświaty i szkolnictwa wyższego Henryk Jabłoński dekoruje Medalem Komisji Edukacji Narodowej profesora Tadeusza Kotarbińskiego. Z prawej: rewers i awers Medalu



Onkologia — nauka o nowotworach — jest stosunkowo nową gałęzią wiedzy medycznej. Cała kadra polskich onkologów wychowała się pod kierunkiem Marii Skłodowskiej-Curie w paryskim Instytucie Radowym. Przede wszystkim wymienimy pierwszego i długoletniego dyrektora warszawskiego Instytutu, nieodżałowanej pamięci prof. Franciszka Łukaszczyka.

Uczniami Marii Skłodowskiej-Curie było również wielu lekarzy — asystentów Instytutu, którzy odbyli krótsze lub dłuższe staże kliniczne w Fondation Curie w Paryżu.

Jak podkreśla we wspomnieniach o matce jej córka, Ewa Curie, przynajmniej jeden Polak pracował zawsze pod osobistym kierunkiem pani Skłodowskiej. Czasem był to stypendysta rządu polskiego, częściej posiadacz któregoś ze stypendiów Fundacji im. Curie. Nierzadko nasza wielka Rodaczka ze swojej własnej kieszeni umożliwiała kształcenie się młodego adepta, skrzętnie ukrywając ten swój szlachetny gest.

Okupacja hitlerowska zniszczyła cały przedwojenny dorobek warszawskiego Instytutu. Hitlerowcy zrabowali część radu; resztę udało się prof. Łukaszczykowi po powstaniu uratować — wyniósł go w kieszeni marynarki, przypłacając to jednak w kilka lat później chorobą popromienną i życiem. Po wybuchu powstania w pierwszych dniach sierpnia 1944 roku chorzy zostali wymordowani, personel wywieziony, a budynki spalone. Zniszczeniu uległo wtedy 30 tysięcy starannie prowadzonych historii chorób, stanowiących nieocenioną materią naukową.

PO WYZWOLENIU Warszawy, w styczniu 1945 roku znając poprzednie trudności z uruchomieniem Instytutu, wydawało się, że minie wiele lat, zanim znajdą się środki na odbudowę zniszczonego całkowicie gmachu i na wyposażenie tej ważnej placówki. Gmach został jednak szybko odbudowany, jako jeden z pierwszych, i znów podjęto w nim prace badawcze i naukowe, stopniowo dorabiając się wyposażenia, kształcąc nową kadre, rozwijając coraz szerszą działalność.

— Jakie są aktualne osiągnięcia polskich naukowców w rozwoju społecznej walki z rakiem? — na to pytanie odpowiada dyrektor naczelny Instytutu Onkologii prof. W. Jasiński.

— Dzięki powstaniu Instytutu Radowego, Polska już przed wojną znalazła się pod tym względem w uprzywilejowanej sytuacji. Jednak dopiero w Polsce Ludowej stworzone zostały praktycznie warunki dla realizacji społecznej walki z rakiem. Badania kliniczne i teoretyczne prowadzą w tym zakresie trzy placówki (w Warszawie, Krakowie i Gliwicach), połączone w 1952 roku w Instytut Onkologii im. Marii Skłodowskiej-Curie, oraz 9 samodzielnych ośrodków klinicznych i około 20 poradni onkologicznych na terenie Kraju.

Naszym założeniem stało się zapewnienie możliwości nowoczesnego i precyzyjnego rozpoznania choroby i natychmiastowego jej leczenia przede wszystkim metodami chirurgicznymi i radioterapeutycznymi, a następnie stałej kontroli i opieki. Liczba około 180 tysięcy chorych, leczonych w okresie powojennym, którym stworzono maksymalne szanse powrotu do zdrowia, mówi najlepiej o wadze, jaką przykłada się w Polsce do skutecznej walki z rakiem.

Tak więc biały proszek — „niesforne dziecko” Marii Skłodowskiej-Curie, przypominający zwykłą sól kuchenną, zrobił wielką karierę i służy dziś uzdrawianiu ludzi i w Polsce, i na całym świecie.



Przewodniczący delegacji Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie prof. Jean Haremza przekazał gronu pedagogicznemu i młodzieży pozdrowienia od wszystkich Polaków i Francuzów, którzy złożyli swoją cegiełkę na budowę tej szkoły. Przemawiała również (na zdjęciu z prawej) prof. Lisette Bouëxel z Paryża



„Wszystkiemu podołać, przed niczym nie ustępować“

SZKOŁA PODSTAWOWA w Gdańsku-Wrzeszczu przy ul. Wrzeszczańskiej 4 nosi imię Marii Skłodowskiej-Curie. W związku z 100 rocznicą urodzin patronki, na szkolną uroczystość przybyła z Francji delegacja współfundatorów szkoły — Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie — w składzie: Jean HAREMZA i Lisette BOUËXEL, profesorowie literatury francuskiej — członkowie Krajowego Biura Stowarzyszenia, i Joseph SZKUDLAREK, członek Krajowej Rady Stowarzyszenia. Przybyli także patronujący szkole górnicy z kopalni węgla kamiennego „CZELADŹ” w Zagłębiu Dąbrowskim. Załoga tej kopalni ufundowała szkole popiersie Marii Skłodowskiej-Curie oraz sztandar, na którym wypisane są słowa wielkiej uczoney: „Wszystkiemu podołać — przed niczym nie ustępować”.

Podniosła uroczystość była manifestacją gorących uczuć młodzieży, dla której przykład Marii Skłodowskiej-Curie jest drogowskazem w nauce i pracy. Była też manifestacją przyjaźni do Francji — drugiej ojczyzny uczoney i obywateli francuskich, którzy są wypróbowanymi orędownikami wspólnoty interesów i wzajemnej sympatii obu narodów. „Wszystkiemu podołać — przed niczym nie ustępować” — jest szlachetnym wezwaniem do wytrwałości, kroczenia raz obraną drogą do celu nie bacząc na trudności i przeciwnictwa. Zarówno na drodze do zgłębiania wiedzy, jak i krzewienia przyjaźni i współpracy między

narodami dewiza ta obowiązuje i młodzież, i starszych, jeśli chcą we współczesnym życiu zasłużyć na miano ludzi godnych naszej epoki.

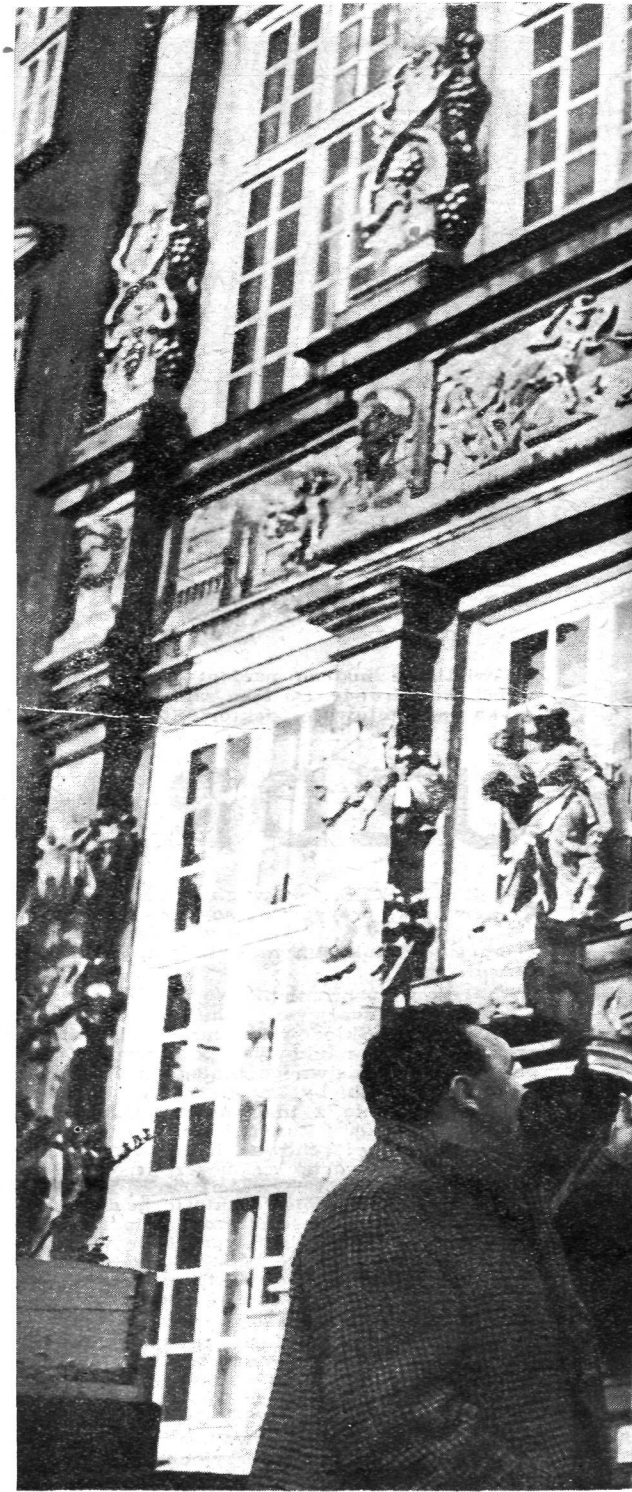
Podczas uroczystości na dziedzińcu szkoły, przy dźwiękach hymnów narodowych Polski i Francji, górnicy „Czeladzi” wręczyli młodzieży sztandar, po czym pozdrowienia od działaczy i członków Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie przekazał uczniom szkoły przewodniczący delegacji z Francji — prof. Jean Haremza:

„...Uroczystość dzisiejsza pozostanie dla naszego Stowarzyszenia, jak i dla Waszej szkoły, symbolem zacieśniającej się przyjaźni francusko-polskiej, ale będzie ona również pomostem dla naszej dalszej współpracy”.

Prof. Jean Haremza przekazał również propozycję Stowarzyszenia doprowadzenia do „jumelage” szkoły z Gdańska z jedną ze szkół francuskich:

„Będziemy się starać, aby w przyszłości, w ramach takiej współpracy, można było doprowadzić do wymiany dzieci, opiekunów, nauczycieli, ale również do prowadzenia szerołkiej korespondencji między młodzieżą z Gdańska a młodzieżą francuską. Jesteśmy pewni, że wymiany tego rodzaju odbiją się pozytywnie na zbliżeniu, które między Francją i Polską rozwija się teraz tak pomyślnie”.

Również serdecznie przyjęto wystąpienie p. Josepha Szkudlarka. Prof. Lisette Bouëxel,



Ile pracy, ile kunsztu w tej jednej tylko „Złotej Ka” za z Douai i jego 15-letnia córka Isabelle, która po

„Wszystkiemu podołać, przed niczym nie ustępować” — ta dewiza Marii Skłodowskiej-Curie wypisana jest na sztandarze ufundowanym szkole przez górników z kopalni „Czeladź”. Również popiersie wykonane w Akademii Sztuk Plastycznych w Sopocie jest prezentem od śląskich górników z „Czeladzi”



która знаła osobiście córkę wielkiej uczoney Irenę Joliot-Curie i jej męża, opowiedziała o tym zgromadzonej na uroczystości młodzieży:

„Chers amis! Lorsque j'étais une jeune personne, comme vous, je connaissais bien la fille de Marie Curie, Irène Joliot-Curie et son gendre: Frédéric Joliot-Curie. Comme tous dans cette famille, c'étaient des gens simples, naturels, spontanés, mais aussi des gens graves, sérieux, responsables en face de la vie.

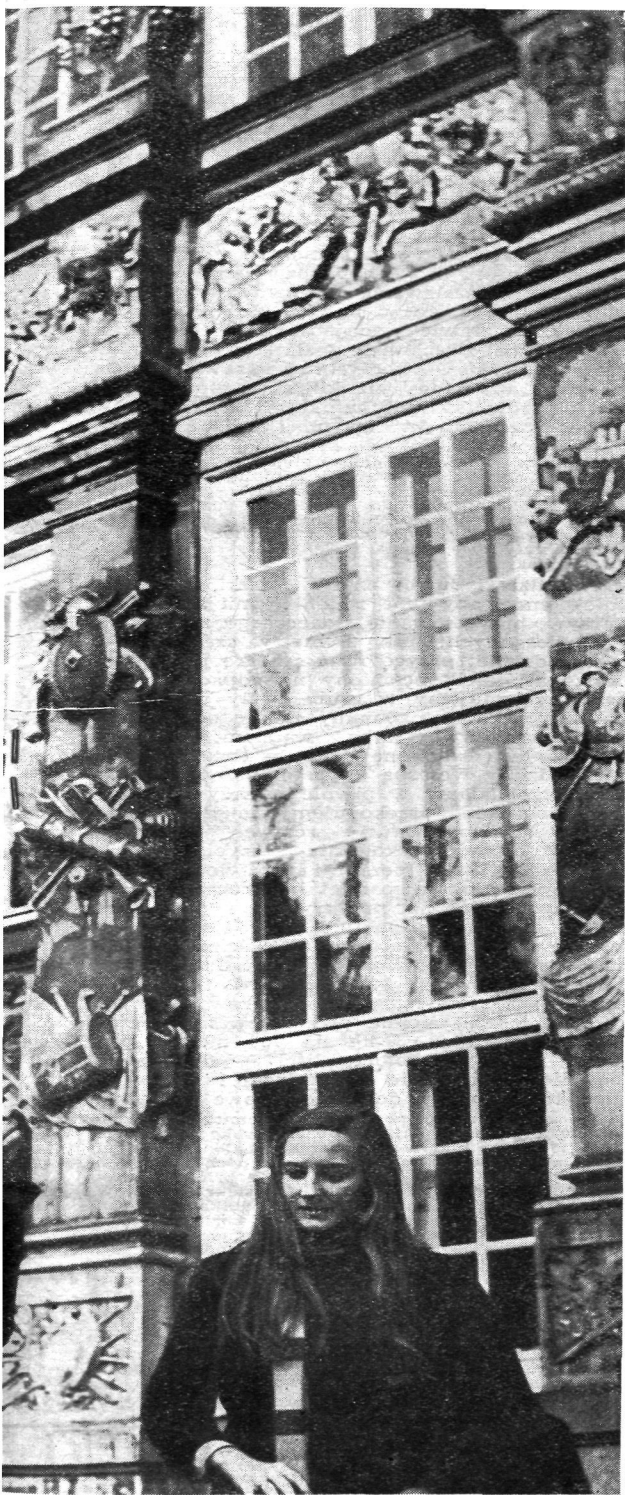
Plus tard, dans la lutte contre l'occupant — j'avais d'abord été désignée pour assister Joliot-Curie. Puis quelqu'un d'autre, plus qualifié, a rempli cette tâche. C'est alors avec les Polonais émigrés en France que j'ai travaillé à lutter contre l'envahisseur. Près d'un million de vos compatriotes avaient quitté la Pologne misérable d'entre les deux guerres.

Eux aussi ont été graves, sérieux, courageux devant leurs responsabilités.

C'est pour témoigner des qualités de la famille de Marie Skłodowska-Curie — des mêmes qualités des Polonais en France — que nous avons parcouru près de 2000 km.

C'est aussi pour vous apporter le salut des enfants de France et vous souhaiter beaucoup de succès dans vos études et dans la construction de votre pays”.





„nienicze” na gdańskiej Starówce. Prof. Jean Haremza — raz pierwszy odwiedziła Polskę, są nią oczarowani

L'ÉCOLE N° 4 À GDAŃSK porte le nom de Marie Skłodowska-Curie. Les célébrations du centenaire de la grande savante y ont été rehaussées par la venue d'une délégation de l'Association Oder-Neisse (qui avait nontrribué à fonder cette école) dont faisaient partie: Mme Lisette Bouëxel et M. Jean Haremza, membres du Bureau National, et M. Joseph Szkudlarek, siégeant au Conseil National. L'école bénéficie aussi du patronat des mineurs du charbonnage „Czeladź” dans le Bassin du Dombrowa; ceux-ci aussi avaient envoyé une délégation et un double cadeau: buste sculpté de Mme Curie et drapeau portant brodé ses paroles „Faire face à tout, ne reculer devant rien”.

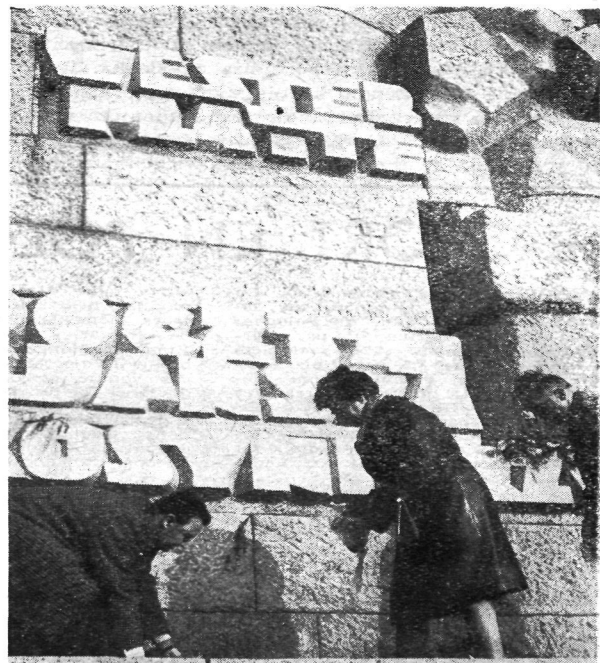
M. Jean Haremza, dans des paroles énuées, a souligné combien symbolique est cette manifestation d'amitié franco-polonaise et proposé un „jumelage” avec une école française. Mme Lisette Bouëxel a raconté aux élèves ses souvenirs du temps où elle connut Irène et Frédéric Joliot-Curie, fille et gendre de Mme Curie (nous citons ses paroles dans le texte polonais). L'allocution de M. Szkudlarek fut aussi accueilli avec chaleur. Le programme artistique et la visite de l'école furent ensuite l'occasion de nouer un contact plus direct.



Odbudowany ze zniszczeń port w Gdańsku z dumą pokazuje gościom przewodniczący Okręgowego Zarządu Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich — B. Kula. O bohaterskiej obronie Westerplatte opowiedział uczestnik walk, odznaczony Krzyżem Virtuti Militari, sierżant rezerwy M. Gawlicki (poniżej)



Stare, nastrojowe uliczki, ozdobne kamieniczki, zażytkowe budowle Gdańska urzekły gości z Francji



Delegacja Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie (u góry od lewej: Jean Haremza, Lisette Bouëxel, Joseph Szkudlarek) złożyła kwiaty pod pomnikiem na Westerplatte. Delegacji towarzyszył przewodniczący Okręgowego Zarządu TRZZ — B. Kula

CZĘŚC ARTYSTYCZNA uroczystości odbyła się w sali gimnastycznej. Nad podium na tle szarego aksamitu spadały ukośnie dwie flagi — polska i francuska — spięte pośrodku jak broszą portretem Marii Skłodowskiej-Curie.

Program rozpoczął się dostojnym polonezem w wykonaniu uczniów. Następnie 16 dziewczynek zainscenizowało sceny z życia patronki swej szkoły. Autorką wierszowanego tekstu inscenizacji jest nauczycielka Szkoły Podstawowej p. Adela Starkłowa. Marię Curie przedstawiała uczennica 8 klasy — laureatka kilku konkursów recytatorskich — Teresa Jurczyńska. Zespół zebrał huragan oklasków.

Zebrani goście oklaskiwali gorąco tańce: bretoński, kaszubski i ognistego krakowiaka. Podobał się również występ uczniów Liceum z Pelplina. Przygotowali oni program w języku francuskim, wiersze i piosenki.

Podczas zwiedzania szkoły goście otrzymali kilka rysunków z wystawy prac uczniów. Najdłużej zatrzymali się w pracowni języka francuskiego. Usiedli w ławkach i razem z uczniami Liceum Ogólnokształcącego z Pelplina i ich nauczycielką języka francuskiego rozmawiali o metodach nauczania. Prof. Haremza był mile zdziwiony wykazywaną przez młodzież dobrą znajomością geografii Francji. Ponieważ okazało się, że utrwała ona swe wiadomości zbie-

rając widokówki, prof. Haremza przyniósł ze swego samochodu kilkanaście barwnych pocztówek. Sprawił tym wszystkim uczniom wielką radość. Podarował również szkole mapę Francji, a prof. L. Bouëxel ofiarowała młodzieży komplety francuskich znaczków pocztowych.

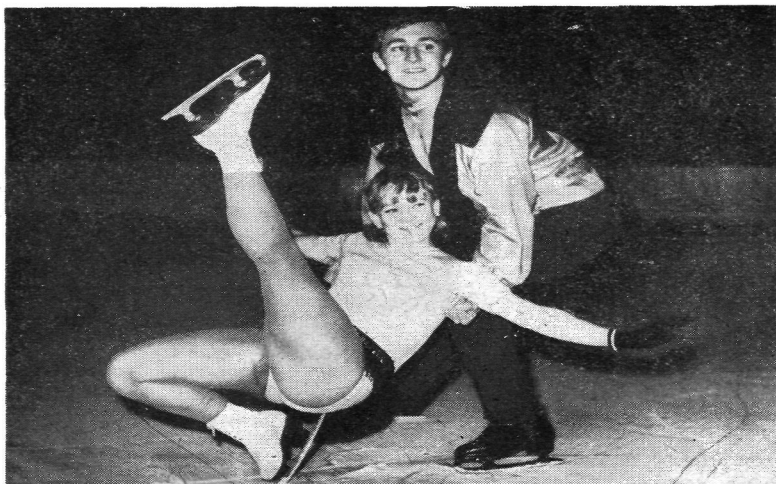
Gdy powrócono na salę gimnastyczną, młodzież zaprosiła córkę prof. Haremzy, 15-letnią Isabellę do swego stołu. Wymieniono adresy, a na pamiątkę miłego spotkania koleżanki i koledzy ofiarowali Isabelli płytę.

Członkowie delegacji Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie zwiedzili ponadto Gdańsk. Pod pomnikiem na Westerplatte i na płycie przed Poczta Gdańską złożyli kwiaty. Następnie udali się do Gdyni i Sopotu. Po drodze wysłuchali koncertu w katedrze oliwskiej.

Dwudniowy pobyt w Gdańsku zakończył się wizytą u przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej w Gdańsku. Tu, w staromiejskim Ratuszu, członkowie delegacji zostali udekorowani złotą odznaką Gdańska i otrzymali medal — 10 wieków Gdańska.

Z Gdańska delegacja Stowarzyszenia Odra-Nysa przybyła do Warszawy, gdzie podejmowana była przez wiceprezesa Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich — Józefa Machno.





Przed emocjami na lodowej tafli

LYZWIARSTWO FIGUROWE jest najbardziej „telewizyjnym” sportem, dyscypliną, która w ostatnich latach dzięki szklanemu ekranowi zyskała sobie miliony miłośników. Rokrocznie za pośrednictwem Interwizji i Eurowizji w domowym zaciszu oglądamy transmisje z mistrzostw świata i Europy, podziwiając najlepszych wykonawców tego pięknego sportu, który jest połączeniem płynności ruchu z elegancją, akrobatyką, baletem i wirtuozerią w opanowaniu sztuki łyżwiarstwa.

Wkrótce czekają nas wielkie emocje. W styczniu — mistrzostwa Europy w szwedzkiej miejscowości Waasteras, w lutym Igrzyska Olimpijskie w Grenoble, w marcu mistrzostwa świata w Genewie. We wszystkich tych imprezach startować będzie polska para — **Janina Poremska i Piotr Szczypa** (na zdjęciach powyżej).

Wypada poznać bliżej przyszłych olimpijczyków, którzy w Kraju cieszą się wielką popularnością. Oboje mają po 19 lat i pochodzą ze Śląska. Wychowali się w szkolnym klubie sportowym, dzisiaj oboje są już studentami. Piotr jest studentem wydziału ekonomii Uniwersytetu Jagiellońskiego, który posiada swój oddział w Katowicach; Janina

uczy się w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego również w stolicy czarnego Śląska.

Oboje jeżdżą na łyżwach od dziesiątego roku życia, ale dopiero przed czterema laty stworzyli parę sportową, która w ostatnim roku zrobiła ogromny postęp. **Na mistrzostwach Europy w bieżącym roku Poremska-Szczypa awansowali do pierwszej dziesiątki sportowców par naszego kontynentu, zajmując ósmą lokatę i dając się poznać z jak najlepszej strony sędziom i widzom.**

Trener Janina Nagórska, była reprezentantka Polski pracująca z młodą parą, w ostatnich tygodniach zmieniła łyżwiarzom ich program dowolny. Piotr ciężko przepracował całe lato nad wzmocnieniem rąk, ponieważ dotychczas miał trudności z podnoszeniem partnerki. Zmodyfikowany program obowiązkowy par sportowych faworyzuje skoki, które Polacy mieli zawsze doskonale opanowane. Ale ogólne wrażenie, szczególnie na widowni — robią przede wszystkim ewolucje powietrzne partnerki i również w tym zakresie Polacy muszą dorównać czołówce światowej.

Polskim olimpijczykom w łyżwiarstwie figurowym życzymy pomyślnych przygotowań i udanego startu w Grenoble.

LE SPORT EN POLOGNE

VARSOVIE — Six équipes de I-e division ont été éliminées au second tour de la Coupe de Pologne: Wisła-Cracovie battue 2:1 par Górnik-Baldon (classe „A”), Szombierki-Bytom battue 3:2 par Unia-Raciórbórz (II-e div.), Polonia-Bytom succombant par 1:0 devant les réserves d’Odra-Opole, Gwardia-Varsovie éliminée 2:1 par Polonia-Bydgoszcz (II-e div.), Stal-Rzeszów battue 5:4 par Avia-Swidnik (III-e div.) et Śląsk-Wrocław battue 5:4 par Lech-Poznań (III-e div.).

SOTCHI — C’est dans une magnifique station balnéaire et climatique sur les rivages soviétiques de la Mer Noire que les athlètes polonais

ont terminé la saison avec les championnats des armées amies. Les meilleurs éléments des clubs militaires de Bulgarie, Corée démocratique, Hongrie, Mongolie, Pologne, République Démocratique Allemande, Tchécoslovaquie et URSS ont accompli quelques belles performances. Avec 6 premières places, 7 deuxièmes et 2 troisièmes, les Polonais ont été bons seconds, derrière l’URSS et devant l’Allemagne démocratique. Notons: Romanowski 10,4 au 100 m et 22,2 au 200 m, Badański 47,1 au 400 m, Szordykowski 1,51,3 au 800 m (devant le Tchécoslovaque Jungwirth) et 3,47,1 au 1500 m (devant Baran). Enfin la Pologne a remporté le 4x400 m en 3.13,8. Notons encore

au disque Piątkowski (57,32) et Begier (56,20), devancés par l’Allemand Losch (58,16); au triple-saut Jaskólski (16,34) battu de 2 cm par le Hongrois Czifra.

KIEV — Le „onze” du champion de Pologne Górnik-Zabrze a été la révélation des huitièmes de la Coupe d’Europe de Clubs. Les mineurs silésiens ont en effet battu Dynamo-Kiev, depuis deux ans meilleure équipe soviétique, récent vainqueur du Celtic de Glasgow. L’affaire avait pourtant mal débuté, l’arrière polonais Olek marquant à la 12-e minute pour... Dynamo. Mais Szotyński égalisait à la 15-e et Lubański assurait la victoire à la 60-e. Górnik jouera le match retour à domicile, ce qui facilite sa qualification pour le quart de finale. Mais le ballon est rond...

NOTATNIK SPORTOWCA

PIŁKA NOŻNA

LEXY. Joef-Lexy 2:0. Po bardzo ładnej grze Joef zdobył dwa cenne punkty, które pozwoliły tej drużynie utrzymać miejsce pierwsze w tabeli Promotion. Decydującą bramkę zdobył Szymański.

JARNY. US Jarny-Algrange 0:1. Jedyną bramkę uzyskał Zyweczyn. Algrange jest wiceliderem grupy Promotion.

METZ. CSP Rehon-Metz 1:0. Metz niespodziewanie stracił dwa punkty na własnym terenie. Wyróżnić należy za dobrą grę Przybylskiego, Kocika, Jaurczaka i Barana.

MANCIEULLES. Pont-à-Mousson — Mancieulles 4:3. Mimo usiłowań Miodowskiego miejscowi utracili szansę przejścia do następnej rundy rozgrywek pucharowych. Decydującą bramkę w dogrywce zdobył Ciotkowski.

OIGNIES. Niespodziewana przegrana miejscowych — mimo dobrej gry bramkarza Kłopockiego i środkowego pomocnika Gorzewskiego.

BRUAY-en-ARTOIS. Bruay-Dunkerque 3:0. Amatorzy Dunkerque nie potrafili stawić należytego oporu dobrze dysponowanemu gospodarzom. Bardzo dobrze grał w Bruay w ataku Kaczmarek i Kaniecki w bramce.

MAUBEUGE. Maubeuge-Aniche 4:0. Maubeuge utrzymuje się stale w czołówce tabeli Promotion. Dobrze grał w tej drużynie Grzesik.

LENS. RC Lens-Henin 4:0. Amatorzy Lens wykorzystali wszystkie sytuacje do zdobycia bramki. Wyróżnił się w tej drużynie Jurasek w ataku, który zdobył aż trzy bramki. Usiłowania Grabowskiego nie przyniosły honorowej bramki dla Henin. RC Lens prowadził w tabeli.

Na Fundusz Olimpijski

Pan **PISZCZEK** z Sonchamp nadesłał 5 franków z przeznaczeniem na Polski Fundusz Olimpijski. Dziękujemy!



Człowa siatkarka Polski Krystyna Czajkowska — grała w reprezentacyjnej drużynie 184 razy

W MOIM OGRÓDECZKU

W grudniu ustalamy plan na rok przyszły. W ogrodnictwie gospodarujemy często według nabytego doświadczenia. Odpoczynek zimowy — zresztą dość krótki — pozwala nam jednak na szukanie nowych możliwości wykorzystania naszego ogródka. A więc: ile potrzebujemy warzyw dla potrzeb domowych i jakich; rozważenie co korzystniejsze przy zasiewach, ile mamy wolnej ziemi, jak zaopatrzyć się w nawóz, obornik czy w proszek; jak poprawić wydajność ziemi, wreszcie sporządzamy mały rachunek wydatków i dochodu.

Jedno jest pewne — **korzystniej uprawiać jeden zagon dobrze użyźniony niż kilka wyjałowionych.** Nasuwa się również rada: unikajmy uprawy warzyw pod drzewami owocowymi i przy żywopłocie.

Pamiętajmy również, że gleba gliniasta, nieprzemakalna, zimna, potrzebuje wapna i popiołu; piaszczysta, lekka, łatwo wysychająca — zmieszania z gliną, wapiem albo z obornikiem; do wapiństej, suchej, przemakalnej — dużo obornika lub kompostu; do zawierającej wiele próchnicy — nawóz koński lub fosforowy bardzo wskazany, bo rozmaża się w niej szybko ptasie zielenie i mokrzyca.

Plan na dziś i jutro: cztery działki, kierunku południe-północ, aby móc zmieniać miejsce uprawy warzyw; przygotowanie słonecznego zagonu do siewów wiosennych; pas 2 metry szeroki pod pierwsze sadzenie; przygotować szkółkę pod przyszłe sadzonki; kąciak ocieniony na odpadki.

Praca: przekopujemy w grube bryły wolne zagon, jeśli trzeba wzmacniamy ziemię obornikiem nawozem sztucznym albo wapiem; siejemy — na działce osłoniętej od wiatru — bób, groszek; sadzimy wczesną kapustę; przewietrzamy inspekty, przeglądamy w piwnicy warzywa, wybieramy ziemniaki, przekopujemy gnijący kompost mieszcząc poczwarki różnych owadów; pamiętajmy o zadonickowaniu szczypiorku (ci-boulette) i pietruszki (persil) i wstawieniu doniczek do ciepłego lokalu; pamiętajmy również o zapasie suchych liści na przykrywkę i późniejsze urządzenie gorącego inspektu.

Praca w ogrodzie owocowym: Czyścimy pnie z machu i odstającej kory, opryskujemy drzewa płynem dezynfekcyjnym, stosując się do objaśnień fabrycznych; przycinamy gałęzie drzew; wzmacniamy, gdy trzeba, ziemię pod drzewami wysiewem superfosfatu (2-3 kg na 100 m²), a pod drzewa o żółtawym kolorze liści — dodatkowo podobną ilość sulfatu de fer (żelaza) i zakopujemy głęboko. Kopiemy dołki pod nowe drzewka.

Przy tej okazji radzę posadzić (jednemu z naszych czytelników) drzewa owocujące w czasie wakacji. A więc: czereśnie (15 lipca) bigarreau reverchon albo bigarreau marmotte; później owocują brzoskwinie: pêches Amstein albo Early White Giant, brzoskwinie — abricots Luiset i śliwki Reine-Claude hâtive albo Monsieur Hâtif. W końcu lipca gruski Beurré Giffard i Jabka Astracan rouge albo Stark Earliest. W sierpniu: abricots pêche de Nancy, Précoce de Hale, grosse mignonne albo reine des vergers (dwie ostatnie w końcu sierpnia); śliwy: Reine-Claude d’Oullins — doré albo mirabelle; jabka: stark jongrimes, albo transparente de Concelis; gruski: Williams. A najlepsze gatunki ostatnich odmian zagranicznych to: Jabka Kidd’s Orange Red i Freyberg z Nowej Zelandii oraz Royal Red Delicious z USA; gruski z Włoch: la beurré précoce moretini i śliwy: Opal — przywędrowały one ze Szwecji; owoc dość duży, owalny, purpurowo-granatowy, w szare cętki, dojrzewa w lipcu-sierpniu.

W ogródku ozdobnym: Sadzimy rośliny bulwiaste, róże i inne krzewy. Siejemy groszek pachnący. Na stary, zachwaszczony trawnik rozsypujemy 10 kilogramów wapna rolniczego na 100 m² i przekopujemy. Jesień, łagodna dotąd, sprawia, że na balkonach i klombach przebywa jeszcze geranium (pelargonium). Aby krzewy ocalały przed zmarznięciem, najlepiej przesadzić je w doniczki i przemieścić do mieszkania lub jasnego lokalu i w ciągu zimy lekko zwilżać ziemię.

Na rok przyszły polecamy przy tej okazji geranium a parfum (pelargonium graveolens). Liście wydzielają przyjemny zapach i podobne są do skróconego rzemysłka. Wnieść trzeba również kaktusy, które lubią zawsze przebywać w słońcu. Kaktusy podlewamy zawsze umiarkowanie, a gdy dni stają się coraz krótsze, zwilżanie ziemi należy ograniczyć do minimum. Kaktusy źle się trzymają w ogrzewanym mieszkaniu w temperaturze 18-20 stopni, dlatego w dni zimowe, łagodnie, dobrze jest wystawiać je na parę godzin na zewnątrz.

DWA MEDALE ZE STAMBUŁU OTWORZYŁY DROGĘ DO MEKSYKU

Pięknym sukcesem reprezentantek i reprezentantów Polski zakończyły się mistrzostwa Europy w siatkówce, które w tym roku rozegrano w Turcji. Polki zdobyły tytuł wicemistrzowski, ustępując tylko drużynie ZSRR, Polacy — brązowy medal za trzecie miejsce po ZSRR i Czechosłowacji. Oba polskie zespoły zakwalifikowały się na Igrzyska Olimpijskie w Meksyku.

W historii europejskiej siatkówki rozegrano siedem mistrzostw siatkarek i osiem siatkarzy. Reprezentantki Polski zawsze plasowały się na medalowej pozycji, przegrywając tylko z drużynami ZSRR i Czechosłowacji. Zdobywały kolejno: w 1949 r. w Pradze — brązowy

medal, w 1950, w Sofii i 1951 w Paryżu — srebrny, w 1955 w Bukareszcie i 1958 r. w Pradze — brązowy oraz na poprzednich mistrzostwach Europy w 1963 r. w Konstancji — ponownie srebrny medal.

Siatkarzom wiodło się gorzej, jako że i konkurencja zespołów męskich jest znacznie silniejsza. Nigdy dotychczas Polacy nie zdobyli medalu na mistrzostwach Europy, czterokrotnie plasując się na szóstym miejscu (1950 r. w Sofii, 1955 w Bukareszcie, 1958 w Pradze i 1963 w Bukareszcie). Udało im się to dopiero przed kilku tygodniami w Stambule. Wywalczyli medal brązowy, a tym samym olimpijski awans.



Un musée dans un grenier

Instituteur retraité, M. Leonard Brzeziński (à gauche) du village de Wiele dans la voïvodie de Bydgoszcz se passionne pour l'art populaire de la Kachoubie. Depuis des années, il explore son propre village ainsi que les localités voisines de Wdzydze Tucholskie, Przytarnia, Osowo, Karsino, fouillant surtout dans les greniers. Des centaines d'objets anciens: saintons, meubles, coffres peints et sculptés, meubles, outils de travail etc, figurent au tableau de ses „chasses”. Dans un des coffres en bois peint, il cache un trésor: 600 broderies exécutées par lui même sur des motifs kachoubes ancestraux qu'ont bien voulu lui dévoiler les femmes, traditionnellement dépositaires de cette tradition. M. Leonard Brzeziński veut léguer ses collections à son village natal dans l'espoir qu'elle donneront naissance à un vrai musée.

Une nécropole d'il y a 2500 ans

Toujours dans la voïvodie de Bydgoszcz, les archéologues ont mis à jour une nécropole datant de 500—400 avant notre ère. Représentatives de la culture poméranienne, les sépultures ont livré une quantité d'objets (à droite) dont de curieuses et rares urnes ornées de l'effigie du défunt. Les fouilles se poursuivent.



■ NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ Les chantiers „Warski” de Szczecin ont commencé la construction d'un cargo de 26.000 tonnes de port en lourd destiné à un armateur mexicain. Les chantiers „Lénine” de Gdańsk ont mis en cale

un nouveau cargo de 6600 TDW, second d'une série commandée par un armateur norvégien qui comprendra quatre unités. Le même armateur a déjà pris „livraison” de quatre cargos de 2300 TDW.

▲ Les schistes cuprifères du gisement de Lublin ont une forte teneur en sulfate de cuivre. On prévoit donc de construire une usine d'acide sulfurique, première du genre dans un bassin d'extraction de minerais non-ferreux.

▲ Les archéologues de Koszalin qui depuis 5 ans fouillent les alentours du château de Drawsk Pomorski ont découvert un... atelier de fausse monnaie du XII-e siècle. 1500 faux ducats laissés sur place témoignent d'activités assez étendues.

▲ Une quinzaine de loups ont été signalés dans les forêts de la Poméranie occidentale. Les battues seront organisées aux premières neiges, mais dès à présent les gardes forestiers ont abattu trois carnassiers.

L'industrie du meuble en tête

Le bureau du label de qualité délivre assez parcimonieusement ses attestations, les exigences étant sévères et aucun passe-droit n'étant possible. Les producteurs s'y habituent et le nombre des refus est passé de 43% l'an dernier à 35% cette année.

Au cours des trois premiers trimestres, 2009 attestations nouvelles ont été décernées, ce qui porte le nombre des produits ayant droit au label de qualité à près de 5700.

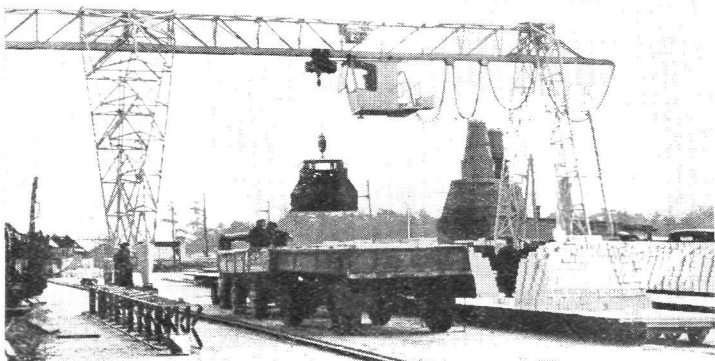
La métallurgie et l'ensemble de l'industrie lourde viennent en tête du peloton, suivies par l'industrie légère et l'industrie alimentaire.

Mais le plus recherché est le label „Q” — signe distinctif des produits de qualité internationale. Dans ce domaine, la palme revient aux usines de meubles de Jarocin, Oborniki et Bydgoszcz qui ont „décroché” une trentaine de labels „Q”, confirmés d'ailleurs par le succès que leurs produits remportent à l'étranger.

Comme toujours, plusieurs types de conserves, de biscuiteries, de spiritueux ont mérité la même distinction, ainsi que la bière „Export” de la brasserie de Gdańsk.

Une vie de boulanger

Olesno, bourgade de la voïvodie d'Opole, est très fière de son boulanger. A 94 ans, Karol Klozik semble être le doyen polonais dans ce métier. En 75 ans de travail et selon ses propres „statistiques” il a cuit pas moins de onze millions de kilos de pain, de quoi assurer la consommation de tous les Polonais durant une journée. Et M. Klozik n'est nullement désireux de prendre sa retraite.



Quatre milliards de briques par an

La brique reste en Pologne un des principaux matériaux de construction, de plus en plus souvent employé toutefois sous formes de grands panneaux préfabriqués.

Toujours est-il que les briquetteries ressortant du ministère de la construction en fournissent chaque année plus de 3 milliards et demi. Et si l'on ajoute celles que produisent les coopératives rurales, les quatre milliards annuels sont dépassés.

La campagne préfère cependant les briques blanches (à base de silicates) qui n'exigent aucun revêtement après la construction. Aussi a-t-on créé une série de briquetteries de moyenne importance qui fournissent ce genre de matériau.

Notre photo représente le portique de chargement de la briquetterie fonctionnant depuis 1962 à Steżyca dans la région de Varsovie. Steżyca produit par an 24 millions de briques blanches ainsi que d'autres matériaux de bâtiment et de drainage en argile siliceuse.



LA POLOGNE entretient des rapports de plus en plus étroits avec les pays scandinaves, preuve que l'appartenance à des systèmes économiques ou sociaux et même à des pactes militaires différents (on sait que le Danemark et la Norvège font partie de l'OTAN) n'empêchent pas l'amitié et le développement favorable des échanges.

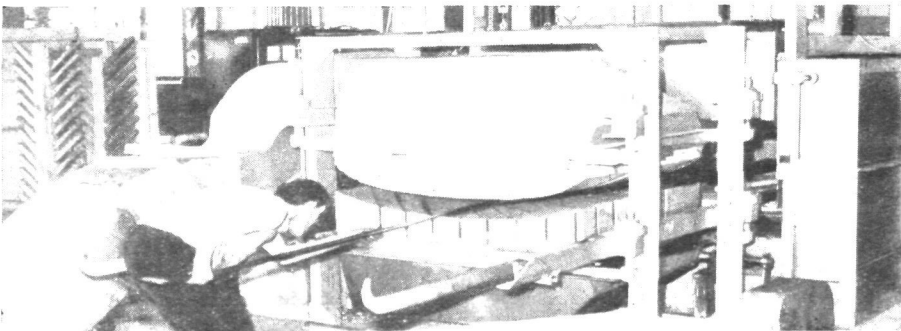
Récemment, M. Adam Rapacki, ministre polonais des affaires étrangères, a reçu son

homologue norvégien, M. John D. Lyng (notre photo) qui a eu également des entretiens avec le ministre du commerce extérieur M. Witold Trzmpczyński et a été reçu par MM Edward Ochab — Président du Conseil d'Etat, et Franciszek Waniolka — viceprésident du Conseil. Peu après, M. Rapacki s'est rendu au Danemark, tandis que le Maréchal Marian Spychalski, ministre de la Défense Nationale séjournait en Finlande.

La Bystrzyca change de lit

Il y a quelques années, une crue coudaine de la Bystrzyca — la plus forte notée depuis cent ans — causait de graves dommages dans les bas quartiers de Lublin. Une décision radicale fut prise: aménager un nouveau lit à cette rivière et à son affluent, la Czerniejewka. Et depuis le 17 novembre les deux cours d'eau coulent entre les berges élevés et renforcés sur deux kilomètres. Toute menace d'inondation est ainsi écartée.

L'usine de verre de Kuźnice Źarskie dans la voïvodie de Wrocław fournit en vitres une bonne partie de la Pologne. Mais elle a aussi une autre spécialité: les pare-brise panoramiques pour les voitures, camions et autocars „Warszawa”, „Syrena”, „Star” que construisent les usines polonaises



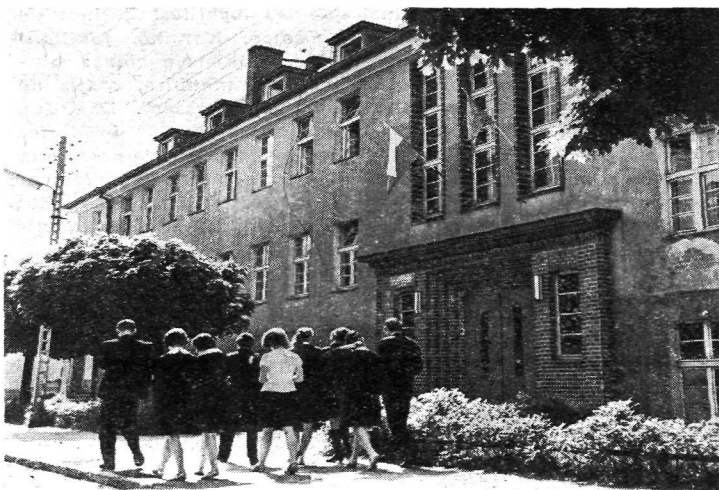
Quatre mille logements nouveaux cette année, plus de six mille l'an prochain sont destinés aux travailleurs des exploitations agricoles d'Etat, surtout dans les voïvodies du nord-ouest de la Pologne. Voici deux des nouvelles maisons où ont emménagé les ouvriers et les techniciens de Stupy en Poméranie



NASZ KĄCIK DLA MŁODYCH

35 - lecie powstania Gimnazjum Polskiego w Kwidzynie

Budynek historycznego Gimnazjum Polskiego w Kwidzynie nadal służy polskiej młodzieży, która uczy się dziś na wyzwolonej spod germańskiego panowania ziemi ojczystej



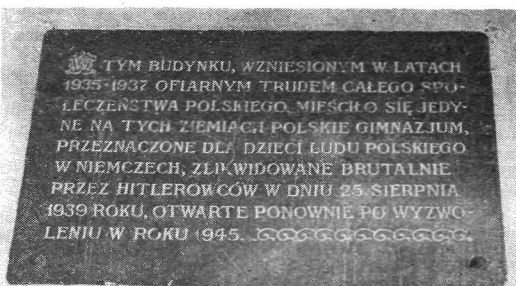
W ROKU 1928 powstało w Bytomiu pierwsze gimnazjum polskie. Ogromny napływ młodzieży skłonił Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech do podjęcia starań o otwarcie drugiej polskiej szkoły średniej z siedzibą w Kwidzynie. Niemieckie władze szkolne zgodziły się na to dopiero po trzyletnich usilnych staraniach.

Otwarcie szkoły z internatem nastąpiło jesienią 1937 roku. Mieściła się ona w nowym budynku, wzniesionym za pieniądze Banku Słowiańskiego w Berlinie, instytucją finansową Związku Polaków w Niemczech. Uczniowie gimnazjum polskiego pochodzili ze wszystkich ziem polskich wchodzących w skład Niemiec; rekrutowali się głównie z rodzin chłopskich i robotniczych.

Władze miejskie, niemiecka młodzież i członkowie hitlerowskich organizacji, dla których solą w oku i kamieniem obrazy była polska szkoła, stosowali wobec jej uczniów rozliczne szykany i represje. Doszło do tego, że mogli oni chodzić bezpiecznie po mieście jedynie w grupach oraz musieli zorganizować samoobronę. Zdarzył się nawet wypadek postrzelenia polskiego dziecka przez „nieznanego sprawcę”



Uczniowie u stóp tablicy pamiątkowej wmurowanej na ścianie gmachu w Kwidzynie



Gimnazjum kwidzyńskie dawało swym wychowankom nie tylko podstawy wiedzy, ale uczyło patriotyzmu i przywiązania do rodzinnych tradycji. Na tydzień przed napadem Hitlera na Polskę policja niemiecka i SS aresztowały personel szkoły i jej wychowanków, wywożąc ich do Tapiau. Wielu znalazło się następnie w obozach koncentracyjnych i więzieniach.

Mój ojciec górnik...

We Francji północnej jest kopalń bez liku. W kopalniach tych dużo Polaków — górników. Pracują tam w szybach miesiące i lata, a wśród tych górników jest także mój tata.

Mój tata do pracy odchodzi wśród nocy. W ulicy światła latarki migocze. Gdy wraca, pot czarny mu spływa po czole, lecz ja go nie widzę, bo jestem już w szkole.

Aż przyjdzie niedziela, niedziela kochana. Mój tata jest w domu, śpi długo, do rana, a potem się budzi, rozgląda dokoła, i wtedy wiem dobrze, że na mnie zawoła.

Już czekam tej chwili, już jestem gotowy. Tak lubię te nasze niedzielne rozmowy! Gdy mogę z nim mówić otwarcie i śmieje, nie tylko jak z ojcem, lecz jak z przyjacielem.

Mówimy o różnych zdarzeniach i sprawach: Wiem, praca w kopalni to nie jest zabawa. Niełatwo jest węgiel odrywać, odrzucać, i płuca uginąć i pył wchłaniać w płuca.

A chociaż mój ojciec się nigdy nie skarży, tak pragnę, by wiedział to, o czym ja marzę: Chcę naprzód studiować, a potem, za młodu, nauczyć się szybko dobrego zawodu. By ojciec nie musiał tak ciężko pracować...

Co było w kopercie?

Napisał Franuś list. List do chłopczyka w Australii. Chłopczyk ten list przeczytał, podpisał i posłał go dalej.

I przyszedł list ten do Griszki, co mieszkał aż w Leningradzie. Uśmiecha się Griszka czytając i zaraz podpis swój kładzie. Potem list niesie na pocztę, gdzie już czekała nań skrzynka. — Popłynął list do Afryki, do malutkiego Murzynka. A ten przeczytał, podpisał i też na pocztę umyka. Poleciał list samolotem do małych rąk Japończyka. Japończyk pisze pędzelkiem, kopertę zaadresował. Do Eskimoska w Laponii z kolei list powędrował. A stamtąd pomknął do Chile, Kanady, Włoch, Portugalii... Każdy przyjmował go mile, każdy wysyłał go dalej. Milion dziecięcych podpisów nagromadziło się w liście.

Przeczytaj list ten i powiedz. — Podpiszesz też? — Oczywiście!

„Drogie, małe dzieci, na całutkim świecie,
dajemy sobie słowo,
że jak podrośniemy, my się nie będziemy
nigdy bić ze sobą!”

„Mes chers petits enfants,
mes chers frères et soeurs,
quand nous serons grands,
plus jamais la guerre!”

KLUB PRZYJACIOŁ „Tygodnika Polskiego”

☉ **Wiesław SZWARC** — Brodnica, ul. Karbowska 58, woj. bydgoskie — ma 17 lat, interesuje go film, muzyka big-beatowa, czyta dużo książek i chciałby korespondować w języku francuskim.

☉ **M. CADET** — 4, rue Dubreuil, Montpellier (Hérault) — student medycyny, pragnie nawiązać korespondencję z młodą Polką, znającą język francuski.

☉ **Jan KAZMIERCZAK** — Warszawa 33, Brazylijska 20a

m. 10 — jest reemigrantem z Francji, gdzie przebywał przeszło 30 lat. Interesuje go życie kulturalne Polonii we Francji. Chętnie korespondowałby z Rodakami z Nordu i Pas-de-Calais.

☉ **Ignacy PILCH** — Przesław, poczta Pamiątkowo, pow. Szamotyły, woj. poznańskie — student filologii romańskiej; interesuje go Francja i jej społeczeństwo, a w szczególności życie naszych Rodaków, pragnie korespondować z młodzieżą polonijną.

☉ **Jerzy TALER** — Nisko, ul. 22 Lipca 28, woj. rzeszowskie (lat 18) — uczeń szkoły średniej, chętnie wymieni płyty dźwiękowe zespołów big-beatowych polskich na francuskie oraz znaczki, widokówki i fotory aktorów.

☉ **Stanisław ARENDAR-CZYK** — Kazimierz Górniczy, ul. 1 Maja 30, pow. Będzin, woj. katowickie (lat 20) — lubi pisać listy i otrzymywać odpowiedzi. Jeśli ktoś chciałby się o tym przekonać — niech napisze do niego, a na odpowiedź nie będzie długo czekać.

☉ **Jan NANOWSKI** — Paścizna 46, pow. Lwówek Śląski — poszukuje korespondenta wśród filatelistów.

☉ **Seweryn JANKOWSKI** — Koźle n/Odra, ul. Skarbowa 9 (lat 19) — studiuje marynistykę, marzy o karierze marynarskiej, uczy się języka francuskiego i w tym języku pragnie korespondować z kimś z Francji.

☉ **Winięcius KUSZEWSKI** — „Siersza” Ośrodek 571/1, pow. Chrzanów, woj. krakowskie (lat 18) — od dłuższego już czasu poszukuje korespondenta wśród młodzieży polonijnej, ma nadzieję, że uda mu się go zdobyć za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego”.

☉ **Maria ZBOCH** — Miłochów 5, pow. Świdnica, woj. wrocławskie (lat 17) — chętnie nawiąże korespondencję z młodzieżą z Francji lub Belgii w celu wymiany płyt i widokówek.

☉ **Andrzej NOWICKI** — Lublin, ul. Obronców Pokoju 13 m. 5 (lat 21) — student Wydziału Geografii Studium Nauczycielskiego. Chciałby korespondować w języku francuskim. Jego zainteresowania: literatura obca, muzyka młodzieżowa, jazz.

Nowa seria znaczków — motyle

W październiku ukazała się piękna seria znaczków polskich — „Motyle”. Seria składa się z 9 znaczków i przedstawia okazy motyli dziennych i ćmowatych: 10 gr — rusałka pawik (Vanessa io), 20 gr — paź królowej (Papilio machaon), 40 gr — pokrzywnik (Vanessa urticae), 60 gr — rusałka żałobnik (Vanessa antiope), 2,00 — mieniak tęczowiec (Aparatura iris), 2,50 zł rusałka admirał (Pyrameis atalanta), 3,40 zł — siare-

cznik (Colias hyale), 4,50 zł — polowiec szachownica (Melanargia galathea), 7,90 zł — modraszek arion (Maculinea arion). (Reprodukcje pięciu z wymienionych znaczków zamieszczamy poniżej).

Znaczki drukowano techniką rotograwiurą według projektu artysty-grafika Jerzego Deselbergera, w formacie 40,5x40,5 mm każdy. Nakłady znaczków: 10 gr, 40 gr, 60 gr — po 6 mln sztuk, 20 gr — 5,5 mln szt., 2 zł — 3,75 mln szt., 2,50 zł — 2,55 mln szt., 3,40 zł — 2,40 mln szt., 4,50 i 7,90 zł — po 1,25 mln sztuk.

KĄCIK FILATELISTY



JAK to się mówi u nas w kolonii, „Ani kokot jaja nie zniósł”, a już przygnały do nas siwe dni grudniowe. Wschód ciągle mgłą i pomrokiem osnuty. Wieczór mało się różni od południa. W taką porę najmilej jest w domu, przy piecu, zwłaszcza takiemu jak ja „silikożnikowi”. Toteż i siedzę w domu kamieniem. Matka — to znaczy moja żona — też. Cości tam i jej dolega. Siedzimy przy piecu i ciągiem sobie popijamy — ona herbatkę z miodem, a ja mleko z czosnkiem.

O to mleko była wczoraj awantura. Moja powiedziała, że jedzie mi z gęby czosnkiem jak jakimś starem capowi. Ja jestem chłop nerwowy, więc z miejsca jąłem się jej odpłacać pięknym, jak to mówią, za nadobne. Poszły w ruch „stare sekutnice” i „działy zapowietrzane”. Zrobiło się gorąco. Szczęściem zjawił się Stoberski z wiadomością, że jutro — to znaczy dzisiaj, akurat w samą „Barburkę” — będą wypłacać rentę.



MOJA „BARBURKA”

W STAŁEM dzisiaj wcześniej, ogoliłem się, bo Bogiem a prawdą zarost już miałem jak jaźwiec, wyjąłem z szafy mianszestrowe spodnie, kanadyjkę, kapelusz, śniadłem spałaszowałem, a jakże, no i poszedłem.

W „Salle des Fêtes” było dosyć dużo ludzi. Stałem w kolejce. Po chwili zauważyłem starego Różyckiego, Barankę i Kaczyńskiego. Byli z nami. Chrząkałem, przestępowałem z nogi na nogę, jak to w kolejce. Wreszcie nadeszła moja kolej. Odebrałem swoje „franuse”, przeliczyłem, zgadza się, no to marsz do domu. Po głowie chodzą przykazania żony: u rzeźnika kupić pół funta „leberki”, w „korapatywie” (my tak nazywamy sklep „coopérative des mines”), kawę, mydło, dwa „bigle” (tak nazywają się po naszymu wieszaki), i jeszcze jakieś „dynksa”...

Gdzie ja mam tę kartkę? Szukam po kieszeniach, aż tu podchodzi Różycki, a za nim Baranek, a za nim Kaczyński, a za Kaczyńskim Orłowski, i Zajac, i Fiołek... „Dobry, Dobry”. (U nas nie mówi się „dzień dobry”, tylko po prostu „dobry” — i już). — To co — mówi Baranek — *pojdzemy na jednego? Przecież to „Barburka”*. Mówię, że „leberka”, że żona, że to a tamto... — Eeeee... — stary Różycki na to. Jak im tu odmówić? Pracowaliśmy w jednej sztrece. Nie widzieliśmy się już parę miesięcy... *No to jazda!* — zarządza Baranek. — *A nawaj!* — powiada, niby to po francusku, Orłowski. Idziemy. Prosto do Stanisła.

Rozsiadamy się przy okrągłym stole. Stanisł podaje „bistole”. Wyciągamy z kieszeni bibułki i „tabakę”. — *I co — mówi Stanisł — „Barburka” — i jakoś nic się nie dzieje. — No — mówi Baranek — to nie to, co dawniej. Akademie, panie, były, dzieci śpiewały i teatr wystawiały. Kobiety placka, panie, napiekły. Coś się, panie, działo. Był ruch w interesie.*

Westfalak Różycki opowiada, jak górnicy polscy obchodzili „Barburkę” w Westfalii. Pośpiewało się, pojadło, gadało, popiło. Fest było.

Fiołek wspomina pierwszą swoją „Barburkę”: — *Było to jakoś zaraz po moim przyjeździe do Francji. Kopalnia była dla mnie czymś całkiem nowym. Bałem się, ilekroć wchodziłem do kosza, brał mnie strach. Mieszkanie, jakie mi przydzielono, było kompletnie puste. Na meble jeszcze nie zdążyłem zarobić. Siedzieliśmy z jednym kumplem — takim jak i ja sierota, bo jego żona też była jeszcze wtedy w Polsce — na przyniesionych z kopalni klockach. Fundnęliśmy sobie kwaterkę rumu. Nie wiedzieliśmy, czy cieszyć się, że mamy dzień wolny, czy płakać nad swoim sieroctwem...*

Z ROBIŁO się nam wszystkim trochę smutno, więc ja zacząłem z innej beczki. Opowiedziałem, że byłem w tym roku w La Napoule, w domu górniczym, i że Jesiotła pojechaliśmy z żoną na winobranie. Zakotłowa się. Baranek przypomniał sobie, że on ma coś do powiedzenia.

— *A ja, panie, w Polsce byłem na wakacjach — zesał Różycki. Orłowski zerwali się z krzesła jak oparzeni. — W Polsce? Rety! Rany! Pieronie! I nic nie powiedziałeś? A w Sosnowcuś był?*

Bo oni wszyscy trzej — Baranek, Różycki i Orłowski — pochodzą z Sosnowca.

Baranek, (panie!), w Sosnowcu był. A Różycki, (panie!), i Orłowski, wszystko, (panie), chcieli wiedzieć. Z przejęcia, (panie!), równocześnie zamówili po kolejce. Stanisł, (panie!), latał jak z pieprzem. A Barankowi, (panie!), to się usta nie zamykały. Trajkotał a trajkotał. Jak kołowrotek. Cały, panie, Sosnowiec, z nim przeszliśmy.

Za hutą „Milowice” wybudowali (panie) nowy żłobek i przedszkole. — *A młodziejów? — pytał Różycki. A Niwka? — pytał Orłowski. Gadali tylko oni. My — to znaczy Fiołek, Zajac, Kaczyński i ja — siedzieliśmy jak na tureckim kazaniu. W pewnej chwili zacząłem mieć nadzieję, że zbliża się koniec tej „przechadzki po Sosnowcu”. Baranek bowiem wymówił był właśnie swoje „amen”, to znaczy zwrot „no i tak to, panie, jest...” Ale wtedy Różycki powiedział, że dzisiaj, w „Barburkę”, to w Sosnowcu dopiero musi być ładnie! Tam to dopiero „Barburkę” obchodzą, tam się bawia! Ach, ci Zagłębiacy! Ach ci Ślązacy!*

A potem Zajac wspominał o swoim szwagra, który w wojnie wrócił do Polski i mieszka w Wałbrzychu. Wspominaliśmy

„STO LAT” życia i pomyślności polskim górnikom we Francji i w Belgii oraz ich rodzinom życzy z całego serca w imieniu górników ze Śląska orkiestra górnicza kapelmistrza Konińskiego.

i innych jeszcze reemigrantów. I kolegów, którzy od nas odeszli na zawsze, którzy spoczywają na małym cmentarzu pod hałdą.

A POTEM... U nas na Nordzie jest taki zwyczaj, że jeśli grono kolegów wypije w „kafejce” parę kolejek, to potem patron też stawia swoją kolejkę. Zwłaszcza w taki dzień jak „Barburka”. Ale nasz kochany Stanisł udał, że on tego zwyczaju nie zna, więc Różycki zaimprovizował na to konto taką oto historjkę:

— *Był sobie raz stary polski górnik. Zmarł i zawędrował do nieba. „Grzeszyłeś — powiada święty Piotr — więc nie wpuszczę cię tak od razu do raju. Musisz się przedtem trochę natrudzić. Masz urósć na ziemię i wyciąć wszystkie drzewa, które rosną w górach”. No dobrze. Po jakimś czasie nasz górnik wraca i „Zrobione!” — powiada. Na to święty Piotr: „Jeszcze nie koniec. Teraz masz wszystką wodę, jaka tylko jest na ziemi, wlać do butelki!” No więc nasz górnik znowu wędrował na ziemię. I po jakimś czasie znowu zjawił się u świętego Piotra. Wtedy święty Piotr powiedział mu tak: „Teraz masz się udać na Nord. W jednej miejscowości jest tam taka „kafejka”, której patron nazywa się Stanisł. Masz tu sto nowych franków. Masz je przepić u tego Stanisła. Jeśli ten Stanisł postawi ci za to choćby naparstek rumu, to wpuszczę cię do nieba...”*

I poszliśmy. Moja „matka” będzie pewnie mówiła, że spisałem się jak Sowizdrzał, który, gdy kazano mu lecieć na jednej nodze po drożdże, wrócił po siedmiu latach. Kupię jej po drodze jakieś ciastko, żeby nie krzyczała. Powiem jej, że „Barburka” — to „Barburka”. No nie?

WALENTY GAWĘDA

25-MILIONOWA TONA WĘGLA DLA AUSTRII

Na arkadowym dziedzińcu wie-deńskiego Ratusza po raz pierwszy w historii rozbrzmiewały skoczne melodie śląskie. Koncert reprezentacyjnej orkiestry kopalni „Walenty-Wawel” z Rudy Śląskiej, pod batutą Augustyna Koziolla, zapoczątkował „polską Barburkę” w Austrii. Wśród licznie zgromadzonych słuchaczy znajdował się polski minister Górnictwa i Energetyki — Jan Mitrega, ambasador PRL w Austrii — Jerzy Roszak oraz burmistrz Wiednia — Bruno Marek, który w ciepłych słowach powitał polskich górników.

„Polska Barburka” zorganizowana została w Austrii z okazji dostarczenia przez Polskę 25-milionowej tony węgla po wojnie i dwudziestolecia polsko-austriackiego przedsiębiorstwa importu węgla „Polcarbon”, któ-

re jest wyłącznym przedstawicielem polskiego górnictwa wę-glowego w Austrii.

Polska jest największym dostawcą węgla do Austrii. W ciągu minionych 20 lat eksportowano na rynek austriacki przeciętnie 1200 tysięcy ton rocznie.

Pierwsze dostawy polskiego węgla nadeszły do Austrii już w kwietniu 1946 roku.

Największym odbiorcą śląskiego węgla są Austriackie Koleje Państwowe oraz Zjednoczone Austriackie Zakłady Stalowe w VOEST w Linzu.

Restauracja w Zabrze z kopalnianym chodnikiem

W Zabrze powstaje pierwsza w Kraju restauracja typowo górnicza. W restauracji „Gwarek” przy ulicy Lompy jedna z sal zamieniona została w... kopalniany chodnik. Są tam więc i drewniane filary, i ściany pokryte węglem, zaś oświetlenie lampami górniczymi do złudzenia przypomina wnętrze kopalni.

Podawane będą tutaj potrawy typowe dla Śląska: a więc słynne krupnioki, smakowita golonka, doskonały żurek, rozmaite rolady z kluskami itp. A na deser — śląskie kołoczki z kruszonką i makiem. Kelnerzy ubrani będą w dawne stroje gwarków (średniowiecznych górników), zaś kelnerki w regionalne ubiory Ślązaczek.

Pierwsze spotkanie w górniczym lokalu przy tradycyjnych krupniokach odbędzie się w dniu święta Barburki — 4 grudnia.

WIEDZA i TECHNIKA

KTO WYJAŚNI TAJEMNICĘ DOLINY NASCA?

CECHA CHARAKTERYSTYCZNA wszystkich siedmiu legendarnych cudów starożytności były ich wielkie rozmiary. Przypomnijmy kolosa z Rodos. Dlatego też wydaje się, że z całą pewnością zaliczono by do nich również rysunki z doliny Nasca w Peru. O rysunkach tych jednak nie słyszeli nie tylko kronikarze starożytni, ale także i liczne późniejsze pokolenia Europejczyków. Odkrycie ósmego cudu świata nastąpiło bowiem dopiero w połowie XX wieku.

Uczni, którzy pierwsi ujrzeli te gigantyczne rysunki, odczuli na ich widok zachwyt i zdumienie. Oczom ich ukazały się bowiem figury zwierząt, ludzi, roślin, których rozmiary przekraczały niekiedy kilometr. Najbardziej jednak interesujące było to, że z powierzchni ziemi rysunki te były niewidoczne. Ich ślady odkryto przypadkowo, a w pełnej okazałości ukazały się dopiero obserwatorom w samolocie na wysokości 2,5 tys. metrów.

Dolina Nasca, miejsce wiele osobliwe, jest płaskowzgórziem pozbawionym wody, zajmującym ok. 250 kilometrów kwadratowych. Archeologowie, po oczyszczeniu z kamieni niewielkiej przestrzeni, ujrzeli w ziemi wgłębienia w postaci linii. Tubylcom i dawniej udawano się znajdować takie wgłębienia, szerokości od 15 cm do 20 m, uważano je jednak za ślady pradawnego systemu nawadniającego. Wkrótce uczeni przekonali się, że linie te wiją się tak dziwnie, że w żaden sposób nie można ich uważać za pozostałości kanałów. Skończyło to archeologów do przeprowadzenia obserwacji z powietrza.

ZWIERZYNIEM NA SKALĘ GIGANTÓW

Okazało się, że cała dolina pokryta jest liniami. Ogromne spirale, trójkąty, linie równoległe, splatały się w oryginalne figury. Boki trójkątów ciągnęły się niekiedy na przestrzeni 15 km, przecinając koryta wyschniętych rzek, drogi, niewielkie wzgórza, skaliste grzbiety i zbocza.

Wykonane z samolotu zdjęcia przechodziły z rąk do rąk. Widoczne były na nich wizerunki zwierząt — jaszczurki, pająka, ośmiornicy, ryby. Figury niektórych zwierząt i roślin ciągnęły się niekiedy jedna za drugą na przestrzeni dziesiątków kilometrów.

Figury ludzi były również niezwykłe. Np. ciała bez głowy, lecz z dwiema rękami. Jedna z rąk ma 6 palców, druga 4. W jednym z zakątków doliny znajduje się cała seria figur ludzkich. Na głowach — korony. Wysokość każdej postaci — 600 metrów.

BEZIMIENNI GEOMETRZY

Starożytni artyści wykazywali jednocześnie wybitne kwalifikacje jako geometrzy i matematycy. Odstęp między powtarzającymi się figurami są uderzająco dokładne. Trudno bowiem wyobrazić sobie, aby nawet obecnie można było przeprowadzić na ziemi z tak idealną dokładnością dwie linie równoległe, odległe od siebie o... milę morską. Ciekawe też dlaczego tu, w miejscach tak odległych od oceanu, Inkowie odtwarzali ośmiornice i inne zwierzęta morskie albo małpy, chociaż dżungle położone są w odległości setek kilometrów od doliny Nasca. Pytania te pozostają bez odpowiedzi.

Wiek, woda, wiatr — nic nie uszkodziło rysunków. Następnym pokoleniu mieszkańców tych okolic nie wiedziały o ich istnieniu. Budowały na nich ścieżki i drogi, a potem linie telefoniczne i szosy.

Autorzy rysunków nie pozostawili żadnych napisów, toteż dziś nic nie wiemy o ich życiu. Archeologom udało się natomiast odnaleźć resztki ceramicznych naczyń starożytnych Inków, na których znajdowały się te same figury co i na powierzchni doliny. Jak stwierdzono, naczynia z inskrypcjami pochodzą z okresu wcześniejszego niż rysunki.

SŁOŃCE UCHYŁA RĄBKĄ TAJEMNICY

Starożytni mieszkańcy Peru czcili słońce, nazywali siebie narodem słońca. Oddawali także część księżycowi, planetom i wszelkiego rodzaju żywiołom. Wiele też przemawia za tym, że w dolinie odbywały się obrzędy religijne.

Zupełnie przypadkowo badaczom doliny Nasca udało się stwierdzić, że o wschodzie słońca z jednego ze wzgórz część odkrytych rysunków staje się widoczna. Promienie porannego światła na kilka minut ukazują figury, które następnie znikają. Oczywiście kiedyś musiano dokładnie obliczyć kąt padającego światła i wgłębienia linii gigantycznych rysunków. Prawdopodobnie starożytni kapłani posługiwali się tym zdumiewającym zjawiskiem w celach magii...

Istnieją też hipotezy przemawiające za tym, że system rysunków doliny Nasca służył do przekazywania wiedzy o Ziemi mieszkańcom innych planet. Wyobraźmy sobie, że rów ilustrujący jaszczurkę wypełni się chrustem i równocześnie podpali. Powstanie gigantyczne ognisko widoczne dalsze setki kilometrów...

Badacze kultury starożytnej Ameryki mówią: im bardziej wgłębiamy się w prehistorię tego kontynentu, tym więcej staje przed nami tajemnic.



FRANCJA — 50 MILIONÓW

Z obliczeń przeprowadzonych przez statystyków wynikało, że 50-milionowy obywatel Francji urodzi się w dniu 25 września br. W tym dniu przyszedł jednak na świat w całym kraju około 2 tysięcy niemowląt. W związku z tym postanowiono urządzić wielkie losowanie.

W rezultacie losowania, jakie odbyło się 3 listopada w Paryżu, ogłoszono, że 50-milionowym obywatelem Francji jest niebieskooka i blondwłosa Sybilla Lemoine, córka pracownika rafinerii, urodzona w Sequeville w pobliżu Havru (na zdjęciu: „jubileuszowe” niemowlę Francji i jego szczęśliwi rodzice).

W USA — 200 MILIONÓW

20 listopada liczba ludności w Stanach Zjednoczonych osiągnęła 200 milionów.

W związku z tym prasa amerykańska przypomina, że dopiero w 1915 r. Stany Zjednoczone osiągnęły 100 milionów mieszkańców. Tak więc na drugie 100 milionów czekać trzeba było 52 lata. Na trzecie 100 milionów czekać się będzie prawdopodobnie 35 lat.

Wśród 200 milionów obywateli USA jest 22 miliony (11 proc.) Murzynów.

Przypominamy, że tylko Chiny, Indie i Związek Radziecki mają obecnie więcej niż 200 milionów mieszkańców.

LUDNOŚĆ NASZEGO GLOBU PODWOI SIĘ DO 2005 ROKU

Problemy demograficzne świata wzbudzają od dawna żywe dyskusje. Mimo znacznych obszarów naszego globu, które są bardzo słabo zaludnione, Ziemi grozi... przeludnienie. Z ostatnich danych opublikowanych w Nowym Jorku w roczniku demograficznym Organizacji Narodów Zjednoczonych wynika, że ludność świata powiększa się o 167 tysięcy ludzi dziennie. Przy założeniu, że obecny przyrost naturalny nie ulegnie zmianie, będzie nas w roku 2005 dwa razy więcej. (W połowie 1966 roku ludność naszego globu liczyła 3,356 milionów).

W ciągu najbliższych 46 lat podwoi się ludność Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Chin. W Indiach będzie trzy razy więcej ludności niż obecnie, a w Brazylii — 4 razy więcej.

Badania przeprowadzone przez specjalną komisję ONZ wykazały, że ludność miast na świecie wzrasta dwa razy szybciej niż ludność świata w ogóle.

W latach 1950—1960 ludność świata wzrosła o 20 procent, zaś liczba mieszkańców miast powyżej 20 tysięcy o 43 procent. W tym samym czasie liczba mieszkańców wsi i miasteczek do 20 tysięcy wzrosła jedynie o 13 procent.

Największy przyrost ludności w miastach notuje się w Ameryce Łacińskiej, Afryce i Związku Radzieckim.

6000 gatunków żyje społecznie...

PAŃSTWA OWADZIE

NIE WYKRYTE są jak dotąd prawa rozwoju, które doprowadziły do powstania skomplikowanych — jeśli tak je można nazwać — państw owadzie. Żyją w nich termity, mrówki, pszczoły... Dodajmy od razu: mrówki bądź pszczoły nie mogą żyć poza swym „społeczeństwem”. Jednostka pszczela nie jest przygotowana do indywidualnego życia.

Państwami owadów nazywają uczeni jednogatunkowe zespoły owadów, trwające dłuższy czas i odznaczające się wyraźnym podziałem pracy. Istnieje na świecie ponad 6 tysięcy gatunków owadów żyjących w państwach. Oprócz mrówek i pszczoł żyją w Polsce społecznie np. trzmiele lub osy.

Wszystkie owady zespołu trzmieci lub osy pochodzą od jednej matki, która wiosną rozpoczyna budowę gniazda, a na jesieni ginie z wszystkimi prawie mieszkańcami gniazda. Pozostają jednak przy życiu nieliczne samice, które zimują w ukryciu. Następnej wiosny każda z tych samic rozpoczyna budowę odrębnego nowego gniazda. Państwa takie trwają więc jeden sezon. W gnieździe osy (*Polistes galliens*) przebywa 15—30 osobników, w gnieździe osy niemieckiej (*Vespa germanica*) — 3000 do 5000 osobników. Największe gniazda trzmieci liczą powyżej 300—400 osobników.

Państwa owadzie trwające wiele lat (nikt nie zdołał obliczyć ile) istnieją tylko u

pszczoł, termitów i mrówek. Dzięki badaczom polskim, m. in. księdzu Dzierżonowi z Opolszczyzny, wiemy dziś wiele o państwie pszczoł (*Apis*). Państwa te obejmują po 70 000 — 90 000 „obywateli”. Podział pracy wśród nich jest daleko posunięty. Pszczoły mają dość skomplikowany system porozumiewania się między sobą.

Największe jednak „państwa o zróżnicowanym profilu” budują termity i mrówki.

Mieszkańcy jednego państwa termitów (istnieje ok. 1000 gatunków tego owada — *Isopora*) są potomstwem jednej tylko bezskrzydłej pary samca i samicy, zwanych królem i królową. Większość społeczeństwa tworzą niedorozwinięte pociowo osobniki zwane robotnikami, które w państwie spełniają różne funkcje: budują gniazda, opiekują się potomstwem i parą królewską, doglądają hodowli grzybów, stanowią obronę państwa. Prócz nich są jeszcze skrzydlate, dorastające samice i samce. One to założą w przyszłości własne państwa. W jednej termieterze, a są to skomplikowane twarde budowle, mieszka do miliona owadów.

Mrówek (*Formicidae*) nauka naliczyła 4000 gatunków.

Ich państwo — mrowisko — składa się z jednej samicy — w większych gniazdach z kilku, z bezskrzydłych i bezpłodnych robotnic, uskrzydłych samców — pojawiających się przej-

ściowo w okresie godów — i często z mrówek... innych gatunków, zdobytych w sąsiednich mrowiskach na wojnie (dosłownie) i służących jako niewolnice.

Państwa mrówek są oparte o daleko idący podział pracy. Mrówki, wzorem termitów, potrafią „uprawiać” grzybki, hodować mszyce, by odżywiać się ich wydzielinami. Gromadzą zapasy na zimę. Toczą z sobą wojny o tereny przyległe do mrowiska, o niewolników. Mrówki z gatunku wojowniczych z reguły atakują mrówki hodujące mszyce, dla zdobycia niewolników i nektaru. W gniazdach mrówek żyje — w zależności od gatunku — od pół do kilku milionów owadów. W Puszczy Białowieskiej obserwowane jest mrowisko, które istnieje już blisko 60 lat...

ZA 5000 LAT NOWA ERA LODOWA ZIEMI

Na Międzynarodowej Konferencji Geologicznej w Berlinie z udziałem ponad 800 uczonych z kilkudziesięciu krajów, przewodniczący Instytutu Badania Ziemi w Hanowerze prof. Martini oświadczył, że mniej więcej za 5 tysięcy lat na Ziemi rozpocznie się nowa epoka lodowa. Wskazują na to przeprowadzone ostatnio badania tzw. górnej pokrywy skorupy ziemskiej, sięgającej kilkanaście kilometrów w głąb Ziemi, a również obserwowane od dłuższego już czasu zmiany klimatyczne. Wykazują one, że temperatura Ziemi stale się zmniejsza.

Uczestnicy konferencji wskazali na konieczność wzmocnienia badań zmian dokonujących się w głąb Ziemi. Poznanie

tych zmian umożliwiłoby bowiem ostrzeżenie na czas ludności terenów zagrożonych trzęsieniami Ziemi i wybuchami wulkanów. Można byłoby również ustalić z góry obszary Ziemi, które w przyszłości zotopione zostaną przez morza i oceany, a także te, które z mórz i oceanów wyłonią się. Badania te wreszcie pozwolą na zaspokojenie rosnącego stale zapotrzebowania na surowce znajdujące się w głąb Ziemi.

Konferencja geologów w Berlinie zwróciła uwagę na to, że podczas gdy dzięki rozwojowi kosmonautyki człowiek zaczyna badania składu Księżyca, jego znajomość wnętrza Ziemi jest dotychczas niezwykle mała.

Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Mam szesnastoletniego syna. Chłopiec jest dobrze rozwinięty. Właściwie to już dorosły mężczyzna. Obserwuję u niego coraz większe zainteresowanie seksualne. To mnie niepokoi, tym bardziej że od pewnego czasu zaczął stałe odwiedzać pewną sąsiadkę, trzydziestoletnią, samotną kobietę.

Czego może szukać szesnastoletni chłopak u takiej dojrzałej kobiety? Jakże ona może mieć w tym zainteresowanie? Gdy zapytałam syna, po co tam ciągle chodzi, speszzył się i zaczerwił. Domyślam się z tego, że po prostu ta kobieta go uwiodła.

Nie mogę z synem wprost o tym rozmawiać, rozumie pani, to mnie bardzo krępuje. Ale przecież trzeba coś zrobić. Powiedziałam o wszystkim mężowi, to mnie wyśmiał, oświadczył, że wszyscy chłopcy tak zaczynają życie seksualne i że on też miał, jak był chłopcem, taką dużą starszą przyjaciółkę. Ze to najlepsze dla młodzieży.

Nie mogę się z tym pogodzić. Gdy spotykam sąsiadkę na schodach, sama się rumienię, jak sobie pomyślę, co ona robi z moim synem.

Zastanawiam się, czy nie warto byłoby z tą panią porozmawiać. Powiedziałabym jej wprost, że widziałabym ją od mojego chłopca.

STROSKAŃA MATKA

SZANOWNA PANI!

Absolutnie odradzam rozmowy z sąsiadką. Natomiast uważam, że mają pani powinien z synem porozmawiać. Oczywiście w twierdzeniu pani męża, że wszyscy chłopcy tak zaczynają i przez to muszą przejść, jest wiele

POWAKACYJNE SPOTKANIA

Miłe spotkanie powakacyjne zorganizowały władze miejskie Dives-sur-Mer (Calvados). Przybyło na nie około 600 osób — rodziców i dzieci. Władze miejskie Dives-sur-Mer reprezentował mer p. Lenormand. Powitał on serdecznie przybyłych przedstawicieli władz municypalnych Blawille i podparyskich miejscowości, w których przebywały dzieci z Dives na koloniach letnich, oraz przedstawiciela Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu — wicekonsula Mariana Ejma-Multańskiego i attaché konsularnego p. Wiktora Ciszka.

Mówiąc o akcji kolonii letnich dla dzieci z Dives, p. mer Lenormand nadmieniał, że dzieci spędziły miłe wakacje w Polsce, w Alpach, w Niemieckiej Republice Demokratycznej oraz w podparyskich miejscowościach. Mer gorąco podziękował władzom polskim za to, że umożliwiły dzieciom Polonii z Dives spędzenie wakacji w Krzeszku.

Zabierając głos na uroczystości wicekonsul Ejma-Multański podziękował za zaproszenie na to miłe spotkanie oraz wyraził zadowolenie, że kolonie polskie podobają się dzieciom z Dives, że przywiozły one z Polski nowe siły do nauki i miłe wspomnienia.

prawdy. Niemniej jest to moment, w którym należy z młodym człowiekiem być w bliskim, serdecznym kontakcie. Może to uczynić tylko ojciec, czyli mężczyzna. Rozmowa powinna być taktowna, dyskretna, serdeczna.

Warto synowi uzmysłowić, że życie seksualne powinno być ściśle związane z życiem uczuciowym człowieka, że nie może być traktowane wyłącznie jako zaspokojenie potrzeb fizjologicznych. Trzeba go przekonać, że kobieta prawie dwa razy od niego starsza nie może być odpowiedzialną partnerką dla niego i z pewnością nie kieruje się uczuciem, raczej ciekawością. Taka rozmowa winna być przeprowadzona. Od razu jednak panią uprzedzam, że nie przyniesie ona zasadniczych rezultatów. Jeśli chłopiec jest już rozbudzony, jeśli poznał smak doznań seksualnych, nie zatrzyma się w pół drogi. Zacznie się bardziej ukrywać ze swoimi sprawami, poszuka sobie partnerki dalej od domu rodzinnego, by nie budzić podejrzeń u rodziców.

A w ogóle nie należy tragiczować w tych sprawach. Jest to zwykła, normalna kolej rzeczy. Do tego stopnia normalna, że w pewnych kołach społeczeństwa, np. w bogatych burżuazyjnych domach, angażuje się specjalnie pokojówkę pod kątem potrzeb dorastającego syna. Wynikało z tego wiele dramatów, wiele dziewcząt miało złamane życie z powodu nieślubnego dziecka, nawet w literaturze można znaleźć tego ślady. Oczywiście takie rozwiązania są i były z gruntu amoralne. Wspominam o nich dlatego, żeby pani ukazała, iż problem ten istniał zawsze i że sam fakt, iż syn bywa w określonych celach u trzydziestoletniej sąsiadki nie zawiera w sobie tragicznych konsekwencji.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Przed miesiącem umarł człowiek, z którym byłem blisko związana, tak blisko, że mieliśmy się pobrać, gdy tylko uda mu się uzyskać rozwód. Z żoną swoją mieszkał, ale nie go już nie łączyło. Umarł nagle. Mnie nie było na miejscu. Nikt nie czekał z pogrzebem na mój przyjazd, bo przecież do wszystkiego ma prawo żona i dzieci i ona właśnie grała rolę żałobnej, zrozpaczonej wdowy.

Moja sytuacja jest okropna. Chociaż wszyscy znajomi wiedzieli o nas, teraz nikt nie pamięta, że to ja jestem w żałobie po nim, a nie tamta kobieta. Wiem, że gdyby przypuszczał, że jego życiu zagraża niebezpieczeństwo, starałby się mnie jakoś zabezpieczyć. Stało się inaczej. I co ja mam teraz robić?

NIELEGALNA WDOVA

SZANOWNA PANI!

Rozdzielmy dwie rzeczy. Pani prawo do smutku, rozpacz, żaloby i pani prawo do materialnych korzyści.

B. DOWOJNA-BIENAIME

TLUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŚZYGŁY
SADACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

Pierwsza rzecz jest bezsporna, druga wydaje mi się — przepraszać za brutalność — bezwstydną. Jeśli pani kochała tego człowieka, to chyba nie ze względu na jego majątek. Jeśli pani po nim rozpaczka, to chyba nie ze względu na straty materialne.

Prawo jest prawem. Legalna żona, dzieci, dziedziczą po mężu i ojcu wszystko, co posiadał, chyba, że testament mówi inaczej, ale i wtedy oficjalna rodzina ma zabezpieczoną część spadku.

Co pani ma teraz robić? Może zająć się jakąś pracą. Musi pani liczyć obecnie tylko na własne siły.

Rozumiem pani ból i rozpacz po stracie ukochanego. I bardzo pani współczuję. Ale nie rozumiem i nie mogę się wzruszyć pani pretensjami finansowymi.

ANNA

Sędziwa amatorka dalekich podróży

82-letnia Blanche Bacri wybrała się po raz 32 w podróż za ocean. Odkąd odkryła w sobie żyłą podróżniczą, lata samolotami na trasie Europa-Ameryka i przebyła już łącznie w powietrzu 2 tysiące godzin.

Podróżuje wyłącznie samolotami, a szczególnie lubi lot na pokładzie potężnych Boeingów. Po prawej: pani Bacri w udaje się w 32 podróż do Nowego Jorku.



RADIOODBIORNIKI - TELEWIZORY

◆ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

LENG-PICARD ET C-IE 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

Michalinka ma głos

KSANTYPA

Kiedy wstałam wczoraj rano z łóżka, poczułam lekkie bóle w krzyżu. Nie mam — napewno przejdzie — pomyślałam — zapewne o tym jednak mojej sąsiadce, którą spotkałam w korytarzu.

— Bóle w krzyżu? O, to z pewnością reumatyzm. No, w pani wieku...

Od razu poczułam się gorzej. Raczej z powodu tych słów „w moim wieku”. Idiotka. Albo to mi zaglądała do metryki? Wyszedłam z domu z zepsutym humorem.

— Co ci jest? — spytała mnie Genusia — masz skrzywioną minę.

— Nic. Kości mnie bolą.

— A? To na pewno grypa. Mierzyłaś gorączkę?

— Nie.

— Pokaż gardło. Wydaje mi się zaczerwienione.

Natychmiast uczułam, że trudno mi przełykać.

— Zaraz idź do łóżka i weź na poty.

Postanowiłam posłuchać jej rady, ale po drodze wstąpiłam do Julci, by ją uprzedzić, że nie przyjdę do niej wieczorem.

— Dlaczego? — zmartwiła się Julcia.

— Nie czuję się dobrze...

— Widzę właśnie, że masz podkrążone oczy. To chyba wątroba. Apetyt masz?

— Nie...

— Nie czujesz ucisku pod sercem?

Rzeczywiście uczułam, że mnie gniewa pod sercem.

— No widzisz! Wątroba. Z tym nie można żartować. Idź od razu do lekarza.

Z trudem podniosłam się z krzesła. A właśnie nadeszła Anielcia.

— Już wychodziła? — spytała. A kiedy Julcia powiedziała jej o moich dolegliwościach, aż załamała ręce.

— To nie tylko wątroba, ale i nerki. Ja się na tym znam, bo mój szwagier na nerki umarł. Te same objawy.

Zakręciło mi się w głowie. Tyle chorób zważyło mi się naraz! Już mnie wszystko teraz bolało. Julcia i Anielcia z troskliwością odprowadziły mnie do autobusu, bo ledwo na nogach stałam.

— Nie trać nadziei — pocieszały

mnie — może z Boską pomocą jakoś się z tego wykaraskasz.

Z trudnością dotarłam do domu i padłam na fotel. Co powie mój mąż, gdy mnie w tym stanie zobaczy?

Co powiedział? Powiedział, że nie rozumie, dlaczego nie nakryłam do obiadu.

— Janko? Mógłbyś teraz jeść?

— Dlaczego nie? Albo to post?

Ten człowiek doprawdy nie ma serca ani sumienia. Ma tylko dobry apetyt. Zamiast się nade mną uzalić, poszedł do kuchni smażyć befsztyk. Och, będzie gorzko żałował, gdy ujrzy, jak ja za chwilę zemdleję. Nigdy sobie tego nie wybaczę — myślałam z goryczą.

Ale dziwna rzecz, jakoś nie mdlałam.

— Podać ci frytki? — zapytał z kuchni.

Cynik! W tym stanie mogłabym przełknąć frytki? Ten człowiek chce mnie dobić. Ale ja mu pokażę! Zjem befsztyk i frytki i wtedy bez ducha padnę na ziemię. Z jego winy.

Pełna mściwych myśli zabrałam się do jedzenia. Zjadłam i nie padłam bez ducha. Przeciwnie. Od razu poczułam się lepiej.

— No, a może teraz sama przyrządzisz nam jakiś deser, zanim zwołam do Ciebie konsultację lekarzy?

Jak można wytrzymać z takim człowiekiem, który kpi sobie z ciężko chorej żony?

— Więc ty nie wierzysz w moją chorobę?

— Wierzę, kochanie. Zauważyłem bowiem pewne niepokojące objawy...

— Jakież?

— Odkąd przyszedłem do domu, ani się ze mną nie kłóciłaś, ani nie gderałaś, ani się złościłaś, że palę papierosy...

— Aha! — uniosłam się — więc ty z tego korzystasz? Już czwartego gauloisa zapalasz! I popiół na ziemię rzucaasz! I rozlałeś wino na obrus. Co ty sobie właściwie myślisz?! Że ja tylko sprzątać po tobie będę, co?!

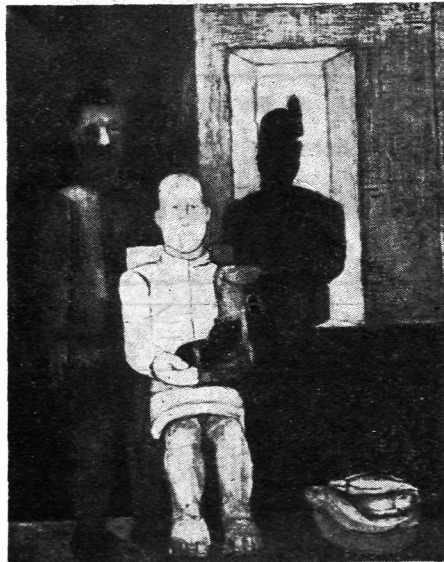
Mąż mój się rozpromienił.

— Nareszcie. Widzę, że wróciłaś do formy. Poznając twój normalny głosik. Moja kochana ksantypka jest już zdrowa jak rybka...

MICHALINKA



I. Niesiołowski — „Invitation au cirque”



Kiejstut Bereznicki — „Famille II”

40 ROCZNICA POWSTANIA POLSKICH SPÓŁDZIELNI W NIEMCZECH

Przed 40 laty założono w Opolu Związek Polskich Spółdzielni w Niemczech pod auspicjami Związku Polaków w Niemczech. Było to niezwykle doniosłe wydarzenie w walce z coraz silniej postępującą germanizacją Śląska. Historia polskich spółdzielni na Śląsku Opolskim datuje się od 1869 r. — od momentu założenia pierwszego „Towarzystwa Pożyczkowego dla Zawadzkiego i okolic”, które — podobnie jak powstałe później spółdzielnie — przyjęło strukturę organizacyjną spółdzielni wielkopolskich.

Mimo poważnych trudności stwarzanych przez rząd niemiecki, polski ruch spółdzielczy rozwijał się na Opolszczyźnie bardzo dynamicznie. Już w 1915 r. na Śląsku Opolskim istniało 15 banków spółdzielczych z 13 tys. członków, dysponujących wkładami wynoszącymi ponad 37 milionów marek. Równolegle na Opolszczyźnie powstawały spółdzielnie rolniczo-handlowe, budowlane, ogrodnicze i wydawnicze. Największy ich rozkwit przypada na lata 1927—1932. Począwszy od 1933 r. na Śląsku Opolskim rozpoczęły się prześladowania polskich działaczy spółdzielczych. Wzmogły się one po 1937 r., kiedy na Śląsku Opolskim przestały obowiązywać uchwały konwencji genewskiej. Bojówki hitlerowskie demolowały polskie lokale (m. in. w sierpniu 1938 r. i w kwietniu 1939 r. w Oleśnie), organizowano zamachy na działaczy spółdzielczych, do obozów koncentracyjnych wysłano pierwszy transport 200 polskich spółdzielców. Heinrich Himmler wydał zarządzenie likwidujące wszystkie placówki polskie na Śląsku. Na Opolszczyźnie mieszka obecnie kilkudziesięciu byłych działaczy spółdzielczych, wśród nich pierwszy prezes założonego w 1927 r. Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech — Kazimierz Malczewski.

(O działalności Związku Polaków w Niemczech piszemy na stronie 5).

WSPÓŁCZESNE MALARSTWO POLSKIE W NANCY

Musée des Beaux Arts w Nancy zorganizowało wielką wystawę współczesnego malarstwa polskiego. Impreza ta odbywała się w ramach istniejącej od szeregu lat i rozszerzającej się stale współpracy artystycznej pomiędzy Lotaryngią a Pomorzem.

Na wystawę złożyło się 99 prac 74 polskich malarzy współczesnych, znajdujących się w zbiorach Muzeum Ziemi Bydgoskiej im. Leona Wyczółkowskiego. Różnorodność tendencji artystycznych, swoboda poszukiwań twórczych, bogactwo form, faktury i siła ekspresji malarskiej sprawiły, że wystawa wywołała duże zainteresowanie i stała się prawdziwym wydarzeniem w życiu kulturalnym Nancy. Ograniczone rozmiary wystawy nie pozwoliły, niestety, na ukazanie współczesnej polskiej sztuki malarskiej w szerszym wyborze. Większość malarzy reprezentowana była przez jedną tylko pracę, niektórzy — przez dwie. Mimo to zainteresowanie twórczością polskich artystów zostało pobudzone i — być może — wystawy tego rodzaju będą organizowane odąd częściej: malarzy polskich w Lotaryngii, francuskich — na Pomorzu.

Podczas „vernissage'u” wystawy przemawiał p. Zbigniew Czerski — dyrektor muzeum bydgoskiego, dziękując zarządowi miasta Nancy za życzliwą pomoc w zorganizowaniu wystawy. Dzięki tej pomocy mogła dojść do skutku wystawa właśnie w Nancy, mieście bogatym w polsko-francuskie tradycje. Dyrektor Czerski wyraził jednocześnie nadzieję, że dzieła malarzy regionu lotaryńskiego przybędą z rewizytą do Bydgoszczy, która oczekuje również mera Nancy.

Dr Pierre Weber — deputowany-mer Nancy, podkreślił, jak ważną rolę odgrywa kultura w dziele łączenia narodów, jak bardzo dopomaga do lepszego wzajemnego zrozumienia. Dziękując za zaproszenie wystawy do Polski, p. mer odpowiedział, że zostanie ona zorganizowana i wówczas będzie miał również okazję odwiedzenia bliskiej mu Polski. Nastąpi to najprawdopodobniej na wiosnę przyszłego roku.

Z kolei zabrał głos konsul generalny PRL w Lille p. Tadeusz Wegner, dziękując władzom miejskim w Nancy za trud włożony w organizowanie polskich imprez artystycznych i manifestacji, przyczyniających się do pogłębienia przyjaźni polsko-francuskiej. Widoczna jest w tym troska o rozwój przyjaznych, serdecznych stosunków z Polską, o kontynuację najpiękniejszych historycznych tradycji braterstwa obu narodów.

Uroczystość zakończyła się przyjęciem w gabinecie mera Nancy, podczas którego dyrektor Czerski wręczył medale z wizerunkiem Leona Wyczółkowskiego p. profesorowi Roussel oraz konserwatorowi muzeum p. Rouart.

Medal taki już wcześniej wręczono deputowanemu-merowi p. Weberowi.

Oprócz wymienionych osobistości w uroczystości otwarcia wystawy w Nancy wzięli udział: p. Gravier — senator — przewodniczący Rady Generalnej departamentu Meurthe-et-Moselle, prof. Imbs — rektor Uniwersytetu w Nancy, p. Zwińk — dyrektor gabinetu prefekta, generał Hublot, prof. Schneider — dziekan Wydziału Nauk Ścisłych, prof. Aubry — dziekan Wydziału Medycyny, ks. Huet — wikariusz generalny, pułkownik Allaire, ks. Choux — konserwator Muzeum Lotaryńskiego, prof. Taveneaux — reprezentujący lotaryńskie Towarzystwo Archeologiczne, p. Thérèse Charpentier — konserwator Musée de l'Ecole de Nancy, p. Jean Thiry — sekretarz wieczysty Académie Stanislas w Nancy, prof. Markiewicz — wykładowca literatury polskiej na Uniwersytecie w Nancy, p. Schwach — przewodniczący oraz dr Wojnarowski — wiceprzewodniczący komitetu miejscowego „France-Pologne” i wiele innych osobistości.



Maria Jarema — „Expressions”

WIADOMOŚCI z różnych ośrodków POLONII w ŚWIECIE

„POLACY W MANITOBIE”

Polski Instytut Badawczy w Kanadzie wydał w starannej szacie graficznej książkę zmarłego przed trzema laty założyciela i dyrektora Polskiego Instytutu Badawczego w Toronto i historyka Polonii kanadyjskiej doktora W. Turka, pod tytułem „Polacy w Manitobie”.

Jest to cenna źródłowa praca, oparta na długoletnich badaniach. Publikacja, przygotowana do druku przez redaktora Benedykta Heydenkorna, stanowi wkład Polskiego Instytutu Badawczego w opracowanie dziejów Stulecia Kanady. Książka wydana została w języku angielskim przy subwencji kanadyjskiego Komitetu Stulecia.

JĘZYK POLSKI W UNIWERSYTECIE NOTTINGHAM

Dzięki prof. Smiej, lektorowi języka hiszpańskiego Uniwersytetu w Nottingham (Anglia) oraz Anglikowi p. G. Stone, który niedawno przebywał w Polsce na kursie slawistów, powołano na Uniwersytecie w Nottingham wieczorowe kursy uniwersyteckie języka polskiego. Jednocześnie dwaj wymienieni inicjatorzy kursów wydali skrypty do nauki języka polskiego, obejmujące 25 wykładów.

WYSTAWA MŁODYCH MALARZY POLSKICH W EDYNBURGU

W Edynburgu otwarta została w jednej z najważniejszych galerii prywatnych wystawa współczesnego malarstwa polskiego. Na wystawie za-

prezentowano 60 płócien szesnastu artystów polskich młodego pokolenia, m. in. J. Eysmonta, Władysława Królikiewicza, Grzegorza Morcyńskiego, Juliusza Narzymskiego, Barbary Szubińskiej, Ireny Wilczyńskiej.

Wystawa przewieziona będzie do Oxfordu, a potem do sal jednej z galerii londyńskich.

„MAZOWSZE” NA AUSTRALIJSKIEJ „MAJÓWCE”

Związek Polaków w Melbourne zaprosił cały przebywający na tournée w Australii Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze” na jesienną „majówkę” do polonijnego ośrodka weekendowego i kolonii dla dzieci polonijnych w tzw. „Polance”. „Mazowszanie” zobaczyli tam występy polonijnego zespołu „Polonez”, wzięli udział w obozowym ognisku, wreszcie w potańcówce na leśnej polanie przy lampionach.

ODSLONIĘCIE NAGROBKA POLSKIEGO ALPINISTY

Na cmentarzu w Kabulu (Afganistan) odbyła się uroczystość odsłonięcia ufundowanego staraniem miejscowej Polonii i Ambasady PRL, wykutego w skale nagrobka upamiętniającego śmierć Jerzego Potockiego, polskiego alpinisty, który zginął w roku ubiegłym podczas wyprawy w góry Hindukusz.

W uroczystościach wzięli udział specjaliści polscy, zatrudnieni w Kabulu i ambasador PRL w tym mieście, Jan Petrus wraz z personelem Ambasady. Mogiłę Jerzego Potockiego przykryły biało-czerwone kwiaty.

ZMARŁ ZNANY DZIAŁACZ POLONII AUSTRALIJSKIEJ

3 listopada zmarł nagle w Sydney przeżywszy lat 62 dr Zygmunt PRZYBYKIEWICZ, były konsul RP w Batawii i Sydney w czasie II wojny światowej, a po wojnie znany działacz Polonii australijskiej.

NAGRODY ZA TRAFNE ROZWIĄZANIA ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

W wyniku losowania nagrody książkowe za trafne rozwiązania rozrywek umysłowych z nr 32 (512) — 42 (522) otrzymują:

1. Jeanne ARGIBAY — Konacker; 2. Stefan ATOL — Denain; 3. Stanisław BABULA — Denain; 4. François BADURA — Maizières-lès-Metz; 5. Eugenia BORKOWSKA — Paris; 6. Zofia BUDEK — Bruay-en-Artois; 7. Zofia BYSIEWICZ — Blénod-lès-Pont-à-Mousson; 8. Leokadia CIEBIERA — Creil; 9. Jerzy CZUBA — Oignies; 10. G. DEVOLUY — Manosque; 11. Daniela DYCKO — Montois-la-Montagne; 12. K. EJSMONT — Deurne; 13. Edmond FRANCKE — Arnouville-lès-Gonesse; 14. Fernande GARDEN — Jarric; 15. Zenobiusz GOLCZYŃSKI — Grenoble; 16. Wincenty GORAL — Douchy-lès-Mines; 17. Teresa JAROSZ — Liège; 18. Halina KALINOWSKA — Verviers; 19. Stanisława KOSTKA — St. Etienne; 20. Jan KRAWCZYK — Dourges; 21. Roman KRZYK — Fresnoy-en-Thelle; 22. Maria KUCHARSKA — Manosque; 23. Geneviève KUDLA — Maizières-lès-Metz; 24. Feliks KWAŚNIEWSKI — Douai; 25. Walentyna LENKOWSKA — Harchies; 26. Ignacy LORENC — Joeuf; 27. Leszek ŁACZKOWSKI — Wieden; 28. Napoleon LUKASZEWICZ — Zweibrücken; 29. Martine MI-

CHALCZAK — Cocheren; 30. Irena MIZERA — Arnouville-lès-Gonesse; 31. Anna MIELCAREK — St. Brieuc; 32. Marcin OWCZARZ — Rouvroy; 33. Caroline PASZKIEWICZ — Tourcoing; 34. PEŁCZYŃSKI — Barlin; 35. Adam PLOCHAY — La Grand, Combe; 36. Zofia PROCH — Troyes; 37. Jean PRZYBYLSKI — Houdain; 38. Jean RAK — St. Genest-Lerpt; 39. Władysław RATAJCZAK — Bruay-en-Artois; 40. Mathias RUDKIEWICZ — Malo-les-Bains; 41. Władysław RZEŹWIŃSKI — Vimy; 42. Zbigniew SAWONIEWSKI — Brabant-le-Roi; 43. M. SERDECZNY — Ormeson s/M.; 44. Marian SIEDLECKI — Sin-le-Noble; 45. Simone SLEBODA — Fresnes s/Escaut; 46. Zbigniew SOBOCŃSKI — Croix; 47. M. & Mme STENCOL — Ecouen; 48. L. STUPKA — Beringen; 49. Rafał SURY — Paris; 50. Ewa SZARZEC — Algrange; 51. Edwige SZARZYŃSKA — Lourches; 52. Jadwiga SZARZYŃSKA — Le Martinet; 53. Stanisław TRAJDER — Joeuf; 54. Edouard WALCZYK — Rambouillet; 55. Władysław WIECZOREK — Angoulême; 56. Henri WIERZBA — Homécourt; 57. Antoni WOJTASIK — Marles-lès-Mines; 58. H. WOLSKI — Meaux; 59. Stanisława ZABIJAK — Oignies; 60. Joseph ZABOROWSKI — Quarouble.



Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

DAWCY KRWI

WAZIERS. Decyzją Ministra Opieki Społecznej odznaczony został złotym medalem dawcy krwi p. **Władysław Przybyła**, a srebrnymi medalami — p. **Leon Chmielarczyk**, p. **Felix Dembski** i p. **Stefan Pieczyński**.

AUCHEL. Z okazji dnia dawcy krwi mer miasta p. **Fernand Degrugillier** wręczył zasłużonemu dawcom medale przyznane przez Ministra Opieki Społecznej. Srebrne medale otrzymali m. in. p. **François Hostyn** i p. **Józef Giezek**.

NOEUX-les-MINES. Srebrnym medalem dawcy krwi został odznaczony p. **Stanisław Wardęga**.

ODZNACZENIA ZA ŁADNE OGRÓDKI

LABUISSIÈRE. Zarząd miejski uroczystość podejmował nagrodzonych za ładne ogródki i domy przybrane kwiatami. W kategorii pierwszej — trzecią nagrodę otrzymał p. **Emile Rybarczyk**, a w kategorii czwartej — p. **Klodyla Lamarre**.

BULLY-les-MINES. W konkursie domów przybranych kwiatami nagrody otrzymali: p. **Jan Gmerek** — 6, p. **Alojzy Mikołajczak** — 7, p. **Liliane Adamczyk** — 10, p. **Antoni Haremza** — 20, p. **Florian Kulis** — 21, p. **Jan Wiśniewski** — 22, p. **Jan Gawlik** — 24, p. **Jan Kubiak** — 35, p. **Jan Wiczorek** — 36, p. **Andrzej Węch** — 39, p. **Erwin Woźniak** — 40, p. **Walenty Woźniak** — 46. Nagrody wręczył prezes Związku Kupców p. **Mallet**.

KONKURS BALONIKÓW

BEUVRY. W zorganizowanym przez miejscowy ośrodek opieki nad dzieckiem konkursie baloników **Jean-Claude Czarnecki** zajął 17 miejsce, a **Patrick Kwiatkowski** — 25.

AIX-NOULETTE. Balonik **Fryderyka Rozmarka** przeleciał przeszło 600 km, zajmując 14 miejsce w ogólnej klasyfikacji, **Annie Wilkanowska** zajęła 27 miejsce.

KONKURS STRZELANIA

BETHUNE. Stowarzyszenie strzeleckie l'Amicale Michelet urządziło swój doroczny konkurs strzelania. W rozmaitych kategoriach strzelania wyróżnili się m. in.: p. **Szymon Mroczkowski** z Mi-

chelet, p. **Edward Gibowski** z Hersin i p. **Bernard Wiórek** z Michelet.

DYPLOMY ZAWODOWE

LENS. Centrum Kształcenia Zawodowego dla dorosłych dyplomy w zakresie przemysłu tekstylnego otrzymały pp. **Janina Słowik-Vache**, **Violetta Blaszczyk-Dominiak** i **Jeanne Sikora**.

JUNICODE

MASNY. Przeszło 300 kandydatów z miejscowych szkół stanęło do konkursu znajomości przepisów ruchu drogowego oraz kierowania pojazdem mechanicznym. Tylko nielicznym udało się złożyć pomyślnie oba egzaminy. Do nich zaliczają się m. in.: **Patrick Majerak** z COD i **Fryderyk Tomczak** z Ecole Robert.

KONKURS SPIEWU

FRAIS-MARAIS. Z okazji lokalnego święta zorganizowano konkurs śpiewu dla dzieci. Pięte miejsce zdobył **Yves Rosiński**.

NOWE ZARZĄDY

ROUVROY. Zwolennicy sportu judo obradowali nad rocznym sprawozdaniem stowarzyszenia, przedstawionym przez p. **Bruno Janowskiego**. Wszyscy obecni członkowie stowarzyszenia wyrazili podziękowanie ustępującemu zarządowi za nader owocną tegoroczną działalność. Na prezesa honorowego stowarzyszenia został wybrany p. **Antoni Galiński**, na wiceprezesa — p. **Gilbert Zandrecki**, na skarbnika — p. **Georges Janowski**, na dyrektora technicznego — p. **Bruno Janowski**. Członkami zarządu zostali wybrani: p. **Antoni Franciszek Wawrzyniec** i p. **Jan Kołodziejczyk**. Daty ćwiczeń zostały ustalone na wtorki, czwartki od godz. 19 do 21 i w niedzielę od 9.30 do 12.

MÉRICOURT. Miłośnicy akordeonu obradowali nad sprawozdaniem rocznym zarządu swojego stowarzyszenia. W uznaniu zasług, połączonych dla dobra stowarzyszenia, na wiceprezesa stowarzyszenia l'Avenir wybrany został p. **Jan Wiczorek**. Bratnie stowarzyszenie z Lens reprezentował p. **Hanowik**, skarbnik.

ST. VALLIER. Byli uczestnicy polskiego ruchu oporu wybrali nowy zarząd w składzie: prezes — p. **Józef Kapelski**, wiceprezes — p. **Józef Kubiak**, sekretarz — p. **Stefan Cichoń**, skarbnik — p. **Franciszek Józwiak**, zastępca sekretarza — p. **Józef Sioma**, zastępca skarbnika — p. **Ignacy Lewandowski**. Prezesem honorowym stowarzyszenia został p. **André Jarrot**, mer-deputowany.

ROUVROY. Szerokim echem odbiła się w tutejszym społeczeństwie wiadomość o założeniu na terenie Rouvroy zgrupowania muzycznego znanego pod nazwą „majorettes”. Jest to zasługa miejscowej sekcji Stowarzyszenia „France-Pologne”, które wzięło na siebie stronę administracyjną grupy. Nad rozwojem tego zespołu czuwać będzie z ramienia „France-Pologne” p. **Zając**, który jest równocześnie radnym miejskim.

GRY TOWARZYSKIE BILARD — SZACHY

DOURGES. Miłośnicy bilardu rozpoczęli ostatnio towarzyskie spotkania w sali p. **Wechty**. Obecny prezes Stowarzyszenia p. **Chojnacki** dokłada wszelkich starań, aby stowarzyszenie odzyskało poprzednią energię i wzięło poważny udział w przyszłych spotkaniach mistrzowskich.

BRUAY-en-ARTOIS. Niezwykle ruchliwy zarząd stowarzyszenia Cercle d'Echecs wystawia stale kilka zespołów do spotkań szachowych. Ostatnio stowarzyszenie reprezentowali m. in.: p. **Lewandowski**, p. **Ed. Stawarski**, p. **Lacheta**, p. **Rogoziński**, p. **Bartkowiak**, p. **Kaczmarek**, p. **Rakoniewski** i p. **Biniek**.

KONKURS MUZYCZNY

LENS. Wychowankowie klubu akordeonistów La Renaissance Lensoise wzięli udział w konkursie w St. Saulve. W kategorii amatorów złoty medal otrzymał p. **Jean-Claude Zacharek**; w kategorii półzawodowej — p. **Claude Wybraniec**. Pierwsze nagrody zdobyli: p. **Ryszard Michalak**, p. **Bernard Kazimierzczak** i p. **Ryszard Fortuniak**.

PAMIĘĆ O STARSZYCH

ANGRES. Zarząd opieki społecznej zaprosił na uroczystą kolację najstarszych mieszkańców Angres, podczas której mer-deputowany p. **Darras** wręczył im upominki. Otrzymał je m. in. p. **Walenty Pomperski** i p. **Jadwiga Zwylona**.

PAMIĘĆ O ZMARŁYCH

MONTCEAU-les-MINES. Delegacja l'Elan, w skład której wchodził m. in. p. **Kruszyński**, złożyła wieńce na grobie zmarłego kolegi pracy p. **Grabaniaka** na cmentarzu w Bois Garnier.

SANVIGNES-les-MINES. Delegacja Force Ouvrière, prowadzona przez członków zarządu p. **Kubicę** i p. **Nowarzyka**, przybrała kwiatami groby zmarłych kolegów.

Wystawa scenografii polskiej w La Rochelle

Dużym wydarzeniem w życiu kulturalnym La Rochelle było zorganizowanie w tamtejszym Ośrodku Teatralnym, pełniącym tymczasowo funkcję Domu Kultury, wystawy polskiej scenografii. Patronat nad wystawą objął ambasador PRL we Francji p. **Jan Druto**. W otwarciu wystawy uczestniczyło wiele osobistości świata kulturalnego i naukowego, przedstawiciele władz miejskich La Rochelle z zastępcą mera — generałem **Ameilhaud** na czele, dyrektor Teatru Miejskiego i zarządem Domu Kultury p. **Jean Mauroy**, przewodniczący Stowarzyszenia do spraw Domu Kultury p. **René Gautier**, dyrektor Muzeum p. **Duguy** i in. Ambasadora PRL p. **Jana Druto** reprezentował podczas uroczystości otwarcia wicekonsul **Marian Ejma-Multański**.

W swych przemówieniach dyr. **Mauroy** oraz gen. **Ameilhaud** podkreślali tradycyjne więzy przyjaźni, łączące Francję i Polskę, serdecznie dziękowali władzom polskim za umożliwienie im zapoznania się z osiągnięciami polskiej scenografii, kierunkami jej rozwoju, środkami wyrazu, koncepcjami itp.

Prasa regionalna szeroko odnotowała to wydarzenie kulturalne.

Z ŻYCIA RÓŻNYCH STOWARZYSZEŃ

ISBERGUES. Młodzież wybrała nowy zarząd swojego ogniska. Na wiceprezesa wybrany został p. **Denis Kowalski**, a na sekretarza generalnego p. **Bernard Podwin**, który był głównym inicjatorem powstania „Le Foyer des Jeunes”.

SAINS-en-GOHELLE. Przyjaciele klubu piłki nożnej, zgrupowani w stowarzyszeniu „Allez Sains”, obradowali nad programem pracy w obecnym sezonie. Do nowego zarządu wszedł jako wiceprezes honorowy p. **Ryszard Krawczyk**, który przysłużył się wybitnie w akcji zbiórkowej na zakup nowych strojów dla drużyny piłkarskiej.

MONTCEAU-les-MINES. Podczas walnego zebrania stowarzyszenia lekkoatletycznego „L'Entente Athlétique”

wręczono uroczystość honorowe dyplomy zasłużonemu lekkoatletom p. **Bąkowskiemu** i p. **Danielowi Markiewiczowi**, który otrzymał nadto dyplom najbardziej lojalnego i koleżeńskiego zawodnika. Przypominamy, że p. **Daniel Markiewicz** jest rekordzistą okręgu Burgundii w skoku o tyczce.

BRUAY-en-ARTOIS. Zwolennicy polskiego folkloru przygotowują bogaty program na najbliższe miesiące. Zarząd jest kierowany przez p. **Edwarda Szarzyńskiego** — prezesa, p. **Patryka Golonkę** — zastępcę prezesa, p. **Angele Muslewską** — sekretarkę, p. **Danielę Andrzejewską** — skarbniczkę oraz p. **Kazimierę Czekalę** — dyrektorkę artystyczną grupy tanecznej i chóralnej.

NASZA KRONIKA RODZINNA

Niech zdrowo rosną!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się: **DOUAI:** Michał Radkiewicz, Jacky Marciniak, Sylvie Sychała, Pascal Wojciechowski, Denis Sztetlewski. **NOYELLES-sous-LENS:** Stefan Jelonkiewicz, Sandrine Radziejewska, Alain Podlewski, Pascal Kubiak, Weronika Ciszek. **OSTRICOURT:** Wincenty Woźniak. **OIGNIES:** Filip Gorszka, Sylvie Przyjem-ska. **BETHUNE:** Lydia Lecolier, córka Ireny z domu Siatka i Jean Lecolier, Judith Remouleux, córka Cecylii z domu Skrzypczak i Michel Remouleux. **SALLAUMINES:** Gregory Matysiak. **LENS:** David Dembiński, Filip Powława. **SANVIGNES-les-MINES:** Natalia Wydra. **LIEVIN:** Patrick Michalak, Christian Walenciak, Patrycja Nowarkowska. **METZ:** Katarzyna Nowicka. **ST. VALLIER:** Filip Dutkowiak, Denis Łapczyński, Natalia Wydra.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych!

Sto lat dla nowożeńców!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół ostatnio zawarli małżeństwa: **LENS:** Jacqueline Chmielewska i Patrick Roszak, Annie-Marie Jarzembowska i Bernard Raczkowski, Elżbieta Horwath i Wiktor Knapik, Brigitta Carpentier i Stanisław Koralewski (Mericourt), Edith Robiliard i Edward Pawyza. **OIGNIES:** Annie Macielewska i Leon Nowiasz. **OSTRICOURT:** Daniela Moszczyńska i Michel Derwyn. **NOYELLES-sous-LENS:** Rolande Richez i Michał Kusiak, Irena Zaczyńska i Constant Lefebvre, Charline Dorleans i Henryk Siliwiński. **BARLIN:** Monika Woźniak i Bernard Cousin. **VERQUIN:** Roselyne Huriez i Bernard Mejza. **NOEUX-les-MINES:** Gertruda Pańczak i Bernard Dufour. **AUBY:** Monika Matynowska i Christian Deguin (Mericourt). **PROVIN:** Maria Bochno i Stanisław Raczka. **SIN-le-NOBLE:** Alina Stawska i Raymond Niedbalski (Waziers). **BULLY-les-MINES:** Christiane Kubiak i Robert Brachet.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

SIN-le-NOBLE: Jadwiga Bagnowska z domu Kmiecianiak, lat 83. **AVION:** Helena Ratajczak z domu Panfil, lat 81. **DOURGES:** Margareta Ciupek z domu Cekiara. **DIVION:** Ludwik Kasperczyk. **LABUISSIÈRE:** Józef Mydlarski. **LENS:** Marianna Główna z domu Wytrzyśczak, lat 71, Bernard Kordalski, lat 76, Jadwiga Zygmont z domu Nawrocka, lat 62. **METZ:** Jan Romanowski, lat 69. **AUBY:** Władysław Duda, Margareta Bruder z domu Płaczek, Helena Grzelak z domu Włodarek. **LIEVIN:** Stanisława Wojciechowska z domu Swojak. **LOOS-en-GOHELLE:** Józef Maluchnik. **NOEUX-les-MINES:** Ignacy Kaczmarek. **FLERS-en-ESCREBIEUX:** Balbina Pietrzyńska z domu Dolta. **LIBERCOURT:** Henryk Wilczek, Agnieszka Roszak z domu Machrzak. **OSTRICOURT:** Katarzyna Portala z domu Kędziora, lat 85. **NOYELLES-sous-LENS:** Maria Danowska, lat 68, Helena Lewandowska, lat 63, Maria Wojtyniak.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

"LA BOUTIQUE POLONAISE"

25, rue Drouot, PARIS - IX^e

Métro: Le Peletier - Richelieu - Drouot

R.C. MEDCAP Seine 57 B 12.693

Vous offre un grand choix de:

- Cartes postales
- Objets d'art folkloriques
- Livres, albums et cartes touristique
- Disques de musique folklorique et classique
- Timbres-poste français et polonais, catalogues, classeurs

ENTRÉE LIBRE
Téléphone: 770 83-37

Envoi sur commande
C.C.P.: Paris 189.46-68

Rozrywki umysłowe

4 XII			1	2	3	4	5	6	7	
			8	9	10	11	12	13	14	
15	16	17	18	19	20	21		22	23	24
25	26	27	28		29	30	31	32	33	
34	35	36	37	38	39	40		41	42	43
	44		45	46	47	48	49	50		51
52	53	54	55	56	57		58	59		60
61	62	63		64	65	66	67	68	69	70
71		72	73	74	75	76		77	78	79
80	81	82	83	84		85	86	87	88	

SZYFROGRAM

Prosimy odgadnąć 21 wyrazów w kluczu pomocniczym o podanych niżej znaczeniach i podstawić je na miejsce liczb zamieszczonych obok, których ilość odpowiada ilości liter każdego z wyrazów. Następnie do krótkich rysunków oznaczonych liczbami od 1 do 88 należy wpisać z klucza pomocniczego litery odpowiadające właściwym liczbom. Wpisane w ten sposób litery, czytane poziomymi wierszami, dadzą fragment wiersza W. Broniewskiego — „Zabrze”.

KLUCZ POMOCCNICZY:

- 2 — 9 — 15 = trąbka myśliwska,
- 63 — 17 — 45 — 40 = szumowiny społeczne,
- 27 — 42 — 1 — 12 — 6 — 32 = pluskanie się w wodzie,
- 10 — 23 — 48 = gromada pszczoł,
- 29 — 87 — 72 — 62 = sumiaste pod nosem,
- 46 — 3 — 8 — 19 — 49 — 55 = plon górniczego trudu,
- 34 — 16 — 14 — 22 = do odśnieżania lub do orania,
- 37 — 5 — 81 = cisną się do oczu w rozpaczy,
- 4 — 11 — 35 = grunt rzeki albo jeziora,
- 64 — 28 — 39 = stał się pewnego razu z dziadem i obrazem,
- 21 — 71 — 79 — 65 — 33 = krew zwierzęca,
- 13 — 26 — 7 = ma dwa końce,
- 80 — 30 — 18 — 84 = wycięcia u pily.

- 24 — 76 — 75 — 20 — 25 — 60 = inaczej notariusz,
- 31 — 41 — 47 — 56 — 52 = kiść porzeczek lub winogron,
- 73 — 86 — 66 — 83 = krzesło królewskie,
- 67 — 82 — 69 — 51 = dzika świnka,
- 53 — 70 — 61 — 58 = Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego,
- 44 — 57 — 85 — 50 — 54 = oględziny terenu zbrodni,
- 88 — 59 — 78 — 36 — 38 = opowiadanie zmyślone dla dzieci,
- 43 — 77 — 68 — 74 = domowa wychowawczyni dzieci.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE SZYFROGRAMU Z NR 46

Nawet swych mędrców uczniowie odbiegli I za kraj może w tej chwili polegli. I każdy ziszczal nie słowem, lecz czynem, Ze niewyrodnym był ojczysty synem.

(Kornel Ujejski — MARATON)

KLUCZ POMOCCNICZY: życie, wyczyn, mienie, węgorz, czuwał, lew, linia, len, sól, łeb, leszcz, dżem, złom, cepy, wytrych, miech, żywiec, mendel, wysysk, maj, bajoro, dziwo, nizina, stogi, kino.

TV od 3 do 9 grudnia

PROGRAM I (première chaîne)

DZIENNIK — Télé-Midi o 13.00, Télé-Soir o 20.00 i Télé-Nuit między 22.30 a 23.35.

WIADOMOŚCI REGIONALNE — o 19.25 oprócz niedzieli.
PARIS-CLUB — w pon., wtorek, środa i piątek o 12.30.
L'ANE CULOTTE — o 19.40 oprócz soboty i niedzieli.

NIEDZIELA 3 GRUDNIA.

- 12.00 La séquence du spectateur — fragmenty filmów: Topkapi, real. Jules Dassin (Peter Ustinov, Melina Mercouri). Les Héros de Télémark, real. Anthony Mann (Kirk Douglas, Richard Harris, Ulla Jacobson). Martin soldat, real. M. Deville (Robert Hirsch).
- 13.15 Art-actualité.
- 14.00 Une mère pas comme les autres.
- 14.30 Télé-Dimanche avec le Jeu de la Chance.
- 17.15 Kiri le clown.
- 17.25 Chéri, fais-moi peur — film.
- 19.30 Les globe-trotters.
- 20.45 Je l'ai été trois fois — film Sachy Guitry.
- 22.00 Le club des poètes — program J. P. Rosny'ego.

PONIEDZIAŁEK 4 GRUDNIA.

- 18.25 Magazyn kobiecy.
- 18.55 Livre mon ami.
- 20.35 Pas une seconde à perdre.
- 21.15 Les anges exterminés (1-e partie) real. M. Mitrani.
- 22.30 Le monde parallèle (nr. 1).

WTOREK 5 GRUDNIA.

- 19.05 La plus belle histoire de notre enfance.
- 20.30 Le quart d'heure d'Emmanuel d'Astier de la Vigerie.
- 20.45 Compagnons — emisja dramatyczna real. Jean-Paul Roux.

ŚRODA 6 GRUDNIA.

- 18.25 Sport Jeunesse — le football (nr. 1).
- 18.55 Artisanat tunisien (nr. 2).
- 19.10 Jeunesse active.
- 20.35 Salut à l'aventure.
- 21.05 La piste aux étoiles.
- 22.05 Il était une fois — dziś: La semi-liberté.

CZWARTEK 7 GRUDNIA.

- 12.30 La séquence du jeune spectateur.
- 16.30 Program dla młodzieży — Jeudimage.
- 18.40 Le monde en 40 minutes — Bibliobus.
- 20.35 Un contre tous.
- 21.20 Pour le plaisir.
- 22.20 Autour d'une grande école: Les Télécommunications.

PIĄTEK 8 GRUDNIA.

- 18.25 70 — 75 — 80 program J. Bloch-Morhange'a.
- 20.20 Panorama — tygodniowy magazyn aktualności.
- 21.30 Bienvenue — Guy Béart.
- 22.30 L'école des parents (nr. 8).

SOBOTA 9 GRUDNIA.

- 13.20 Je voudrais savoir.
- 16.45 Magazyn kobiecy.
- 17.40 A la vitrine du libraire.
- 18.00 L'avenir est à vous.
- 19.40 Accords d'accordéon.
- 20.30 Chevaliers du ciel.
- 21.00 Les enquêtes du commissaire Maigret: La tête d'un homme.
- 22.45 Entrez dans la confidence — program Michèle Arnaud.

PROGRAM II (deuxième chaîne)

Programy oznaczone K są nadawane w kolorach. Programy oznaczone (K i CZ) są na przemian kolorowe i czarno-białe. Programy nie oznaczone żadną literą są wyłącznie czarno-białe.

24 HEURES ACTUALITÉ — o 19.45 (K i CZ).

KIRI LE CLOWN (K) — o 19.40 oprócz soboty i niedzieli.

TROIS PETITS TOURS (K) — o 20.00 oprócz niedzieli i poniedziałku.

NIEDZIELA 3 GRUDNIA.

- 14.15 — 19.45 **LE NOUVEAU DIMANCHE**, program P. A. Boutang i D. Costelle, real. R. Sangla. 14.15 (K) Présentation et dessin animé. 14.30 (K) Johnny Guitare — film N. Raya (Joan Crawford, F. Hayden) (K). Le petit dimanche illustré — variétés et Sujet Magazine. (K) Au coeur du temps. (K) Sports. (K i CZ) Images et idées.
- 20.00 **SOIRÉE Jean Rouch**. Le Fugitif — film seryjny.

PONIEDZIAŁEK 4 GRUDNIA.

- 20.00 — 22.30 **SOIRÉE CINÉMA**. 20.05 (K) Monsieur Cinéma (Jeu). 20.35 Noblesse oblige — film R. Hamera (Alec Guinness, Valérie Hobson). 22.00 Les écrans de la ville.

WTOREK 5 GRUDNIA.

- 20.05 **SOIRÉE ACTUALITÉ**: Les magazines 2-e chaîne. Philippe Labro et Henri de Turenne présentent: Caméra III. 22.00 (K) Mission impossible.

ŚRODA 6 GRUDNIA.

- 20.05 **SOIRÉE HISTORIQUE** — Les dossiers de l'écran, prog. A. Jammota. 20.15 Demain le Chine — film. Les dossiers de l'écran.

CZWARTEK 7 GRUDNIA.

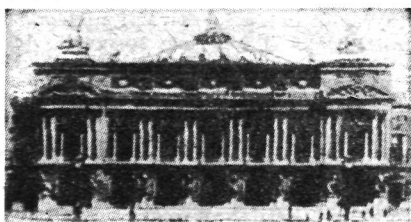
- 20.05 16 millions de jeunes.
- 20.35 (K i CZ) **SOIRÉE POLICIERE** prog. P. Laforêt. Enquêtes et témoignages, Film, Suite de la Soirée policière.

PIĄTEK 8 GRUDNIA.

- 20.05 (K) L'invention de Morel, według powieści Casaresa.
- 21.35 Angoisse — film J. Tourneura (Heddy Lamarr, George Brent).

SOBOTA 9 GRUDNIA.

- 18.30 (K) Bouton rouge — prog. A. Harrisa i A de Sedouy.
- 19.00 Questionnez, on vous répondra — le coût de la vie.
- 20.05 (K) Le baron.
- 21.00 (K) Zizi Jeanmaire — produkcja Michèle Arnaud, real. Pierre Korallnick (Zizi Jeanmaire, Victor Upshaw, Roland Petit, Nino Ferrer, Jean-Pierre Bonnefous).
- 22.00 Qui marions-nous?
- 23.00 Conseils utiles et inutiles.



HOTEL OPERA - LAFAYETTE
 CATEGORIE **A

RESTAURANT

Dyrekcja: Zenon LUBIŃSKI

80, rue Lafayette - PARIS e

(Face Square MONTHOLON)

Métro: CADET lub POISSONNIERE

Mówi się po francusku oraz po polsku, angielsku, niemiecku, hiszpańsku, rosyjsku i włosku

Téléfon: 770-43-43
 824-41-50

Dziś o skrzypcach



Violons et violonistes



— Gra już 30 lat, ale dotąd nie wie, jak się trzyma...
 — Ça fait 30 ans qu'il joue et il ne sait pas le tenir...



— Muszą mnie wpuścić na estradę
 Wszyscy grają ze wzmocniaczem!
 — Je vous dis qu'il un amplificateur!...



— A ja wam pokażę, że i tak można zagrać moją kompozycję!
 — Puisque c'est de moi, je dois bien savoir comment le jouer!

TYGODNIK POLSKI
 La Semaine Polonaise
 23, rue Taitebout, Paris IX
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
 C.C.P. 92.20 - 76 Paris
 34/7 rue Chausteur-Lodelinsart
 Mme Ol. Kuc
 C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:
 rocznie: 17 F. - 210 Fr B.
 półrocznie: 10 F. - 120 Fr B.
 kwartalnie: 6 F. - 70 Fr B.

Président Directeur
 Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE
 Zakład Graficzny „Ruch”
 Varsovie, ul. Ludna 4



ARCYDZIEŁA POLSKIEGO RZEMIOSŁA

LES PROGRÈS du machinisme et de l'automatisation n'empêchent pas l'artisanat de bien se porter. Naturellement nous ne parlons pas du plombier qui n'est jamais là quand le robinet fuit, mais de ceux qui n'oublient pas que dans „artisanat” on trouve le mot „art”.

L'exposition récemment organisée à la Maison de l'Artisan de Szczecin en a été un témoignage éclatant. Des exposants du pays entier avaient envoyé leurs oeuvres: fer forgé, céramiques, sculptures dans le bois, tapisseries, maroquineries d'art, etc.

Utilitaires ou purement décoratifs, tous ces objets ont fait l'admiration des connaisseurs et du plus large public. Événement culturel, l'exposition aura aussi des suites commerciales — de par l'accroissement des exportations de ce genre d'articles qui connaissent un franc succès aux Etats-Unis, en France, en Belgique et dans bien d'autres pays.



DZIEJE RZEMIOSŁA ARTYSTYCZNEGO w Polsce sięgają bardzo dawnych czasów. Pomimo szalonego rozwoju fabrycznej produkcji masowej przedmiotów użytkowych i ozdobnych, rękodzieło i rzemiosło nadal kontynuują swoje sławne tradycje. We wszystkich niemal zawodach rzemieślniczych pracują ludzie, u których zamiłowania i talenty plastyczne ujawniają się w pięknej formie i kształtach wykonywanych przedmiotów. Ogólnopolska wystawa rzemiosła artystycznych zorganizowana w „Domu Rzemiosła” w Szczecinie była nie tylko dużej miary wydarzeniem kulturalnym, ale też przeglądem znakomitych umiejętności i możliwości polskich rzemieślników-artystów. Prezentowany po raz pierwszy na Wybrzeżu Zachodnim dorobek rzemiosła artystycznych był przeglądem najbardziej interesujących wyrobów użytkowych i ozdobnych, wykonanych w szkłe, metalu, drzewie, glinie.

Wystawa miała na celu zachęcenie rzemieślników do wytwarzania poszukiwanych i zawsze znajdujących nabywców i w Kraju i za granicą wyrobów i przedmiotów artystycznych i pamiątkarskich. O wielkich możliwościach w tej dziedzinie świadczyły zarówno ekspozycje metaloplastyki i kowalstwa artystycznego, jak piękne użytkowe i dekoracyjne wzory ceramiki, świątki i figurki z drewna a także szkła, obrazy palone w drzewie i wiele innych przedmiotów.

Warto wymienić kilka nazwisk polskich rzemieślników, których wyroby reprezentują wysoki poziom sztuki i artyzmu. Kinkiety i świeczniki kute w metalu są dziełem p. Poloczka i p. Mielczarka. Dziesiątki wiązań i świeczników zdobitych odrestaurowane kamieniczki Starego Miasta w Warszawie wykonał p. Dmowski. Wspaniałe zestawy ceramiki są dziełem p. Muchy z Rzeszowa, p. Wawrzyczoka z Bielska, p. Buksowicza z Katowic. Szczecinianin p. Piekutowski, zarazem absolwent orientalistyki i historii, przedstawił bardzo ciekawe portrety książąt pomorskich palone w drzewie (na zdjęciu u góry z lewej). Kasety, wypalane talerze, świeczniki z drewna prezentował p. Gutowski z Krakowa, p. Piekutowski ze Szczecina i p. Romaszkan z Leska. Mistrzem wyrobów ze skóry jest p. Poter ze Szczecina. Wielu z wymienionych rzemieślników zyskało już rozgłos poza granicami Kraju.



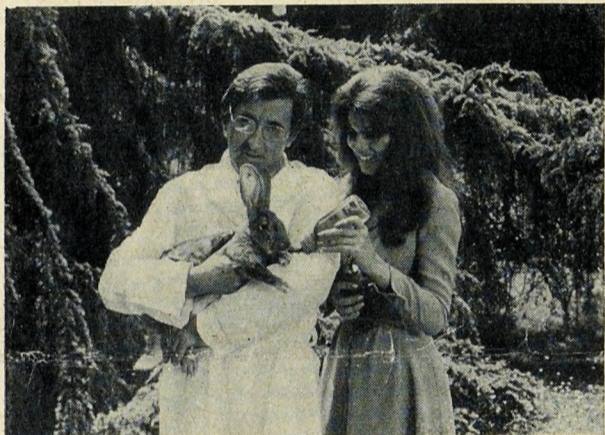
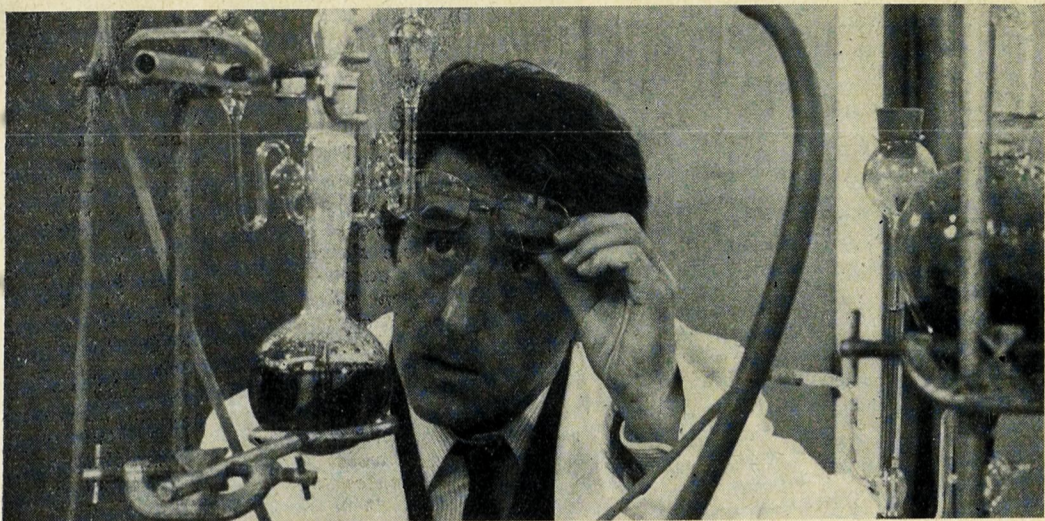
Zdjęcia: Tadeusz KOSZYŃSKI



NOWE

FILMY

NA EKSPANACH



LE FOU DU LABO 4

Film jest adaptacją powieści René Cambon, której dokonali: Jean Halain (autor dialogów) i Jacques Besnard (realizator). Punktem wyjścia trzymającej w napięciu i pełnej zabawnych powikłań komedii są doświadczenia laboratoryjne, jakie prowadzi znany naukowiec Eugène Ballanchon. Przypadkowa nieostrożność staje się przyczyną rewelacyjnego odkrycia. Popiół z papierosa wpada do probówki i powoduje eksplozję. Wydzielający się dym wykazuje niezwykle właściwości. Naukowiec pragnie utrzymać sekret, aby go wykorzystać w odpowiednim momencie. Banda gangsterów usiłuje wydrzeć mu tajemnicę...

laquelle, justement, travaille Marchand, que Ballanchon va devoir se battre. Le „caïd”, Beauchard (Pierre Brasseur) utilise les services de la séduisante Régine (Marie Latour). Ballanchon est cependant moins candide qu'il n'en a l'air et comprend vite la raison pour laquelle tant de charmes lui sont gratuitement offerts.

Beauchard décide donc d'utiliser la force, puis le kidnapping. C'est mal connaître les ressources de Ballanchon: un sens inné du bricolage et des leçons de judo par correspondance lui permettent de mettre en déroute les hommes de main les mieux entraînés. Aussi variées qu'inhabituelles, les bagarres se succèdent et Ballanchon en sort toujours vainqueur, souriant et décontracté.

*

Avec „Le fou du labo 4”, Jacques BESNARD offre au grand public, auquel il a choisi de s'adresser, un spectacle aussi riche en situations comiques que mouvementées.

